

0240 /
2001.-1

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2001

1

(580)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

Rada Redakcyjna

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk (sekretarz), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Jolanta Rudzińska

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamawianych



SPIS TREŚCI

<i>Redakcja: 100 lat „Poradnika Językowego”</i>	1
ARTYKUŁY I ROZPRAWY	
<i>Stanisław Dubisz: Polska, Polonia, polonistyka a Europa</i>	3
<i>Paweł Rutkowski: Wprowadzenie do fonologii generatywnej</i>	12
<i>Irena Kamińska-Szmaj: Język wiadomości prasowych przed rokiem 1989 i po roku 1989</i>	30
<i>Katarzyna Mosiołek-Kłosińska: Jak współcześni Polacy wyobrażają sobie piękną i bogatą polszczyznę</i>	41
SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI	
<i>Hanna Wszeborowska, Wilga Herman: Sprawozdanie z IV Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Z badań nad kompetencją i świadomością językową dzieci i młodzieży</i>	52
RECENZJE	
<i>Jolanta Chojak: Halina Karaś, Aneta Polakiewicz, Podróże dalekie i bliskie. Podręcznik do kształcenia literackiego dla klasy VIII, Kaunas 1999</i>	59
CO PISZĄ O JEZYKU?	
<i>R.S.: Postawy Polaków wobec własnego języka</i>	65
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW	
<i>Anna Pięćrińska: Nowe zjawiska w polskiej rzeczywistości widziane przez pryzmat języka: grill, pager, notebook</i>	71

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

100 LAT „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Właśnie minęło sto lat od ukazania się pierwszego numeru „Poradnika Językowego”, czasopisma, które niemal nieprzerwanie wychodzi do dzisiaj. Jest to wyjątkowe wydarzenie w dziejach naszej kultury i nauki, niesprzyjających ciągłości funkcjonowania instytucji powołanych w różnych okresach historycznych do życia.

W ciągu minionych stu lat „Poradnik Językowy”, pomyślany początkowo jako czasopismo popularnonaukowe, nastawione na udzielanie porad poprawnościowych, przekształcił się w latach II Rzeczypospolitej, po objęciu stanowiska redaktora naczelnego przez prof. Witolda Doroszewskiego, w nowoczesny periodyk naukowy poświęcony opisowi polskiej rzeczywistości językowej i metodom jej badania. Czasopismo zachowało też dział przeznaczony na wyjaśnianie zagadnień z zakresu kultury języka.

Swój długi żywot zawdzięcza „Poradnik” wytrwałym i ofiarnym miłośnikom języka polskiego, a przede wszystkim swoim dwu wieloletnim redaktorom naczelnym: inicjatorowi wydawnictwa Romanowi Zawilińskiemu (1901-1932) oraz kontynuatorowi jego dzieła Witoldowi Doroszewskiemu (1933-1975). To oni potrafili skupić wokół pisma wybitne jednostki ze świata kultury i nauki.

Na łamach „Poradnika Językowego” wypowiedali się w sprawach językowych nie tylko polscy i zagraniczni językoznawcy, jak Mikołaj Rudnicki, Aleksander Brückner, Jan Michał Rozwadowski, Irena Bajerowa, Danuta Buttler, Halina Kurkowska, Jiří Damborský, Henri Grappin, Étienne De-caux, István Csapláros i wielu innych, lecz także wybitni pisarze, np. Henryk Sienkiewicz, Kazimierz Przerwa-Tetmajer czy Tadeusz Boy-Żeleński.

Warto zwrócić uwagę, że pismo cieszy się od lat renomą zarówno w Polsce, jak i za granicą — można je znaleźć w bibliotekach wszystkich instytutów lub katedr slawistycznych na całym świecie. Trudno wręcz sobie wyobrazić poważną rozprawę dotyczącą języka polskiego, w której zabrakłoby odesłań do artykułów publikowanych w „Poradniku”.

Tak więc ze względu na rolę, jaką „Poradnik Językowy” odegrał w historii polskiej nauki i odgrywa nadal w naszej współczesnej kulturze, pra-

gniemy uczcić jego stulecie zorganizowaniem konferencji naukowej oraz opublikowaniem zeszytu okolicznościowego i nadać imprezie jak najbardziej uroczysty charakter. Konferencja pt. *Język narzędziem myślenia i działania* odbędzie się 10-11 maja 2001 roku w Pałacu Staszica w Warszawie. Wszystkich zainteresowanych serdecznie na obrady zapraszamy.

Redakcja

Stanisław Dubisz
(Warszawa)

POLSKA, POLONIA, POLONISTYKA A EUROPA*

1. MIEJSCE POLSKI I POLAKÓW W EUROPIE

Jeśli uznać za pewnik tezę, że język polski należy do języków słowiańskich, a narodowość polska — do narodowości słowiańskich, to należy przyjąć, że prapoczątki naszej obecności w Europie sięgają przełomu XI i X w. p.n.e., kiedy to ukształtowała się bałto-słowiańska wspólnota kulturowo-językowa. Po rozbięciu na dwa zespoły etniczne — dała ona początek (ok. VI w. p.n.e.) wspólnocie prasłowiańskiej, obejmującej sukcesywnie (do VI w. n.e.) tereny nad Prypecią i środkowym Dniestrem oraz między Bugiem a Odrą, Karpatami a Bałtykiem.

Nasi praprzodkowie wywodzili się zatem z tej samej wspólnoty kulturowo-językowej (zwanej umownie praindoeuropejską) co ich pobratymcy, którzy wcześniej objęli w wyniku migracji tereny Europy południowej, zachodniej i północnej, tworząc tam cztery zespoły etniczne: grecki, italski (romański), celtycki i germański. Staliśmy się więc mieszkańcami Europy o dwadzieścia wieków później niż wymienione wyżej etnosy (jeśli przyjąć datację mykeńskiego okresu dziejów zespołu greckiego na XXX-XII w. p.n.e.), ale staliśmy się nimi zarazem już trzydzieści wieków temu, co — jak sądzę — stanowi dostateczną legitymizację naszego miejsca na mapie Europy (por. L. Moszyński, 1984, 167-181; H. Popowska-Taborska, 1993, 6-36; K. Długosz-Kurczabowa, S. Dubisz, 1998).

Trzeba jednak podkreślić, że owe dwadzieścia wieków różnicy w chronologii przybycia do Europy wytworzyło znaczny dystans kulturowo-cywilizacyjny między etnosami, które przybyły tu wcześniej, a etnosami, które przybyły tu później. Dlatego dalsze dzieje Słowiańszczyzny i Słowian, Polski i Polaków to ciągle nadrabianie dystansu, który powstał między pierwotną (wyjściową) kulturą praindoeuropejską a ucywilizowaną kulturą śródziemnomorską, będącą wytworem przede wszystkim trzech zespołów kulturowo-językowych: greckiego, italskiego i germańskiego.

* Referat wygłoszony na konferencji *Kształcenie dla Europy* (Warszawa, 15-16 maja 2000 r.), zorganizowanej przez Instytut Badań Literackich PAN, Polską Fundację Upowszechniania Nauki oraz Mazowieckie Towarzystwo Naukowe pod patronatem Prezesa Polskiej Akademii Nauk — Profesora Mirosława Mossakowskiego.

Sformalizowane wejście naszej państwowości w świat tej kultury nastąpiło u schyłku X w. n.e., a wykładnikami tego akcesu były: akt chrztu w roku 966 i zjazd gnieźnieński w roku 1000. Trzeba jednak zaznaczyć, że w tym czasie nasza kultura i język pozostawały na etapie etnizmu, podczas gdy zbiorowości Europy Zachodniej wkroczyły już w fazę nacjonalizmu (w pozytywnym sensie tego słowa), którą Polska osiągnęła dopiero w wieku XVI. Tym samym aspiracje Polski i Europy Zachodniej w roku 1000 nie były ani paralelne, ani kompatybilne. Poziom aspiracji kulturowych obu tych naczyń połączonych wyrównał się nieco od XVI w. poczynając, ale dalsze dzieje polityczne polskiej państwowości nie pozwoliły tego poziomu wyrównać całkowicie aż do schyłku XX w.

W czasie dziesięciu wieków naszej państwowości Polska, zajmując geograficznie terytorium w Europie (dodajmy — Środkowej), znajdowała się na peryferium Europy Zachodniej; stanowiąc ogniwo *continuum kulturowego* wspólnot europejskich, była zarazem jego kresami; dokonując adaptacji i transferu wartości kultury śródziemnomorskiej dalej na wschód, stanowiła zarazem jej *limes* (por. S. Dubisz, 1994; A. Nagórko, 1994).

Z tego 10-wiekowego okresu częściej przywołujemy dokonania z zakresu nauki, sztuki, literatury, które stanowią wkład polskiej kultury w rozwój cywilizacyjnej wspólnoty europejskiej, upatrując w nich wartości trwałe (Mikołaj Kopernik, Jan Kochanowski, Maciej Kazimierz Sarbiewski, Stanisław Leszczyński, Samuel Bogumił Linde, Adam Mickiewicz, Fryderyk Chopin, Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont, Maria Skłodowska-Curie, Jan Baudouin de Courtenay, Ignacy Paderewski, Karol Szymanowski, Tadeusz Kantor, Krzysztof Penderecki, Wisława Szymborska, Krzysztof Kieślowski, Jerzy Grotowski, Aleksander Wolszczan). Te dokonania pozwalają nam bowiem *oswajać się* z myślą o przynależności do kultury europejskiej bez uprzedzeń i kompleksów (tak wyższości, jak i niższości).

Z drugiej jednak strony trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że Europa (Zachodnia) również *oswaja się* z myślą o naszej przynależności do tej wspólnoty, ponieważ w historii pamięć o tym nie była trwała, a fakty (polityczne, militarne i inne), które tę pamięć przywracały, nie zawsze były utrwalane w świadomości zbiorowej (1410 r. — Grunwald: militarne unacoznienie racji państwa polsko-litewskiego w sporze z ówczesnym «Drang nach Osten»; 1621 r. — Chocim: początek mitu o Polsce jako o «przedmurzu chrześcijaństwa»; 1683 r. — wiktoria wiedeńska: dopełnienie się tego mitu; 1791 r. — Konstytucja 3 Maja; 1795 r. — upadek Rzeczypospolitej; 1919 r. — traktat wersalski: przywrócenie Polsce niepodległości; 1920 r. — bitwa warszawska: zahamowanie marszu armii Rosji sowieckiej na Europę Środkową i Zachodnią; 1939 r. — polska wojna obronna; 1939-1945 r. — m.in. tajemnica „Enigmy”, polskie siły zbrojne na Zachodzie; 1980-1981 r. — okres I „Solidarności”; 1989 r. — przemiany polityczne w Polsce umożliwiające prozachodnią orientację europejską; 1999 r. — włączenie Polski do NATO).

Współcześnie — jak sądzę — w Europie znajdujemy się w fazie przełomu między dominującym nacjonalizmem kulturowym (podkreślam — rozumianym pozytywnie, jako poszanowanie cywilizacji narodowych) a rodzącą się globalizacją kultury, integracją komunikacji i uniwersalizacją wartości. W tym kontekście — nawiązując do tematu tej konferencji — trzeba stwierdzić, że «kształcenie dla Europy» to działanie dwukierunkowe, polegające na upowszechnianiu wiedzy o nas w Europie oraz na upowszechnianiu wiedzy o Europie w polskiej wspólnocie kulturowej.

2. POLITYKA JĘZYKOWA A KSZTAŁCENIE DLA EUROPY

Dwukierunkowość «kształcenia dla Europy» znajduje szerokie pole realizacji w sferze polskiej polityki językowej. Uznanie tej sfery za jedną z najważniejszych wynika z tego, że język należy do wartości podstawowych polskiej kultury narodowej. Wiąże się to z dziejami naszej państwowości, historią zaborów i kształtowania się diasporycznych polonocentrycznych wspólnot komunikatywnych poza granicami etnicznego obszaru polskiego (por. J.J. Smolicz, 1990; S. Dubisz, 1997a)

„Przez politykę językową rozumie się ogół działań wpływających na kształt rzeczywistości językowej, tj. na system języka i na jego użycie oraz na świadomość językową użytkowników” (S. Gajda, 1999, 1). Wśród głównych zadań polskiej polityki językowej należy wymienić: a) rozwijanie wielokierunkowych badań nad polszczyzną w kraju i za granicą; b) prowadzenie stałych prac nad kodyfikacją, standaryzacją i statusem prawnym polszczyzny jako języka etnicznego i języka państwowego; c) kształcenie językowe użytkowników różnych wariantów języka polskiego; d) promowanie języka polskiego w świecie jako nośnika podstawowych wartości polskiej kultury narodowej (por. S. Gajda, 1999, 6).

Do takiego ujmowania zadań polskiej polityki językowej skłaniają nas społeczne funkcje, które polszczyzna pełni jako język narodowy i państwowy: a) funkcja jednocząca — umożliwia identyfikację jednostki z szerszą zbiorowością; b) funkcja prestiżowa — występowanie języka ogólnopolskiego (polszczyzny standardowej) świadczy o wysokiej organizacji społeczeństwa, umożliwia równouprawnienie polskiej wspólnoty kulturowej w stosunku do innych narodów i ich języków, dodatkowo motywuje i nobilituje fakt istnienia państwowości polskiej; c) funkcja separująca — przeciwstawia polszczyznę ogólną innym językom narodowym, określa narodową identyczność, tworzy więzi emocjonalne w obrębie społeczeństwa; d) funkcja normatywna — skodyfikowane normy języka ogólnopolskiego są miarą poprawności językowej, umożliwiają ocenę idiolektów jednostek, są miarą poziomu intelektualnego użytkowników polszczyzny (por. S. Dubisz, 1992, 140-141; idem, 1997c).

Racjonalne traktowanie zadań polityki językowej i funkcji języka ogólnopolskiego (standardowego), uświadamianie tych kwestii zarówno członkom polskiej wspólnoty kulturowej, jak i członkom innych narodowych wspólnot europejskich powinno przybliżyć wzajemne rozumienie się oraz wzajemne traktowanie na zasadach partnerskich, co — jak sądzę — jest warunkiem *sine qua non* kształtowania postaw proeuropejskich w Polsce i właściwej obecności Polski i Polaków we wspólnocie europejskiej. Jest to bowiem możliwe tylko wtedy, gdy obie strony pozbędą się lęków, uprzedzeń, posługiwania się uproszczonymi (i niejednokrotnie — negatywnymi) stereotypami, a to wymaga rzetelnej wiedzy.

Kształtowanie dwukierunkowej wiedzy (Polska — Europa Zachodnia <-> Europa Zachodnia — Polska), rozwijanie istotnych z tego punktu widzenia zakresów polskiej polityki językowej, upowszechnianie informacji o funkcjach polszczyzny i jej kulturotwórczym aspekcie wymaga sformalizowanego wprowadzenia tych zagadnień do programów zintegrowanego nauczania w szkole podstawowej i średniej oraz uwzględnienia tych treści w kształceniu na poziomie wyższym, szczególnie w obrębie dyscyplin humanistycznych i społecznych oraz glottodydaktyki.

Wymaga to również zintensyfikowania zinstytucjonalizowanej promocji kultury polskiej i języka polskiego w Europie Zachodniej, wprowadzenia systemu certyfikacji znajomości języka polskiego jako obcego, wspierania — w większym niż dotąd zakresie — polonistyki zagranicznych (rozumianych jako ośrodki dydaktyczne i naukowe), organizowania — w większym niż dotąd zakresie — pomocy szkolnictwu w zbiorowościach polonijnych krajów Unii Europejskiej.

Nasuują się tu następujące formy i zakresy działalności: a) staranna, atrakcyjna i wiarygodna informacja o sprawach związanych z integracją Polski z Unią Europejską w środkach masowego przekazu (zarówno polskich, jak i obcych), szczególnie w telewizji; b) docieranie do elit intelektualnych poszczególnych krajów Europy Zachodniej i pozyskiwanie ich dla **idei wspólnej całej Europy** (nie tylko zachodniej Europy); c) stworzenie w poszczególnych krajach Unii Europejskiej silnych ośrodków upowszechniania kultury polskiej oraz informowania o Polsce i jej europejskości (zintensyfikowanie i zmiana form pracy ośrodków działających dotąd); d) zintensyfikowanie kontaktów kulturalnych, naukowych i politycznych z państwami Unii Europejskiej, wymiany przedstawicieli środowisk twórczych; e) podejmowanie programów badawczych i edukacyjnych o tematyce proeuropejskiej we współpracy z zagranicznymi ośrodkami naukowymi i dydaktycznymi, w tym — w szczególności — z ośrodkami polonistycznymi i slawistycznymi (por. J. Mazur, 1998, 79-80).

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że na te cele niezbędne są znaczne środki finansowe, środki w postaci budżetowych dotacji celowych przyznawanych polskim instytucjom (dydaktycznym, naukowym i innym), prowadzącym w sposób racjonalny i skuteczny prace w tych kierunkach.

3. POLONIA A POLSKA I EUROPA

Polonia to ogół ludzi, którzy — bez względu na kraj urodzenia i stopień znajomości języka polskiego — zachowali tradycje polskiego pochodzenia, przejawiają zainteresowanie polską kulturą i zrozumienie dla polskich interesów narodowych. Są to zatem osoby, które charakteryzuje: a) zachowanie poczucia polskiego pochodzenia etnicznego, utrzymanie polskiej świadomości narodowej i przyjęcie lojalności państwowej kraju osiedlenia (pobytu); b) zachowanie poczucia polskiego pochodzenia etnicznego, przyjęcie świadomości narodowej i lojalności państwowej kraju osiedlenia (pobytu) (por. S. Dubisz, 1997a, 28).

Nie są to zatem Polacy w rozumieniu „krajowym”; choć takie ujęcia bywają (niesłusznie) stosowane w wypowiedziach publicystycznych, a niejednokrotnie — nawet urzędowych. Ze względu jednak na poczucie więzi z Polską są to zbiorowości po pierwsze — szczególnie podatne na promocję kultury i języka polskiego poza granicami państwa, po drugie — mogące pełnić funkcję ambasadora polskich wartości kulturowych, po trzecie — mające prawo oczekiwać ze strony Polski i Polaków w kraju pomocy, zainteresowania i współpracy. Współcześnie zbiorowości polonijne w krajach Europy Zachodniej liczą ok. 1 300 000-1 500 000 osób.

Sytuacja zbiorowości polonijnych bywa różna w poszczególnych krajach pobytu. Ogólnie trzeba jednak stwierdzić, że w żadnym z krajów Europy Zachodniej Polonia jako cała zbiorowość nie zajmuje pozycji uprzywilejowanej i że we wszystkich tych krajach tendencją dominującą jest integracja z kulturą etniczną (rodzimą) tych krajów i asymilacja społeczna. We wszystkich też z tych państw zakresowo są prymarne dialekty polonijne (mieszane, kontaktowe), czyli nieskodyfikowane warianty komunikatywne, a dopiero sekundarna polszczyzna standardowa, jeśli chodzi o kody porozumiewania się członków polonijnych zbiorowości (por. S. Dubisz, 1997b).

Sytuacja Polonii jako całej zbiorowości jest podobna w istocie rzeczy do sytuacji Polski zmierzającej do integracji z Unią Europejską. Z alternatywy: *Polonia może pomóc w procesach integracji Polski z Unią Europejską — Polonia może tym procesom zaszkodzić należy* — moim zdaniem — przyjąć rozwiązanie pierwsze, pozytywne. Aby jednak tak się stało, Polonia zachodnioeuropejska i wspólnota polska w kraju winny ze sobą współpracować. Diasporyczność zbiorowości polonijnych i brak (w większości) z ich strony narzędzi instytucjonalnych jednoznacznie wskazują na to, że stroną aktywną, inspirującą współpracę powinna być polska wspólnota w kraju oraz instytucje państwowe. Kierunki tej inspiracji powinny być zgodne z zarysowanymi już wcześniej: kształtowanie wiedzy dwukierunkowej, polityka językowa, kulturotwórcze funkcje polszczyzny, programy szkoły i studiów wyższych, glottodydaktyka.

Ze względu na specyfikę zbiorowości polonijnych trzeba tu dodać zadania podstawowe, „organiczne”, które powinny wspomagać szkolnictwo polonijne. Najważniejsze z nich to: a) opracowanie nowych programów nauczania uwzględniających problematykę integracji, asymilacji i etnicznych uwarunkowań Polonii; b) tworzenie nowych podręczników uwzględniających specyfikę sytuacji Polonii w poszczególnych państwach Unii Europejskiej i wiedzę dwukierunkową, podręczników opierających się na nowoczesnej dydaktyce i metodyce nauczania; c) wspomaganie polonijnej kadry nauczycielskiej odpowiednio przygotowanymi nauczycielami z Polski; d) przygotowanie, innych niż podręczniki, pomocy dydaktycznych (m.in. słowniki, programy komputerowe, kasety video); e) podjęcie stałej współpracy z oświatowymi ośrodkami polonijnymi — uwzględnianie postulatów przedstawicieli tych środowisk i prowadzenie wspólnej polityki edukacyjnej na rzecz integracji kulturowej, ale i kultywowania podstawowych wartości etnicznych; f) objęcie stypendiami młodzieży polonijnej i stworzenie możliwości jej kształcenia w szkołach wyższych, szczególnie w zakresie dyscyplin humanistycznych i społecznych; g) współpraca z dziennikarzami polonijnymi, polonijnymi środkami społecznej komunikacji (prasa, radio, telewizja), inspirowanie i dokształcanie animatorów kultury w skupiskach polonijnych (por. J. Mazur, 1998, 78-79).

4. STUDIA POLONISTYCZNE A WSPÓŁPRACA Z UCZELNIAMI W KRAJACH UNII EUROPEJSKIEJ

W sytuacji stowarzyszenia Polski z Unią Europejską pojawiła się nowa możliwość (a niejednokrotnie — konieczność) współpracy z uczelniami zachodnioeuropejskimi w większym zakresie niż dotychczas, jeśli chodzi o wymianę studentów, doktorantów i nauczycieli akademickich. Możliwość tę stworzyły m.in. programy TEMPUS oraz SOCRATES-ERASMUS. Jeśli chodzi o ten ostatni, to Uniwersytet Warszawski jest do niego włączony od 2,5 lat (od 1997 r.). Od samego początku uczestniczy w nim również Wydział Polonistyki UW.

Zyski z tego programu ujawniają się wyraźnie. Z roku na rok zwiększa się liczba nauczycieli akademickich i studentów wyjeżdżających do uniwersytetów w krajach Unii Europejskiej, udział w programie SOCRATES-ERASMUS zdeterminował reformę studiów, spowodował wprowadzenie systemu punktów kredytowych ECTS i zestawów informacyjnych dotyczących poszczególnych kierunków i specjalności studiów (por. J. Grzelak, J. Kochanowicz, 2000, 21).

Zmiany te były konieczne, ponieważ program SOCRATES-ERASMUS zakłada partnerskie relacje między współpracującymi uczelniami i wzajemną uznawalność wyników studiów uzyskiwanych przez studentów. Progra-

my studiów, formy prowadzenia zajęć i oceniania wyników studentów muszą być zatem kompatybilne, co nie znaczy, że identyczne. Mamy zatem w tym wypadku do czynienia z dokonującym się procesem integracji, determinującym refleksję nad dotychczasowymi formami studiowania i nauczania, nad powiązaniem badań naukowych z dydaktyką, nad zakresem treści programowych. W konsekwencji prowadzi to niejednokrotnie do rewizji poglądów i ich racjonalizacji bez podważania wartości podstawowych.

W wypadku uniwersyteckiej polonistyki warszawskiej ogólne kierunki zmian to: a) wprowadzenie trójstopniowych studiów z zakresu filologii polskiej (trzyletnie studia licencjackie [+] dwuletnie studia magisterskie [+] cztero-, pięcioletnie studia doktoranckie); b) oparcie wiedzy polonistycznej na trzech głównych segmentach programowych (literaturoznawstwo, językoznawstwo, kulturoznawstwo) i odpowiadających im trzech blokach tematycznych zajęć dydaktycznych; c) uelastycznienie programu studiów — wprowadzenie odpowiednich modułów programowych, spośród których studenci wybierają przedmioty zgodnie z określonymi ogólnymi zasadami; d) danie możliwości wszystkim studentom zindywidualizowania programu swych studiów (z wyłączeniem polonistycznego centrum programowego), co umożliwi im realizowanie szerszego humanistycznego programu kształcenia; e) rozszerzenie zakresu zajęć fakultatywnych; f) wprowadzenie — poza nauczycielską — nowych specjalności zawodowych (edytorsko-wydawnicza, upowszechnianie i animacja kultury, glottodydaktyczna, logopedyczna); g) zastosowanie punktacji jako podstawy zaliczania kolejnych lat studiów; h) ścisły związek modułu programowego studiów magisterskich z tematyką przygotowywanej pracy magisterskiej; i) włączenie słuchaczy studiów doktoranckich w cykl naukowo-dydaktyczny jednostek organizacyjnych Wydziału; j) wprowadzenie studiów dwukierunkowych, np. filologia polska — kultura antyczna, filologia ukraińska — filologia polska, filologia polska // filologia słowiańska // kulturoznawstwo — MISH (Międzywydziałowe Indywidualne Studia Humanistyczne); k) realizacja interdyscyplinarnych zajęć specjalizacyjnych, np. kultura i sztuka secesji, psycholingwistyka, język polski poza granicami kraju, komparatystyka literacka, językoznawstwo komputerowe, kontakty językowe i kulturowe (zob. S. Dubisz (oprac.), 1999, 134; *Program studiów...*, 1999).

Te ostatnie zajęcia oraz monograficzne zajęcia fakultatywne cieszą się szczególnym zainteresowaniem studentów zagranicznych z uczelni w krajach Unii Europejskiej. Na nich bowiem mogą nie tylko nabywać wiedzę stricte polonistyczną, ale również prezentować własne doświadczenia z krajów ich stałego pobytu i konfrontować je z interpretacjami przedstawianymi im na tych zajęciach. Właśnie na takich zajęciach zachodzi proces przekazywania dobrze rozumianej wiedzy dwukierunkowej.

Należy sądzić, że zarysowane tendencje w dydaktyce polonistycznej (na podstawie doświadczeń Wydziału Polonistyki UW) w sposób zrationalizowany zmierzają do modelu «kształcenia dla Europy».

* * *

Moim zdaniem, proces «kształcenia dla Europy» należy rozumieć jako wkomponowywanie polskiej kultury, dorobku naukowego, podstawowych wartości narodowych w nową sytuację geopolityczną i kulturową Europy zintegrowanej, która — mam nadzieję — stanie się rzeczywistością. To «kształcenie» winno obejmować i nas Polaków — środkowych Europejczyków, i Europejczyków zachodnich. Skomplikowanie naszych dziejów w ciągu trzydziestu (czy — jak kto woli — dziesięciu) wieków naszej europejskiej bytności wymaga odbrazowania wielu mitów, zrewidowania wielu stereotypów, zmiany myślenia i obyczajów. Dotyczy to zarówno polskiej wspólnoty kulturowej w kraju, jak enklaw polonijnych i narodowych wspólnot zachodnioeuropejskich.

Trzeba jednak podkreślić, że inicjatywę sprawczą w tym zakresie powinna i musi mieć Polska, że winna się ta inicjatywa konkretyzować w obrębie ogólnopolskiego, centralnego programu edukacyjno-promocyjnego, którego znaczenie dla naszej przyszłości jest nie do przecenienia.

Literatura

- K. Długosz-Kurczabowa, S. Dubisz, 1998, *Pochodzenie języka polskiego*, [w:] *Gramatyka historyczna języka polskiego...*, Warszawa, s. 15-76.
- S. Dubisz, 1992, *Język i polityka. Szkice z historii stylu retorycznego*, Warszawa.
- S. Dubisz, 1994, *Problematyka lingwistyczna w badaniach nad pograniczami polszczyzny (przegląd zagadnień, wnioski, postulaty badawcze)*, [w:] S. Dubisz, A. Nagórko (red.), *Granice i pogranicza...*, s. 17-22.
- S. Dubisz, 1997a, *Język polski poza granicami kraju — wstępne informacje i definicje*, [w:] S. Dubisz (red.), *Język polski poza granicami kraju*, s. 13-46.
- S. Dubisz, 1997b, *Język polski poza granicami kraju — próba charakterystyki kontrastowej*, [w:] S. Dubisz (red.), *Język polski poza granicami kraju*, s. 324-376.
- S. Dubisz, 1997c, *Spółeczne role polszczyzny poza granicami kraju*, [w:] B. Janowska, J. Porayski-Pomsta (red.), *Język polski w kraju i za granicą...*, t. I, s. 17-20.
- S. Dubisz (red.), 1997, *Język polski poza granicami kraju*, pr. zb., Opole.
- S. Dubisz (oprac.), 1999, *Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego (1996-1999)*, Warszawa.
- S. Dubisz, A. Nagórko (red.), 1994, *Granice i pogranicza. Język i historia. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej*, Warszawa, 27-28 maja 1993 r., Warszawa.
- S. Gajda, 1998, *Promocja języka i kultury polskiej a procesy uniwersalizacji i nacjonalizacji kulturowojęzykowej w świecie*, [w:] J. Mazur (red.), *Promocja języka i kultury...*, s. 11-18.
- S. Gajda, 1999, *Program polskiej polityki językowej*, „Poradnik Językowy”, z. 5-6, s. 1-10.
- J. Grzelak, J. Kochanowicz, 2000, *Uniwersytet Warszawski dziś i trochę jutra w oczach dziekanów — raport*, kmpis powielony.

- B. Janowska, J. Porayski-Pomsta (red.), 1997, *Język polski w kraju i za granicą. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej polonistów*, Warszawa, 14-16 września 1995, t. I-II, Warszawa.
- J. Mazur, 1998, *Integracja czy autonomia — czyli problemy promocji języka i kultury polskiej w Niemczech*, [w:] J. Mazur (red.), *Promocja języka i kultury...*, s. 71-80.
- J. Mazur (red.), 1998, *Promocja języka i kultury polskiej w świecie*, Lublin.
- W. Miodunka (red.), 1999, *Język polski w świecie. Zbiór studiów*, Warszawa-Kraków.
- L. Moszyński, 1984, *Wstęp do filologii słowiańskiej*, Warszawa.
- A. Nagórko, 1994, «Granica» vs «Grenzen», «Kresy» vs «Kreis» (z historii wzajemnych zapożyczeń), [w:] S. Dubisz, A. Nagórko (red.), *Granice i pogranicza...*, s. 38-46.
- H. Popowska-Taborska, 1993, *Wczesne dzieje Słowian w świetle ich języka*, Warszawa.
- Program studiów w zakresie filologii polskiej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego*, 1999, Warszawa.
- J. Puzynina, 1998, *Elementy aksjologiczne w nauczaniu i promocji języka polskiego*, [w:] J. Mazur (red.), *Promocja języka i kultury...*, s. 19-26.
- J.J. Smolicz, 1990, *Język jako wartość podstawowa kultury*, [w:] W. Miodunka (red.), *Język polski w świecie...*, s. 23-39.

Paweł Rutkowski
(Warszawa)

WPROWADZENIE DO FONOLOGII GENERATYWNEJ

Początki fonologii generatywnej wiąże się zwykle z późnymi latami pięćdziesiątymi dwudziestego wieku. Za pierwszą pracę napisaną z zastosowaniem tego aparatu pojęciowo-metodologicznego można uznać *The Sound Pattern of Russian* M. Hallego z 1959 roku. Należy przy tym pamiętać, że pojawienie się i rozwój nauki zwanej dziś fonologią to w olbrzymim stopniu wynik prac prowadzonych o wiele wcześniej — w latach trzydziestych w ramach Praskiego Koła Językoznawczego. Wielu współczesnych historyków lingwistyki podkreśla co prawda, że Praga może być uznana jedynie za kolebkę fonologii nowoczesnej, a nie fonologii w ogóle (początków systemowego podejścia do procesów fonetycznych można się przecież doszukiwać już u Paniniego — wybitnego indyjskiego gramatyka z IV w. p. n.e.). Wyraźne wyodrębnienie tej nauki spośród innych dziedzin językoznawstwa wiąże się jednak właśnie z działalnością naukową szkoły praskiej. Trzeba przy tym pamiętać, że fonologia strukturalistyczna miała jeszcze jedno oblicze. W USA rozwinęła się ona w ramach tzw. językoznawstwa taksonomicznego. Fonologia generatywna (lub generatywno-transformacyjna) — najszerzej rozpowszechniona teoria fonologiczna drugiej połowy dwudziestego wieku — była w swych początkach odpowiedzią właśnie na strukturalizm amerykański, a nie europejski. Zapewne dlatego słabo znana jest ona w Polsce — szczególnie w kręgach polonistycznych. Celem tego artykułu będzie przedstawienie podstawowych założeń teoretycznych szkoły generatywnej, skonfrontowanie ich z poglądami strukturalistów oraz ukazanie, w jaki sposób niektóre procesy fonetyczne polszczyzny opisywane są z zastosowaniem aparatu transformacyjnego.

1. GENERATYWIZM A STRUKTURALIZM

1.1. Uniwersalia językowe

Strukturalizm amerykański — bezpośredni poprzednik generatywizmu — kształtował się w specyficznych warunkach. Olbrzymi wpływ na większość znaczących prac powstałych w tym nurcie miały prowadzone wów-

czas badania nad językami indiańskimi. Języki te wydawały się lingwistom niewyobrażalnie różnorodne. Wyrosło z tego przekonanie (tzw. **zasada bezgranicznej różnorodności** — *limitless diversity principle*), że języki świata mogą różnić się od siebie w zupełnie nieprzewidywalny sposób. Tak skrajny relatywizm — choć łatwy do zaakceptowania w sytuacji zetknięcia z ponad tysiącem nieopisanych języków Indian — miał się stać jednym z podstawowych zarzutów kierowanych pod adresem strukturalistów amerykańskich przez ich następców. Ci ostatni wierzyli bowiem w **uniwersalia**, czyli w cechy wspólne wszystkim językom ludzkim.

Aby w pełni zrozumieć zainteresowanie uniwersalnością procesów językowych, należy postrzegać je na tle innych podstawowych założeń szkoły. Niezwykle ważne wydaje się przede wszystkim rozszyfrowanie terminu **generatywizm**. Nie chodzi tu żadną miarą o „produkowanie”, „tworzenie” elementów językowych (czy też ich opisu gramatycznego). Generowanie rozumiane jest (za logiką matematyczną) jako jednoznaczne **wyznaczanie** zbioru zdań poprawnych za pomocą reguł gramatycznych. Gramatyka ma być modelem imitującym język-system wraz z nieskończoną liczbą jego potencjalnych realizacji. Celem lingwisty staje się opisanie i wyjaśnienie, w jaki sposób człowiek posługuje się „programem” językowym, którym został obdarzony. Fakt, że zdolność wykorzystania tego potencjału jest niezależna od indywidualnej inteligencji (poza przypadkami patologicznymi) skłonił wielu badaczy do postulowania teorii o genetycznym przekazywaniu informacji gramatycznej. Jest to **gramatyka uniwersalna** (ang. *Universal Grammar*). Reguły w niej zawarte (zwane też pryncypiami, zasadami) precyzowane są później w trakcie procesu **nabywania języka** (ang. *language acquisition*). Polega to na doborze odpowiednich parametrów — typowych dla danego języka, modyfikujących w pewien sposób ogólne zasady. Stąd generatywne rozumienie uniwersalności nazywane jest dziś teorią **zasad i parametrów** (ang. *principles and parameters*). Transformacja zaś to zmiana jednego elementu na inny za pomocą reguł. Taki aparat pojęciowy pozwala na opisanie niezwykle skomplikowanej i różnorodnej konstrukcji (czyli języka) jako powstającej w wyniku przekształcania pewnych uniwersalnych, prostych schematów. Model ten ma tłumaczyć, w jaki sposób możliwe jest przyswojenie języka przez dziecko w relatywnie krótkim czasie. Powinien on spełniać wymogi **uniwersalności psychologicznej, restryktywności** (dotyczyć może tylko komunikacji ludzkiej). W najnowszych teoriach generatywnych stawia się także postulat **minimalizmu** („im mniej reguł, tym lepiej”). Za twórcę gramatyki generatywnej w jej klasycznej postaci uznawany jest amerykański lingwista N. A. Chomsky.

Powyższe założenia znalazły też swoje odbicie w fonologii. Jednym z najwyraźniejszych tego przykładów jest wypracowana jeszcze przez R. Jakobsona teoria cech dystynktywnych¹. Nie przypadkiem o Jakobsonie

¹ Chodzi tu przede wszystkim o pracę: R. Jakobson, *Kindersprache, Aphasie und allgemeine Lautgesetze*, Uppsala 1941.

do dziś mówi się jako o ojcu chrzestnym generatywizmu. Jemu dedykowane jest fundamentalne dzieło *The Sound Pattern of English* Chomsky'ego i Hallego — stanowiące początek prawdziwie oryginalnych rozwiązań generatywnych w ramach fonologii. Dobór cech dystynktywnych w nowej teorii miał się charakteryzować trzema zasadami. Po pierwsze, Jakobson postulował, by kierować się przy nim nie względami artykulatoryjnymi (jak robili to strukturaliści), ale **akustycznymi**. Do dziś pozostaje kwestią nierozstrzygniętą, na ile intuicja ta okazała się trafna. W *The Sound Pattern of English* używane są jednak raczej parametry artykulacyjne. Po drugie, wszystkie cechy musiały być **binarne** (dwuwartościowe). Oznaczało to, że stosunek dowolnego segmentu fonologicznego do danej cechy mógł być opisany przy użyciu znaków „+” i „-” (np. [b]² jest [-sonorne, -szczelinowe, +dźwięczne] itd.). Po trzecie wreszcie, Jakobson zakładał **uniwersalność** proponowanych przez siebie cech. Ich niezbyt rozbudowany zestaw (początkowo zaledwie kilkanaście) miał wystarczać do opisu dowolnego fonicznego języka naturalnego. Teza ta jest nawet w dzisiejszej fonologii generatywnej jedną z kluczowych zasad opisu. Badacz musi starać się dostrzegać podobieństwa między procesami zachodzącymi w różnych językach. Aby to było możliwe, konieczne wydaje się postulowanie uniwersalności elementów biorących w tych procesach udział. Za dobry przykład posłużyć może para dźwięków tylnojęzykowych [k] i [x]. Pierwszy z nich jest bez wątpienia zwarto-wybuchowy, drugi — szczelinowy. Pozostają one w języku polskim w opozycji fonologicznej — por. wyrazy *kata* i *chata*. Jednak w wielu językach [x] w ogóle nie występuje (np. w angielskim). Nie ma wtedy takiej opozycji fonologicznej, a więc — w rozumieniu strukturalistycznym (patrz niżej) — [k] nie może być uznane za fonem funkcjonalnie zwarto-wybuchowy. Wszystkie elementy systemu definiowane są bowiem tylko w relacji do innych elementów, a zwarto-wybuchowość [k] w takiej relacji nie gra żadnej roli. Generatywiści nie godzili się z tym tokiem rozumowania, twierdząc, że [k] jest zwarto-wybuchowe **uniwersalnie**. Nie może to zależeć od statusu fonemicznego tej głoski w danym języku. Przy okazji postawiono też pytanie, na ile użyteczny jest ukazany powyżej opis funkcjonalny, skoro przeczy podstawowym intuicjom badawczym.

1.2. Fonologia bez fonemu?

Odejście od przywiązywania wielkiej wagi do koncepcji fonemicznej budowy morfemów i słów może być uznane za najbardziej zaskakującą cechę fonologii generatywnej. Zapytać można by wręcz, czy ma sens nazywanie fonologią teorii, która neguje istnienie fonemów jako rzeczywistych elementów percepcji sygnału językowego. Wydaje się, że ma — i to duży.

² Symbole fonetyczne w artykule są w większości zgodne z Międzynarodowym Alfabetem Fonetycznym (IPA).

Choć autorem samego terminu **fonem** był dziewiętnastowieczny fonetyk francuski A. Dufriche-Desgenettes, sprecyzowanie zakresu tego pojęcia przypisuje się badaczom praskim. Do dziś najczęściej używaną definicją fonemu jest ta, którą zaproponował R. Jakobson: „zespół współwystępujących cech dźwiękowych, używanych w danym języku dla odróżnienia wyrazów o różnym znaczeniu”³.

Koncepcja oddzielenia realizacji akustycznej dźwięku od jego abstrakcyjnych właściwości jako segmentu wypowiedzi (której zapowiedzią były już prace J. Baudouina de Courtenay z lat osiemdziesiątych dziewiętnastego wieku) jest niewątpliwie bliska dzisiejszym teoriom transformacyjnym. Co więcej, fonem praski w rozumieniu zaproponowanym przez Jakobsona to fonem związany z semantyką, znaczeniem wyrazów. Nie mamy tu do czynienia z elementem prymarnym, lecz wiązką cech dystynktywnych. Wszystkim tym obserwacjom przypisywane jest kluczowe znaczenie także w ramach generatywizmu. Inaczej fonem traktowali strukturaliści amerykańscy (szczególnie tzw. neobloomfieldowcy, czyli pokolenie uczniów L. Bloomfielda). Dla nich fonemy to najmniejsze, dalej niepodzielne, jednostki języka. Nie mogą one być poddawane dalszej analizie, gdyż są klasami dźwięków (z których każdy jest jedną realizacją), a nie wiązkami cech dystynktywnych. Ich repertuar ustalany jest czysto mechanicznie — poprzez badanie występowania w różnych kontekstach. Odwołanie do znaczenia nie jest konieczne.

Naturalnie, bez trudu można znaleźć też założenia wspólne dla obu prądów strukturalistycznych. Przykładem może tu być teza, że każdy fonem ma swój wariant podstawowy (główny) i warianty kombinatoryczne, których występowanie uzależnione jest od kontekstu (jest więc przewidywalne). Różnią się one od siebie fonetycznie w niewielkim stopniu i nigdy nie mogą pojawić się w tym samym otoczeniu dźwiękowym (występują w dystrybucji komplementarnej). Mówi się w takich wypadkach o **alofonach** jednego fonemu. Za przykład może tu posłużyć kontekstowe zróżnicowanie polskiego fonemu /ɛ/: dźwięk [e] (tzw. e zamknięte lub ścieśnione) występuje tylko w sąsiedztwie głosek palatalnych (np. j[e]st, w[ɛ]ś); we wszystkich pozostałych kontekstach pojawia się /ɛ/. Nie jest więc możliwa wymowa [jɛst]. Podobnie, za alofon fonemu /n/ powinien uznany być tylnojęzykowy wariant [ŋ], którego występowanie ograniczone jest do sąsiedztwa innych spółgłosek tylnojęzykowych, np. Ko[ŋ]go, Mo[ŋ]golia.

Tu jednak zaczynają się komplikacje. Jedną z nich jest brak konsekwencji w ustalaniu tego, co jest, a co nie jest fonemem. Okazało się bowiem, że występowanie w dystrybucji komplementarnej i kontrastywnej nie może być warunkiem wystarczającym do wyznaczenia granic między fonemami. Można się tu posłużyć następującym przykładem: spółgłoski polskie wymawiane są jako spalatalizowane w kontekście dźwięków [i] i [j]. Jest to niewątpliwie reguła alofoniczna. W konsekwencji, jeśli się

³ R. Jakobson, *Selected Writings I: Phonological Studies*, Haga 1962, s. 231.

przyjmię rozumowanie strukturalistyczne, każda spółgłoska spalatalizowana pozostaje w dystrybucji komplementarnej z każdą spółgłoską pozbawioną tej cechy. Nie jest więc np. wykluczone stwierdzenie, że [t] ([tata]) i [s'] ([s'inus]) powinny być zgrupowane w ramach jednego fonemu. Nigdy nie występują one w tym samym kontekście. Nie istnieje taka para minimalna, w której rozróżnienie wyrazów byłoby wynikiem skontrastowania tych dwóch głosek. Jeżeli językoznawca kieruje się jedynie wskazaniami dystrybucji, uznanie [t] i [s'] za alofony jednego fonemu nie jest w żadnej mierze mniej usprawiedliwione od uznania za alofony dźwięków [t] i [t'] ([tata] i [t'ik]). Nikt jednak takiego rozwiązania nie zaproponował. Byłoby to niezgodne z intuicjami badacza, bo trudno mówić o jakimkolwiek podobieństwie fonetycznym dźwięków [t] i [s']. Nie trzeba chyba wielkiej wiedzy językoznawczej, by zauważyć, że zastosowane w tym wypadku kryterium jest w dużym stopniu uznaniowe, a dystrybucjonizm starał się przecież za wszelką cenę unikać uznaniowości. Sami strukturaliści dostrzegali ten problem. John Lyons pisał, że „to, czy dwa dźwięki mowy są do siebie podobne, czy też nie, nie jest sprawą prostą. Wielowymiarowa natura głosek, używanych w mowie, sprawia, że są one pod pewnymi względami podobne, a różnią się pod innymi. Oznacza to, że fonolog, który analizuje dany język, może mieć do wyboru różne możliwości. Czy bezdźwięczna nieaspirowana jest podobniejsza do dźwięcznej nieaspirowanej, czy do bezdźwięcznej aspirowanej?”⁴

Kolejnym zagadnieniem poruszonym przez pionierów fonologii transformacyjno-generatywnej w ramach ich krytyki strukturalizmu była tzw. **neutralizacja** — zanikanie dystynktywności danej opozycji w pewnych kontekstach. Niewątpliwie fonemy /k/ i /g/ muszą być w świetle teorii strukturalistycznych uznane za występujące niezależnie (różnicujące znaczenie: [kra]≠[gra]). Przed pauzą opozycja ta zanika (zostaje zneutralizowana): wymowa wyrazów *Bóg* i *buk* nie różni się niczym. Odpowiedzialny jest za to oczywiście proces wygłosowego ubezdźwięczniania. Rozróżnienia tego nie zaobserwujemy na końcu wyrazu także wtedy, kiedy następny wyraz zaczyna się od głoski bezdźwięcznej lub sonornej. Ciągi słów *Bóg jest* i *buk jest* wymówione mogą być tylko jako [buk jest]⁵. Jeśli kontekst stanowi spółgłoska dźwięczna niesonorna, zneutralizowanie opozycji przybiera inną postać fonetyczną: [bug daw] to transkrypcja słów *Bóg dał* lub *buk dał*. Te proste procesy fonetyczne stają się poważnym problemem w świetle strukturalistycznych teorii fonologicznych. Zastanawiać się bowiem możemy, dlaczego właściwie nie uznać [k] za jeden z wariantów pozycyjnych fonemu /g/, a [g] za jedną z możliwych realizacji fonemu /k/. Takie rozwiązanie będzie jednak niemożliwe do zaakceptowania — jednym

⁴ J. Lyons, *Wstęp do językoznawstwa*, tłum. K. Bogacki, Warszawa 1975, s. 133-134.

⁵ Wszystkie umieszczone w artykule przykłady z języka polskiego oparte są na wymowie warszawskiej.

z podstawowych założeń strukturalistycznych jest to, że opozycja raz ustanowiona pozostaje opozycją w każdych warunkach („raz opozycja, zawsze opozycja”). Dlatego właśnie nie możemy sobie pozwolić na zatarcie granicy między fonemami /k/ i /g/ (czy analogicznie: /p/ i /b/ itd.). Zapytać powinniśmy, na ile wiarygodne z psychologicznego punktu widzenia jest postulowanie fonemów na poziomie percepcji ludzkiej, jeśli dziecko przy poznawaniu wyrazu „Bóg” nie ma praktycznie żadnej możliwości przyswojenia sobie jego struktury fonemicznej.

W tym miejscu należy wspomnieć o praskiej **morfonologii (morfonologii)**⁶. Ten dział językoznawstwa miał się zajmować badaniem alternacji, czyli regularnych wymian głoskowych w ramach tego samego morfemu. Nie rezygnując z koncepcji fonemu (fonologia i morfonologia były dwiema odrębnymi dziedzinami wiedzy o języku), lingwiści prascy zauważyli, że fonemy /g/ i /ż/ pozostają względem siebie w innym stosunku w parze wyrazów: *mogę* : *możesz*, niż w parze *grę* : *żrę*. Zaproponowano więc nową abstrakcyjną jednostkę języka: **morfonem** (w parze *mogę* : *możesz* alternujące fonemy /g/ i /ż/ są realizacjami tego samego morfonemu). Takie rozumowanie bliskie jest już rozwiązaniom transformacyjno-generatywnym. Brakującym ogniwem jest jedynie zerwanie z samą koncepcją fonemu. W fonologii generatywnej opisuje się bowiem poszczególne zjawiska, posługując się cechami fonetycznymi charakteryzującymi **segmenty** (zespoły cech), które biorą udział w danym procesie. Rola fonemów jest tu drugorzędna.

1.3. Problem obiektywności opisu

Kolejnym założeniem strukturalizmu amerykańskiego, które budziło poważne wątpliwości Chomsky'ego, Hallego i ich następców, było przywiązanie do idei **behawiorystycznych, pozytywistycznych**. Z teorii tych wywodzono przekonanie, że język jest po prostu reakcją człowieka na bodźce docierające doń z otoczenia. Powodowało to odrzucenie wszystkiego, co związane z mentalizmem i psychologią. Psychika ludzka jest niedostępna badaniom — w badaniu języka istotne miało być więc jedynie to, co dostępne bezpośrednio: to, co da się zaobserwować „na powierzchni” aktu komunikacyjnego. Postulowano rezygnację z jakichkolwiek domysłów i intuicji badacza. Skoro każdy język można uznać za zupełnie wyjątkowy i potencjalnie różny od wszystkich innych znanych języków, konieczne było stworzenie zestawu mechanicznych procedur badawczych, dających się zastosować w każdych warunkach. Narzędziami takimi miały być: **segmenta-**

⁶ Koncepcja morfonemu pojawiła się także w pracach Amerykanina E. Sapira, jednak jego rozumienie fonologii różniło się znacznie od podejścia dystrybucyjnego — typowego dla współczesnych mu lingwistów amerykańskich. Zakładał on m.in. istnienie idealnych wzorców, mentalnych schematów fonologicznych, które realizowane są w formie konkretnych dźwięków — nie jest to odległe od teorii generatywno-transformacyjnych.

cja i klasyfikacja. Niezwykle istotne stawało się zebranie odpowiedniego, obiektywnego zasobu danych. C.C. Fries — jeden ze strukturalistów amerykańskich — zdecydował się nawet w tym celu podsłuchiwać prywatne rozmowy telefoniczne⁷. Podstawą badań był bowiem korpus zdań, na podstawie którego, poprzez segmentację — czyli wyodrębnianie poszczególnych elementów, językoznawca wyznaczał inwentarz wszystkich jednostek w danym języku. Następnie, badając ich dystrybucję, charakteryzował te elementy jako należące do poszczególnych klas. Ze względu na tę właśnie skłonność do klasyfikowania na podstawie kontekstu — strukturalizm amerykański określa się mianem **taksonomicznego** lub **dystrybucyjnego**.

Generatywizm zakwestionował pseudo-obiektywizm takiego podejścia, twierdząc, że nie istnieje opis, który nie byłby obciążony teoretycznie. Ucieczka od uwzględniania podświadomych procesów mentalnych towarzyszących używaniu języka skazuje analizę na niepełność. Wielką rolę powinna także odgrywać **intuicja** badacza. Nigdy nie jest bowiem możliwe zebranie tak dużego korpusu danych, by mógł on być uznany za wyczerpujący. Odrzucony został przez generatywistów mit indukcji, czyli teoria, w myśl której formułowanie uogólnień jest efektem zebrania odpowiedniej ilości pojedynczych faktów. Językoznawca generatywny nie unika stawiania nawet najodważniejszych hipotez, które później dopiero testuje i potwierdza danymi z badanego języka.

Procedury stosowane przez strukturalistów amerykańskich miały sens tylko wtedy, gdy opis języka rozpoczynano od tego, co podlega bezpośredniej percepcji, czyli od warstwy fonetycznej. Fonologia była więc pierwszym etapem procesu badawczego. Konsekwencją takiego podejścia był fakt, że *ex definitione* za niemożliwe uznawano wykorzystywanie przy opisie fonologicznym informacji z poziomów wyższych (tj. morfologicznego i składniowego). Podsystemy morfologiczny i syntaktyczny pozostawały po prostu na tym etapie jeszcze „nieznane”. Warto tu zaznaczyć, że szkoła praska nie zakładała tak rygorystycznego wyznaczania granic między poszczególnymi poziomami języka. Nie próbowała każdego poziomu opisu podporządkowywać jemu tylko właściwym metodom badawczym, nie wykluczała wzajemnej zależności tychże poziomów. Odróżnia ją to zasadniczo od strukturalizmu amerykańskiego, a zbliża do teorii generatywnych. Językoznawstwo taksonomiczne zakładało wyzbycie się przez badacza wszelkich „uprzedzeń”, czyli rezygnację z wiedzy pochodzącej z innych źródeł niż badany korpus. Oznaczało to pewien rodzaj hipokryzji: lingwista badający poziom fonologiczny danego języka miał postępować w taki sposób, jakby nie zdawał sobie sprawy z tego, że istnieją jeszcze inne

⁷ Ta swego rodzaju ideologia żywego słowa (jako pewna reakcja na typowe dla dziewiętnastowiecznych filologów zainteresowanie przede wszystkim tekstem literackim) bliska była także lingwistom praskim. Jakobson i Trubeckoj interesowali się dialektologią i przywiązywali dużą wagę do korzystania z jak największego zestawu danych. Jakobson opracował np. niezwykle bogaty opis języka Rewolucji Październikowej — pozbawiony jednak prawie zupełnie walorów teoretycznych.

(wyższe) podsystemy języka. Jak pokazali generatywiści, przeczą takiemu rozumieniu relacji wewnątrzjęzykowych najprostsze nawet fakty. Jeśli rzeczywiście informacja morfologiczna byłaby bez znaczenia dla opisu płaszczyzny fonologicznej, jak moglibyśmy wyjaśnić np. różnicę w wymowie sekwencji /žm/ w następującej parze wyrazów: *ka[š]my* i *[ž]mudny*? To, że w pierwszym słowie /ž/ zostaje ubezdźwięcznione pod wpływem /m/, a w drugim taki proces nie zachodzi, wytłumaczyć można tylko specyficznymi właściwościami końcówki *-my* (a więc na podstawie informacji morfologicznej). Dlatego właśnie fonologia generatywna bardzo często określana jest mianem **nieautonomicznej** (ang. *non-autonomous*), czyli nie będącej rygorystycznie oddzieloną od innych poziomów języka.

Nie bez znaczenia wydaje się także zagadnienie diachronicznego opisu języka. Jest rzeczą ogólnie znaną, że strukturalizm dwudziestowieczny we wszystkich swych odmianach uznaje wyższość synchronii nad diachronią. Wiązać to należy z nastawieniem na opis możliwie pełny, ukazujący powiązania w ramach systemu — zmiana historyczna może więc być opisana tylko jako zmiana całego systemu. O ile jednak w pracach powstających w kręgu praskim zagadnienie zmiany historycznej ma swoje miejsce, w badaniach prowadzonych w Ameryce pomijane jest ono bardzo konsekwentnie. Unika się operowania takimi pojęciami jak pochodzenie czy derywacja. Według językoznawców taksonomicznych tylko badanie dystrybucji, czyli synchronicznie rozumianych uzależnień występowania danego elementu, prowadzi do stworzenia adekwatnego i obiektywnego opisu. Niczego bowiem, co może mieć związek z diachronią, językoznawca nie może być w pełni pewny (jako że nie jest mu to bezpośrednio dostępne). Takie podejście określano było mianem analizy prowadzonej w kategoriach **jednostki** i jej **ustawienia** (ang. *item and arrangement*). Odróżniano je w ten sposób od podejścia nastawionego na opisanie pochodzenia badanego elementu, zwanego teorią **jednostki** i **procesu** (ang. *item and process*). Idąc tym tropem, nie moglibyśmy np. stwierdzić, że wyraz *prosiaczek* pochodzi od wyrazu *prosiak*. Powiedzielibyśmy za to, że dystrybucja elementu *-ek* nie wyklucza wystąpienia w tym kontekście. Nie może tu być naturalnie mowy o traktowaniu [tš] w *prosia[tš]ek* jako pochodnego od [k] w *prosia[k]*. Krytyka takiego podejścia do procesów derywacyjnych będzie jedną z najbardziej charakterystycznych cech nowej teorii — generatywizmu.

Kluczowym założeniem fonologii generatywnej jest twierdzenie, że każdemu morfemowi przypisana może być tylko jedna reprezentacja fonologiczna. Dlatego też w parze wyrazów *człowiek* — *człowieczek* mamy do czynienia nie tyle z różnymi formami w ramach jednego morfemu (alomorfami), ile raczej z **j e d n ą** możliwą strukturą cząstki morfologicznej *człowiek* (z //k// w strukturze podstawowej)⁸, która podlega determinowanym fonologicznie przemianom. Powyższe rozróżnienie między alomor-

⁸ Konwencje zapisu są następujące: //xxx// — struktura głęboka; /xxx/ — etap pośredni; [xxx] — struktura powierzchniowa.

fem a przekształconym fonologicznie morfemem wydaje się kluczowe. Strukturalista taksonomiczny opisałby bowiem prawdopodobnie słowa *człowiek* i *ludzie* jako zawierające oprócz końcówek fleksyjnych dwa alomorfy tego samego morfemu (uznając w ten sposób status elementów *ludz-* i *człowiek-* za identyczny). Zmuszałaby go do tego analiza dystrybucyjna: formy *ludzie* i *człowiek* pozostają w relacji komplementarnej: nigdy np. nie występują w tym samym kontekście liczebnikowym (**jeden ludzie*, **dwa człowiek*). Tego typu przykłady supletyvizmu nie interesują jednak teorii generatywnej. Oczywiście jest, że wyrazy *człowiek* i *ludzie* nie mogą mieć jednej reprezentacji fonologicznej. O wiele bardziej zrozumiałe jest postulowanie wspólnego punktu wyjścia dla słów *człowiek* i *człowieczek*. Konsekwencją takiego sposobu myślenia stało się wytworzenie aparatu opierającego się na dwupoziomowości opisu fonologicznego⁹. **Struktura (reprezentacja) głęboka** (ang. *underlying representation* lub *UR*) przysługuje poszczególnym morfemom, podczas gdy **struktura (reprezentacja) powierzchniowa** (ang. *surface representation*) to fonetyczny kształt słowa, który powstaje w wyniku procesów fonologicznych, towarzyszących budowaniu słów z jednostek morfologicznych. W strukturze głębokiej zawarta jest jedynie informacja idiosynkratyczna, specyficzna dla danego morfemu. Wszystko to, co przewidywalne i regularne, nadbudowywane jest regułami w procesie derywacji słów. Stąd w strukturze głębokiej słowa *człowieczek* zawarty jest morfem *człowiek-* i sufiks deminutywny. Wymiana //k// na [tʃ], jako zjawisko w pełni przewidywalne (por. np. *bok* — *boczek*; *smok* — *smoczek*), musi być efektem działania reguł derywacyjnych (w tym przypadku — palatalizacyjnych).

1.4. Generatywizm — nowa teoria fonologiczna

Podsumowaniem dotychczasowych uwag powinno być wyliczenie najważniejszych cech fonologii generatywno-transformacyjnej. Za szczególnie istotne uznaję tu te cechy, które wyraźnie odróżniają generatywizm od teorii wcześniejszych¹⁰. Fonologię generatywną można zatem określić jako:

- **formalną**
- **uniwersalistyczną**

⁹ Niezwykle istotny był tu wpływ R. Jakobsona i jego artykułu *Russian Conjugation*, „Word” 1948, nr 4, s. 155-167.

¹⁰ Zauważyć należy, że, jak przy każdej tego typu syntezie, nieuniknione wydaje się pewne uproszczenie omawianej problematyki. Opisany jest tutaj model idealny, można by powiedzieć: generatywizm w „czystej”, klasycznej postaci (wiązanej najczęściej z *The Sound Pattern of English* Chomsky’ego i Halle’go). Poszczególne szkoły w ramach tego nurtu różnią się jednak od siebie znacznie. Teoria optymalności (ang. *Optimality Theory*) — jeden z najnowszych prądów w fonologii generatywnej — odrzuca np. całkowicie opis derywacyjny i koncepcję reguły fonologicznej. Z kolei fonologia rządu (ang. *Government Phonology*) nie używa cech dystynktywnych, zastępując je tzw. prywatywnymi elementami prymarnymi (ang. *privative primes*).

- nieautonomiczną
- mentalistyczną
- derywacyjną.

2. PRZYKŁADY ANALIZ GENERATYWNYCH

Ta część artykułu poświęcona będzie przede wszystkim zaprezentowaniu standardowego aparatu i formalizmu fonologii generatywnej przy użyciu przykładów zaczerpniętych z transformacyjno-generatywnych opisów polszczyzny.

2.1. Reguły i cechy fonologiczne

Jak była już o tym mowa powyżej, struktura powierzchniowa (konkretna realizacja fonetyczna) derywowana jest z abstrakcyjnej reprezentacji głębokiej danego morfemu. Reprezentacja głęboka (podstawowa) to ciąg segmentów uporządkowanych od strony lewej do prawej. Derywowaniu służą reguły fonologiczne, przyswajane podświadomie w czasie procesu nabywania języka. Mają one charakter reguł przepisywania, np. „przepisz element A jako B w kontekście X (poprzedzającego A) i Y (następującego po A)”. Schematycznie można to przedstawić w postaci:

A→B/X-Y

Przykładem reguły fonologicznej jest tzw. palatalizacja powierzchniowa (ang. *Surface Palatalisation*)¹¹. Jak wiadomo, każda spółgłoska poprzedzająca [i] i [j] podlega w polszczyźnie palatalizacji (zmiękczeniu). Dotyczy to zarówno słów rodzimych, jak i zapożyczeń:

[b']itwa
[t']irana
[ʒ']igolak
[r']ing
chtł[p']jedzie

Ten ogólny proces niezwykle łatwo jest opisać w aparacie generatywnym. Wystarczy po prostu stwierdzić asymilację: artykulacja spółgłosek zmiękczonych jest lekko podniesiona i przesunięta ku przodowi (czyli taka jak [i] oraz [j]). Pozostaje jedynie opisać to przez wskazanie odpowiednich

¹¹ Termin ten używany jest w celu odróżnienia omawianego procesu od kilku innych palatalizacji zachodzących w języku polskim (por. np. J. Rubach, *Cyclic Phonology and Palatalization in Polish and English*, Warszawa 1981).

cech binarnych. Każdy segment składa się z zespołu cech, ujętych w formie **matrycy**, polskie /a/ mogłoby być np. przedstawione jako¹²:

$$\begin{bmatrix} - \text{cons} \\ + \text{syll} \\ + \text{back} \\ + \text{low} \end{bmatrix}$$

Przyporządkowanie wartości poszczególnym cechom może różnić się w niektórych wypadkach od rozwiązań przyjętych w tradycyjnych teoriach strukturalistycznych. Poniżej przedstawiony jest przykładowy zestaw najczęściej używanych cech wraz z ich wartościami dla kilku polskich segmentów.

Cecha		p	b	m	f	t	l	š	ś	j	k
SYLL	— sylabiczny	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
CONS	— spółgłoskowy	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
SONOR	— donośny	-	-	+	-	-	+	-	-	+	-
CONTIN	— ciągły	-	-	-	+	-	-	+	+	+	-
VOICED	— dźwięczny	-	+	+	-	-	+	-	-	+	-
CORON	— grzbietowy	-	-	-	-	+	+	+	+	+	-
ANTER	— przedni	+	+	+	+	+	+	-	-	-	-
NASAL	— nosowy	-	-	+	-	-	-	-	-	-	-
LATER	— boczny	-	-	-	-	-	+	-	-	-	-
HIGH	— wysoki	-	-	-	-	-	-	-	+	+	+
BACK	— tylny	+	+	+	+	+	+	+	-	-	+

Reguła palatalizacji powierzchniowej (podniesienie i przesunięcie ku przodowi artykulacji dowolnego segmentu spółgłoskowego w kontekście przedniego i wysokiego elementu niespółgłoskowego) wyglądałaby więc następująco:

$$\begin{bmatrix} + \text{cons} \end{bmatrix} \rightarrow \begin{bmatrix} + \text{high} \\ - \text{back} \end{bmatrix} / - \begin{bmatrix} - \text{cons} \\ + \text{high} \\ - \text{back} \end{bmatrix}$$

Szczególną uwagę warto zwrócić na cechy [+/-sonor], [+/-anter] i [+/-coron]. Nie mają one wyraźnych odpowiedników w fonologii strukturalistycznej. Przy pomocy pierwszej z nich wyodrębnia się z zasobu fonetycznego wszystkie samogłoski, półsamogłoski, spółgłoski nosowe i płynne. Cecha [+/-anter] charakteryzuje te spółgłoski, w których powstawaniu rolę odgrywa przednia część jamy ustnej (czyli dźwiska, zęby oraz wargi). Dźwięki grzbietowe zaś to te, które artykułowane są z udziałem grzbietu

¹² W pracach fonologicznych używa się najczęściej standardowych oznaczeń cech — są one odpowiednikami terminów angielskich, w tym przypadku: *cons* — „spółgłoskowy”, *syll* — „sylabiczny”, *front* — „przedni”, *low* — „niski”.

języka. Definicje artykulacyjne nie są tu zbyt istotne. O wiele ważniejszy wydaje się podział na pewne klasy naturalne — możliwe do przeprowadzenia właśnie dzięki tym cechom. Klasą naturalną nazywana jest grupa dźwięków, które podlegają podobnym procesom, a więc mogą wspólnie tworzyć element bądź kontekst jakiejś reguły. Przykład takich klas pokazuje poniższa tabela:

Dwuwargowe	wargowo- -zębowe	zębowe	dziaśłowe	dziaśłowo- palatalne	prepalatalne	palatalne	miękkopod- niebienne
-CORONAL		+CORONAL					-CORONAL
+ANTERIOR				-ANTERIOR			

Wprowadzenie do opisu fonologicznego cech [+/-anter] i [+/-coron] pozwala wyodrębnić cztery klasy naturalne: dźwięki wargowe ([-coron, +anter]), zębowo-dziaśłowe ([+coron, +anter]), podniebienne ([+coron, -anter]) i tylnojęzykowo-miękkopodniebienne ([-coron, -anter]). Podział taki znajduje potwierdzenie np. w zjawisku asymilacji nosowości:

o[m] *bije*
o[n] *tuli*
o[ń] *cieszy*
o[ŋ] *kocha*

Powyższe przykłady pokazują, że w mowie szybkiej następuje w polszczyźnie upodobnienie nosowego //n// do następnej spółgłoski. Jest to upodobnienie pod względem miejsca artykulacji, a jego zakres wyznaczają właśnie cechy [+/-anter] i [+/-coron]. Występowanie [m], [n], [ń] i [ŋ] ograniczone jest kontekstem — obserwujemy tu alternację wewnątrz tego samego słowa, nie ma więc wątpliwości, że jeden z segmentów musi być podstawowy, a pozostałe derywowane. W kontekstach, które asymilacji powodować nie mogą (przed pauzą lub samogłoską), morfem *on* występuje zawsze w formie z [n]: o[n] *ironizuje*. Dlatego zakładamy, że to właśnie //n// jest elementem struktury głębokiej. Aby opisać pojawienie się wargowego [m] potrzebujemy następującej reguły:

$$[+nas] \rightarrow \left[\begin{array}{l} +anter \\ -coron \end{array} \right] / - \left[\begin{array}{l} -sonor \\ -contin \\ +anter \\ -coron \end{array} \right]$$

Prepalatalna nosówka [ń] zastępuje //n// w nieco innym kontekście:

$$[+nas] \rightarrow \left[\begin{array}{l} -anter \\ +coron \end{array} \right] / - \left[\begin{array}{l} -sonor \\ -contin \\ -anter \\ +coron \end{array} \right]$$

Analogicznej reguły wymaga sformalizowanie asymilacji tylnojęzykowej (/ /n// → {ŋ}):

$$[+nas] \rightarrow \left[\begin{array}{l} -anter \\ -coron \end{array} \right] / - \left[\begin{array}{l} -sonor \\ -contin \\ -anter \\ -coron \end{array} \right]$$

Przed dźwiękami zębowymi podstawowe //n// pozostaje na powierzchni niezmienione ([n]). Nie oznacza to jednak, iż w tym kontekście reguła asymilacyjna nie działa. Możemy uznać, że proces jest identyczny, tylko jego wynik nie jest różny od reprezentacji głębokiej, a przez to staje się „niewidoczny”:

$$[+nas] \rightarrow \left[\begin{array}{l} +anter \\ +coron \end{array} \right] / - \left[\begin{array}{l} -sonor \\ -contin \\ +anter \\ +coron \end{array} \right]$$

Powyższe reguły ująć można w jedną, używając tzw. **konwencji zmiennej α** . Greckie litery w regule oznaczają uzgodnienie wartości: jeżeli za α podstawimy wartość „+”, to dotyczy to wszystkich pozycji, w których α występuje:

$$[+nas] \rightarrow \left[\begin{array}{l} \alpha anter \\ \beta coron \end{array} \right] / - \left[\begin{array}{l} -sonor \\ -contin \\ \alpha anter \\ \beta coron \end{array} \right]$$

Opis taki pozwala uchwycić zależność ogólniejszą niż palatalizacje opisane w każdej z osobnych reguł¹³.

Reguły mogą być wykorzystywane nie tylko do przeprowadzenia spójnej analizy pewnego zbioru faktów językowych. Tłumaczą one także kształty fonetyczne, które wystąpić mogą potencjalnie. Stąd często mówi się o **mocy przewidywania** (ang. *predictive power*) charakteryzującej reguły generatywne. Szukając pewnych zjawisk ogólnych i generalizacji, fonolog przewiduje: jak zachowałyby się słowa, które teraz w opisywanym języku nie istnieją. Kiedy w polszczyźnie pojawia się nowy wyraz, musi on po prostu spełniać jej wymogi systemowe. Aby to zilustrować, załóżmy możemy, że *[rɛmpur] (przypadkowa sekwencja głosek) staje się nowym polskim słowem (np. w wyniku zapożyczenia). Uwzględniając zestaw reguł fonologicznych języka polskiego, z całą pewnością stwierdzamy, że sekwencja ta byłaby podzielona na sylaby w następujący sposób: [rɛm.pur]¹⁴. Podział [rɛ.mpur] zablokowany jest przez zasadę narastania donośności (sonorno-

¹³ Por. J. Rubach, *Analysis of phonological structures*, Warszawa 1982, s. 128-129.

¹⁴ Kropka oznacza granicę sylaby.

ści) w nagłosie sylaby: [m] jest bardziej donośne niż [p]¹⁵. Powinniśmy też przypuszczać, że jeśli byłby to rzeczownik, w miejscowniku przybierałby kształt [rɛmpuʒɛ], a nie [rɛmpurɛ] lub [ʒɛmpuʒɛ]. Proces palatalizacji obserwowany w parach takich jak *bohater* — *bohaterze* i *rower* — *rowerze* jest bowiem bezwyjątkowy, ale **cykliczny**. Oznacza to, że zachodzi tylko na granicy morfemów, [r] nie może więc być spalatalizowane w wyrazach *reszta*, *renoma*, *rewir* etc., musi tak się natomiast stać w słowie *rewi[ʒ]e* (choć w obu sytuacjach kontekst jest identyczny — przed [ɛ])¹⁶.

Przypuszczenia dotyczące zachowania słowa *[rɛmpur] potwierdza np. wyraz *hamburger*, który, mimo iż pojawił się w polszczyźnie stosunkowo niedawno, podporządkował się w pełni polskiemu regułom fonologicznym. Formy *[xa.mbur.gɛr] zamiast [xam.bur.gɛr] lub *[xamburɛrɛ] zamiast [xamburɛʒɛ] są zdecydowanie nie do zaakceptowania.

Analogicznie rozpatrywać możemy nie tylko hipotetyczne słowa, ale i hipotetyczne segmenty. W polszczyźnie bezdźwięczne głoski zwarto-wybuchowe, zwarto-szczelinowe i szczelinowe (czyli klasa określana w tradycji generatywnej cechą [-son]) podlegają wstecznemu udźwięcznieniu, jeśli następuje po nich szczelinowy, wybuchowy bądź zwarto-szczelinowy element dźwięczny. Obserwujemy to np. w ciągu *brat dał*, gdzie //t// zamienia się w [d]: [brad daw]. Proces ten opisuje prosta reguła generatywna:

$$[-\text{son}] \rightarrow [+voiced] / \text{---} [-\text{son} \text{ +voiced}]$$

W schemacie tym posłużono się abstrakcyjnymi cechami, a nie konkretnymi dźwiękami. Możliwe jest naturalnie zapisanie tej samej reguły przy pomocy „realnych” głosek, np.:

„Jeśli [p], [t], [k], [f], [s], [ts], [š], [tš], [ś], [tś] lub [x] znajduje się przed którąkolwiek z głosek [b], [d], [g], [v], [z], [dz], [ʒ], [dʒ], [ź] lub [dź], zamieniane jest odpowiednio na [b], [d], [g], [v], [z], [dz], [ʒ], [dʒ], [ź], [dź] i [ɣ]”.

Z formalnego punktu widzenia obie te reguły oddają omawiane zjawisko równie dobrze. Zapis generatywny pokazuje jednak pewne uogólnienie. Na bazie powyższych faktów możemy przewidywać, że jeżeli w polskim zasobie fonetycznym pojawiłby się np. dźwięk [θ] (taki, jak w angielskim *think*), w kontekście dźwięcznych segmentów niesonornych zastępowany byłby on przez [ð] (ang. *this*). Zjawisko takie nie stanowiłoby żadnego problemu dla opisu generatywnego. Jeżeli segment spełnia warunki zawarte w regule, podlega danemu procesowi. Druga z zaproponowanych wyżej reguł musiałaby być natomiast zmieniona. Jej wartość po-

¹⁵ Por. P. Rutkowski, *O strukturze sylaby*, „Poradnik Językowy” 2000, nr 3, s. 16-26.

¹⁶ Proces ten stał się cykliczny dopiero na pewnym etapie rozwoju języka polskiego. W słowach wcześniejszych obserwujemy palatalizację także wewnątrz morfemów: [ʒɛka], a nie *[rɛka].

znawcza jest więc mniejsza. Dowodów na prawdziwość reguły ogólniejszej dostarcza także np. wymowa Polaków uczących się angielskiego, którzy udźwięczniają [θ] właśnie w kontekstach przez nią przewidzianych.

Zasób reguł fonologicznych nie jest oczywiście jednakowy we wszystkich językach. Nawet historyczne pokrewieństwo nie musi oznaczać podobieństwa fonologicznego. Reguła wygłosowego ubezdźwięczniania spółgłosek zwarto-wybuchowych, zwarto-szczelinowych i szczelinowych łączy np. języki polski i niemiecki (por. polskie *dra*[p] *dra*[b]y i niemieckie *We*[k] — *We*[g]les), a nie występuje w angielskim (języku, tak jak niemiecki, germańskim). Nie zmienia to jednak podstawowego założenia, że samo zjawisko derywacji jest uniwersalne. W każdym języku łatwo odróżnić to, co przewidywalne, od tego, co musi być informacją leksykalną przechowywaną w strukturze głębokiej.

2.2. Ustalanie reprezentacji głębokiej

Zastanawiając się nad kluczowym dla fonologii generatywnej oddzieleniem powierzchniowej reprezentacji fonetycznej od idiosynkratycznej i nieprzewidywalnej struktury podstawowej, trudno nie zadać sobie pytania, w jaki sposób lingwista może dotrzeć do informacji z poziomu głębokiego. Czasami nie jest to proces zbyt skomplikowany. Analizując słowo *on*, nie mieliśmy żadnego problemu z ustaleniem jego struktury głębokiej (/on/). Jednak nawet w intuicyjnie oczywistych wypadkach niezbędne jest przeprowadzenie kilku charakterystycznych operacji sprawdzających.

Najważniejszą z nich jest bez wątpienia zawsze próba znalezienia alternacji morfologicznych. Jeśli występują, muszą być efektem działania reguł transformacyjnych: generatywizm zakłada, że każdemu morfemowi przypisana jest tylko jedna struktura głęboka. Właśnie w celu pokazania systemowych zależności między morfologicznie powiązаныmi słowami uznajemy, że w parze *Ja*[n] — *Ja*[ń]e, [ń] jest produktem palatalizacji, a nie elementem podstawowym. Teoretycznie zaproponować można także rozwiązanie przeciwne, które zakładałoby, iż w strukturze głębokiej znajduje się /ń/, a [n] to efekt depalatalizacji. Obie opcje wymagają precyzyjnego zdefiniowania kontekstu reguły. Proces palatalizacji przed samogłoskami przednimi jest czymś artykulacyjnie zrozumiałym i mającym swoje odpowiedniki w wielu językach. Reguła depalatalizacyjna byłaby zaś czymś zupełnie wyjątkowym, ponieważ łączy jako swój kontekst wszystkie samogłoski poza przednimi oraz spółgłoski i pauzę (*Ja*[n]a, a nie **Ja*[ń]a; *Ja*[n]ka, a nie **Ja*[ń]ka; *Ja*[n], a nie **Ja*[ń]). Pojawienie się [ń] jest przewidywalne, podczas gdy /ń/ nie jest uwarunkowane kontekstowo.

Analiza formy *Janka* wiąże się z kolejnym problemem w ustalaniu reprezentacji głębokiej. W paradygmacie tego słowa zaobserwować można wyraźną alternację morfologiczną: *Janek* — *Janka*. Jak widać, nie polega ona — tak jak w dotychczas omawianych przykładach — na wymiennym występowaniu dwóch segmentów w tej samej pozycji strukturalnej. Mamy tu

raczej do czynienia z pojawieniem się segmentu, którego w innej formie w ogóle nie ma. Proces ten — tzw. „e ruchome” — jest bodajże najczęściej opisywanym zagadnieniem związanym z polskim systemem fonologicznym¹⁷. Nie zagłębiając się w szczegółowe rozwiązania techniczne zaproponowane przez badaczy tego problemu, można przedstawić na przykładzie „e ruchomego” ogólny sposób przeprowadzania analizy generatywnej.

Dane są jednoznaczne:

sEn	snu
lEw	lwa
piEs	psa

W języku polskim wyróżnić można grupę wyrazów, w których samogłoska [ɛ] alternuje z zerem. Każdemu filologowi przychodzi zapewne do głowy proste wytłumaczenie tego zjawiska: słowiańskie jery. Mimo iż alternujące samogłoski nazywane są często jerami, także w tradycji generatywnej, nie możemy w żaden sposób utożsamić ich z samogłoskami występującymi w opisie diachronicznym. Pojawiają się one także w słowach zapożyczonych z języków niesłowiańskich (a więc takich, w których jery nie występowały):

HegEl	Hegla
mEbEl	mebla
swetEr	swetra

Zauważyć trzeba, co oczywiste, że nie każde [ɛ] podlega w polszczyźnie takiej wymianie (zarówno w słowach o pochodzeniu słowiańskim, jak i w zapożyczeniach):

bies	biesa
ser	sera
rower	roweru

Fonologia generatywna, zakładając tylko jedną reprezentację dla jednego morfemu, wymaga opisania „e ruchomego” jako uwarunkowanego kontekstowo, przewidywalnego procesu. Rozwiązaniem problemu jest postulowanie abstrakcyjnego segmentu (tu oznaczonego symbolem E), który znajdowałby się w strukturze głębokiej niektórych morfemów. W reprezentacji powierzchniowej segment taki pojawia się jedynie wtedy, kiedy nie występuje po nim sylaba z normalną samogłoską.

1. E → 0 / -CV

2. E → [+syll, -high, -back]

Powyższy uproszczony zapis pokazuje, że „e ruchome” jest usuwane ze struktury fonologicznej słowa, jeśli następuje po nim sekwencja składająca się z jakiegokolwiek spółgłoski i samogłoski. W pozostałych przypadkach zamienia się w [ɛ] (opisane przez wskazanie cech jako [+syll, -high,

¹⁷ Patrz m.in.: T. Lightner, *Problems in the theory of phonology*, Edmonton 1972; E. Gussmann, *Studies in Abstract Phonology*, Cambridge, Mass. 1980; J. Rubach, *Abstract vowels in three dimensional phonology: The yers*, „The Linguistic Review” 1986, nr 5, s. 247-280; J. Szpyra, *Ghost segments in nonlinear phonology: Polish yers*, „Language” 1992, nr 2, s. 277-312.

-back]). Ważna jest tu oczywiście kolejność reguł. Reprezentacja słowa *Hegel* wyglądałaby więc następująco: //xɛgEɪ//.

Alternacje tego typu występują także w morfemach sufiksalnych: *piesek* — *pieska*. Łatwo zauważyć, że zaprezentowany powyżej zestaw reguł nie tłumaczy, dlaczego pierwsze „e ruchome” nie zostaje z konstrukcji //pEsEk// usunięte. Drugie E znajduje się niewątpliwie w kontekście pozwalającym na wokalizację (pojawienie się na powierzchni fonetycznej). Widać jednak, że po wokalizacji powinno ono powodować usunięcie E poprzedzającego. Mimo to forma **psek* jest we współczesnej polszczyźnie niepoprawna.

Prowadzi to do innego sformułowania omawianych reguł¹⁸:

1. E→[+syll, -high, -back] / - [C#, CE]
2. E→0

Opisane zostają w ten sposób warunki, w jakich może zajść wokalizacja, a nie usunięcie segmentu E: pozycja końcowa (# oznacza granicę wyrazu) lub sąsiedztwo sekwencji złożonej z jakiegokolwiek spółgłoski i innego „e ruchomego”. Pierwszy z tych kontekstów łączy się tylko z mianownikiem liczby pojedynczej rodzaju męskiego oraz z dopełniaczem liczby mnogiej rodzaju żeńskiego — które tradycyjnie opisywane są jako mające zerową końcówkę fleksyjną. Fonologowie generatywni zaproponowali więc, aby uznać za końcówkę fleksyjną w tych wypadkach właśnie E. Omawiana reguła zostałaby w ten sposób uproszczona:

1. E→[+syll, -high, -back] / - CE
2. E→0

Reprezentacja fonologiczna słowa *piesek* wyglądałaby więc w myśl tej teorii następująco: //pEsEkE//.

Powyższe uwagi nie miały na celu przedstawienia wyczerpującego opisu problemu „e ruchomego”. Prawa rządzące takimi alternacjami są oczywiście bardziej skomplikowane i nawet prezentowany tu sposób analizy mogłyby być poddany różnym modyfikacjom¹⁹. Trudno np. uznać za standardowe umieszczenie w regule elementu E. Jak była już o tym mowa, klasyczne reguły generatywne konstruowane są zawsze przy pomocy cech. Pomimo że mamy tu do czynienia jedynie z drobnym wycinkiem problematyki ustalania reprezentacji głębokiej, zagadnienie „e ruchomego” wydaje się dobrze ilustrować ten proces badawczy. Charakterystyczne jest bowiem, że reprezentacja fonologiczna może być w niektórych wypadkach bardzo odległa od reprezentacji fonetycznej. Zawiera często elementy wysoce abstrakcyjne, co czyni ją niemożliwą do wyartykułowania. Jednak według teorii generatywnych takie właśnie reprezentacje przekazują informację o strukturze jednostek leksykalnych i pozwalają opisać przekształcenia związane z łączeniem morfemów w słowa.

¹⁸ Por. E. Gussmann, *Introduction to phonological analysis*, Warszawa 1980, s. 146.

¹⁹ Por. np.: J. Rubach, *Cyclic Phonology and Palatalization in Polish and English*, Warszawa 1981.

3. UWAGI KOŃCOWE

Na powstanie gramatyki generatywno-transformacyjnej (a w jej ramach fonologii) wpływ miało niewątpliwie wiele poprzedzających ją teorii. Pamiętać tu należy nie tylko o wcześniejszych szkołach językoznawczych, ale także np. o logice matematycznej. Ta próba stworzenia opisu sformalizowanego, precyzyjnego, a zarazem oddającego intuicje semantyczne użytkowników języka, musi być na pewno uznana za niezwykle ważny etap rozwoju współczesnej myśli lingwistycznej. Celem artykułu nie jest wykazanie, że była to jedyna taka próba, czy też, że można ją bez zastrzeżeń uznać za próbę udaną. Teoria generatywna nie jest na pewno doskonała — ewoluuje do dziś i z dużą regularnością powstają w jej obrębie nowe nurty (np. fonologia cykliczna, leksykalna, teoria optymalności). Jednak powinna mieć ona chyba swoje miejsce w polskiej nauce o języku. Wydaje się bowiem, że każdy współczesny językoznawca — nawet jeśli sam nie korzysta z aparatu generatywno-transformacyjnego — nie może nie zdawać sobie sprawy, jak doniosłą zmianą w myśleniu o języku było wprowadzenie tego aparatu do badań lingwistycznych.

Bibliografia (wybór)

I. STRUKTURALIZM

A. Szkoła praska

R. Jakobson, *Selected Writings 1: Phonological Studies*, Haga 1962.

N.S. Trubetzkoy, *Grundzüge der Phonologie*, Praga 1939.

J. Vachek, *Dictionnaire de linguistique de l'école de Prague*, Utrecht 1960.

J. Vachek, *A Prague School Reader in Linguistics*, Bloomington, Ind. 1964.

B. Strukturalizm amerykański

B. Bloch, *English Verb Inflection*, „Language” 1947, nr 23, s. 399-418.

L. Bloomfield, *Language*, Nowy Jork 1933.

C.C. Fries, *The Structure of English*, Londyn 1952.

Z. Harris, *Methods in Structural Linguistics*, Chicago 1951.

C.F. Hockett, *A Course in Modern Linguistics*, Nowy Jork 1958.

E. Sapir, *Language*, Nowy Jork 1921.

E. Sapir, *Sound Pattern in Language*, „Language” 1925, nr 1, s. 37-51.

II. GENERATYWIZM

S.R. Anderson, *The Organization of Phonology*, Nowy Jork 1974.

N. Chomsky, *Syntactic Structures*, Haga 1957.

- N. Chomsky, *Aspects of the Theory of Syntax*, Cambridge, Mass. 1965.
 N. Chomsky, M. Halle, *The Sound Pattern of English*, Nowy Jork 1968.
 M. Halle, *The Sound Pattern of Russian*, Haga 1959.
 M. Halle, *Phonology in Generative Grammar*, „Word” 1962, nr 18, s. 54-72.
 R. Jakobson, *Kindersprache, Aphasie und allgemeine Lautgesetze*, Uppsala 1941.
 R. Jakobson, C.G.M. Fant, M. Halle, *Preliminaries to Speech Analysis*, Cambridge, Mass. 1952.
 R. Jakobson, M. Halle, *Fundamentals of Language*, Haga 1956.
 M. Kenstowicz, Ch. Kisseberth, *Issues in phonological theory*, Haga 1973.
 M. Kenstowicz, Ch. Kisseberth, *Generative Phonology. Description and Theory*, Nowy Jork 1979.
 S.A. Schane, *Generative Phonology*, Englewood Cliffs, N. J. 1973.
Three dimensions in linguistic theory, red. O. Fujimura, Tokyo 1973.

III. BADANIA NAD JEZYKIEM POLSKIM PROWADZONE METODAMI FONOLOGII GENERATYWNEJ

- E. Czaykowska-Higgins, *Investigations into Polish morphology and phonology*, Cambridge, Mass. 1988.
 E. Gussmann, *Contrastive Polish-English phonology*, Warszawa 1978.
 E. Gussmann, *Introduction to phonological analysis*, Warszawa 1980.
 E. Gussmann, *Studies in Abstract Phonology*, Cambridge, Mass. 1980.
 R. Laskowski, *Studia nad morfonologią współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1975.
 J. Rubach, *Changes of consonants in English and Polish. A generative account*, Wrocław 1977.
 J. Rubach, *Cyclic Phonology and Palatalization in Polish and English*, Warszawa 1981.
 J. Rubach, *Analysis of phonological structures*, Warszawa 1982.
 J. Rubach, *Cyclic and Lexical Phonology. The structure of Polish*, Dordrecht 1984.
 R. Steele, *The segmental phonology of contemporary Standard Polish*, Cambridge, Mass. 1973.
 J. Szpyra, *The Phonology-Morphology Interface: Cycles, Levels and Words*, Londyn, Nowy Jork 1989.
 J. Szpyra, *Three Tiers in Polish and English Phonology*, Lublin 1995.

IV. OPRACOWANIA OGÓLNE

- Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław 1995.
 E. Fischer-Jorgensen, *Trends in Phonological Theory. The Historical Introduction*, Kopenhaga 1975.
 J. Fisiak, *Wstęp do współczesnych teorii lingwistycznych*, Warszawa 1975.
 A. Heinz, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1978.
 C. Mohrmann, A. Sommerfelt, J. Whatmough, *Trends in European and American Linguistics 1930-1960*, Utrecht 1961.
 C. Mohrmann, F. Norman, A. Sommerfelt, *Trends in Modern Linguistics*, Utrecht 1963.

Irena Kamińska-Szmaj
(Wrocław)

JĘZYK WIADOMOŚCI PRASOWYCH PRZED ROKIEM 1989 I PO ROKU 1989

W prasie spotkać można różne rodzaje i gatunki wypowiedzi, ale najpopularniejszą, bez której nie może się obyć żaden dziennik, jest niewątpliwie informacja prasowa. Wiadomości prasowe, drukowane na pierwszych stronach gazet, relacjonują najważniejsze aktualne wydarzenia polityczne, społeczne, gospodarcze i kulturalne. Wybór, selekcja faktów i decyzja, które informacje są najważniejsze i które zainteresują czytelników, zależy od zespołu redakcyjnego, ale pod jednym warunkiem, że jest on wolny od wszelkiego typu nacisków (m.in. politycznych). Do postulowanych — i najczęściej powtarzających się w definicjach tego gatunku — cech wiadomości prasowych należy aktualność, obiektywizm, unikanie komentarza, jednoznaczność, konkretność. Ukształtowanie stylistyczne i kompozycyjne tej wypowiedzi prasowej powinno być podporządkowane funkcji komunikatywnej.

Język wiadomości prasowych zamieszczanych w gazetach przed 1989 rokiem odznaczał się swoistą odrębnością stylistyczną, zarówno na płaszczyźnie leksykalnej, jak i składniowej. Z przeprowadzonych statystycznych badań leksyki komunikatów, ukazujących się w peerelowskiej prasie, wynika [zob. I. Kamińska-Szmaj, 1990], że wyrazy tematyczne, nacechowane przynależnością do tego stylu, osiągały bardzo wysokie częstości, co decydowało o tym, że inność, odrębność tego gatunku wypowiedzi prasowej była łatwo rozpoznawalna. Powtarzające się i typowe dla wiadomości prasowych jednostki słowne wyraźnie wskazywały, jakie szablony składniowo-stylistyczne w nich dominują. Charakterystyczne dla komunikatów prasowych z czasów PRL-u czasowniki *zostać*, *odbyć się*, *oświadczyć*, *otrzymać*, *znajdować się*, *rozpocząć*, *udać się* pociągały za sobą nazwanie: uczestników danej czynności, rodzaju czynności, miejsca i czasu zdarzenia. Stąd typowe dla informacji prasowej rzeczowniki reprezentowały zaledwie kilka kategorii semantycznych, do których zaliczymy konkretnych uczestników wydarzeń, najczęściej pełniących funkcje państwowe i partyjne (np. *przedstawiciel*, *członek*, *minister*, *premier*, *sekretarz*, *generał*, *przewodniczący*, *prezydent*), nazwy zbiorowe (np. *rząd*, *dele-*

gacja, komitet, komisja, prezydium, władza), nazwy wydarzeń (np. spotkanie, wizyta, konferencja, posiedzenie, obrady, rozmowa), nazwy miejsc tych wydarzeń i określenia ich czasu (np. kraj, Polska, Warszawa, ZSSR, teren, województwo, godzina, miesiąc, rok). W tekstach wiadomości prasowych na jeden czasownik przypadały aż cztery rzeczowniki (przeciętnie w tekstach polszczyzny pisanej — dwa), co decydowało o silnej nominalności i zarazem statyczności ich stylu. Tę właściwość stylistyczną wzmocniała duża liczba odczasownikowych nazw czynności i stanów, nazw abstrakcyjnych cech, a także wysoki udział nazw własnych, skrótowców i liczebników. Ubogi był w nich natomiast zasób przymiotników i przysłówków. Przede wszystkim pojawiały się w wiadomościach przymiotniki odrzeczownikowe (np. polski, radziecki, międzynarodowy) oraz charakterystyczne dla tego gatunku wypowiedzi określenia: ubiegły, ostatni, bieżący, centralny, specjalny, poważny, wojskowy, nowy. Typowe dla komunikatów przyimki między, przeciwko, podczas, według potwierdzały wspomnianą już wcześniej właściwość stylistyczną analizowanych wypowiedzi, albowiem częste użycie przyimków świadczy o silnej tendencji do przekształcania struktur werbalnych na nominalne. W wiadomościach prasowych typowych dla czasów PRL-u unikano prostych sformułowań w rodzaju: *ktoś z kimś rozmawiał/spotkał się*, zastępując je stereotypowymi, nacechowanymi oficjalnością konstrukcjami: *rozmowa/spotkanie między, podczas rozmów/spotkania*.

Pierwsze strony „Trybuny Ludu” (TL) wypełnione były informacjami o konferencjach sprawozdawczo-wyborczych PZPR, zjazdach BP KC PZPR, dyskusjach nad uchwałami/tezami/programami, doniosłych inicjatywach, zamierzeniach partii, przybyciu, wizytach dostojnych gości z bratnich państw, ważnych rocznicach, zacieśnianiu braterskiej przyjaźni i współpracy. Dobór tematów podporządkowany był celom ideologiczno-politycznym, a czy kogoś te informacje zainteresowały, nie miało znaczenia, bo przecież nakład gazety zależał jedynie od urzędników partyjnych.

O monotonii i bezbarwności stylu informacji zamieszczanych w prasie przed 1989 rokiem decydowało nie tylko mało urozmaicone, nacechowane urzędowością słownictwo, ale także szablonowe i schematyczne ukształtowanie składniowe. Treść wiadomości była przekazywana najczęściej długimi, rozbudowanymi zdaniami pojedynczymi [zob. M. Kniaginina, W. Pisarek, 1966]. W wypowiedzeniach pojedynczych i złożonych przeważała hipotaksa nad parataksą. Wieloskładnikowe zdania pojedyncze składały się głównie z nadmiernie pomnażanych rzeczownikowych skupień wyrazowych, pełniących funkcje przydawek wyodrębniających lub dopełniających. Najczęściej w informacji prasowej — jak podaje M. Kniaginina [1966, s. 65] — pojawiały się zdania, zawierające od 8 do 11 składników, ale zdarzały się również kilkudziesięcioskładnikowe, jak np.

W toku dyskusji omówiono m.in. takie problemy jak: znaczenie międzynarodowej współpracy i gospodarczej dla umocnienia polityki pokojowego współistnienia, kierunki i formy współpracy krajów socjalistycznych z krajami rozwijającymi się, konieczność kształtowania

nowego międzynarodowego podziału pracy, rola krajów rozwijających się w gospodarce światowej i drogi rozwiązania stojących przed nimi problemów rozwoju ekonomicznego („Trybuna Ludu” 1964, nr 63).

Stylistyczno-językowy kształt wiadomości prasowych w czasach PRL-u wynikał ze ścisłego przestrzegania przez dziennikarzy reguł nowomowy [zob. M. Głowiński, 1991, 1993]. To władza, której były podporządkowane wszystkie media, decydowała, o czym i w jaki sposób można pisać. Informacje były ściśle reglamentowane i cenzurowane. Przemilczanie lub sztuczne nagłaśnianie w prasie wybranych zdarzeń było ważnym elementem gry politycznej. Na najwyższych szczeblach władzy kontrolowano również kształt językowy wiadomości. Toteż powielanie utartych zwrotów, zrytualizowana forma podawcza gwarantowały poprawność polityczną, były bezpiecznym sposobem spełniania oczekiwań rządzących, wyrazem poddania się regułom oficjalnej polszczyzny partyjno-rządowej.

Jak dalece informacje były sterowane i kontrolowane, świadczą opublikowane w czasach III Rzeczypospolitej materiały odsłaniające kulisy działań cenzury, a przede wszystkim wydana już w 1977 roku przez londyńskie wydawnictwo Aneks *Czarna księga cenzury PRL* (w Polsce w tym samym roku jej fragmenty opublikowała Nowa).

Z kolei o czujności aparatu partyjnego świadczy zabawne zdarzenie, o którym wspomina były korespondent Polskiej Agencji Prasowej w Krakowie — Leszek Mazan (P. Kwiatkowski, 1995, s. 41). Tenże dziennikarz komunikat o wizycie Edwarda Gierka w Krakowie zakończył stereotypowym zdaniem, że przywódcę partii witały wielotysięczne tłumy (faktycznie na trasie nie było żywej duszy, bo rozpętała się burza). Po interwencji sekretarza propagandy Komitetu Wojewódzkiego autor musiał zmienić w tekście „tłum wielotysięczny” na „wielusetysięczny”.

Po roku 1989 zmieniła się zupełnie polska polityka informacyjna. Wraz z nadejściem nowego porządku prawnoustrojowego musiał też się zmienić język wypowiedzi prasowych. Zniesienie cenzury i powstanie systemu wielopartyjnego w Polsce przesądziły o zmianach nie tylko ilościowych na prasowym rynku wydawniczym [zob. S. Dziki, 1991], ale i zadecydowały o tym, że skończył się monopol nowomowy w komunikacji społecznej. W gazetach, wydawanych w nowych warunkach politycznych, językowy kształt wiadomości prasowych zależy już tylko od umiejętności zespołu redakcyjnego, od poziomu jego rzemiosła, dobór zaś treści, ustalanie hierarchii ważności komunikatów może wynikać z preferencji politycznych, z przyjętego systemu wartości, a także z oczekiwań „swoich” czytelników.

Nowy etap w dziejach powojennej Polski — etap wolnej, ukazującej się oficjalnie niezależnej prasy — zapoczątkowało ukazanie się 8 V 1989 na polskim rynku prasowym „Gazety Wyborczej” (GW). Dziennikarze „Gazety” zerwali z utrwalonym przez dziesiątki lat w oficjalnej partyjno-rządowej prasie sposobem mówienia o sprawach publicznych. Niezależność i podkreślana przez zespół redakcyjny normalność pisma przejawiały się nie tylko w doborze informacji, w poruszaniu tematów do niedawna zakaza-

nych, ale i w pisaniu językiem swobodnym, często potocznym, wyzbytym napuszonej oficjalności.

Po roku 1989 zmienił się więc język tekstów wiadomości prasowych. Te zmiany pierwsza wprowadziła GW, a za nią poszły niemal wszystkie nowo powstałe dzienniki. Po pierwsze, dziennikarze starali się przywrócić pierwotny, wynikający z definicji, sens informacji prasowej. Wiedzieli bowiem, że wiarygodność gazety w dużej mierze zależy od rzetelnej, wszechstronnej, rzeczowej informacji i że szybko mogą stracić przychylność czytelników, jeżeli konkurencyjne gazety będą przekazywać informacje szybciej i atrakcyjniej. Zdawali sobie także sprawę z tego, że język gazety i zakres poruszanych w niej tematów musi uwzględniać oczekiwania czytelników. To właśnie świadomość, dla kogo się pisze, kto jest adresatem wypowiedzi prasowych, w dużej mierze decyduje o ich kształcie językowym i doborze faktów, które — zdaniem redakcji — są warte upowszechnienia.

Zmiany, jakie zaszły po roku 1989 w języku prasowych wiadomości, ukażę, analizując język komunikatów prasowych zamieszczanych w GW. Należy jednak pamiętać, że wolność i niezależność prasy przejawia się między innymi zróżnicowaniem stylów wypowiedzi o sprawach publicznych. A zatem język wiadomości w GW jest przykładem tylko jednego z istniejących sposobów formułowania komunikatów prasowych, ale — dodajmy — takiego sposobu, który zyskał dużą popularność, a przede wszystkim przychylność półmilionowej grupy czytelników.

GW nudzie i monotonii komunikatów prasowych z czasów Polski Ludowej przeciwstawiła się zarówno przez dobór materiału informacyjnego, jak i przez formę przekazu. O wydarzeniach politycznych w GW zaczęto pisać językiem swobodnym, prostym, nasyconym potocznościami, dynamicznym, urozmaiconym leksykalnie i składniowo. Długie rozbudowane frazy nominalne zostały zastąpione prostymi zdaniami. Zamiast tradycyjnych, statycznych, typowych ongiś dla komunikatów prasowych formuł typu: *rozmowa/spotkanie między, wizyta/przybycie kogoś* zaczęto po prostu informować *kto z kim i o czym rozmawiał/dyskutował, kto przybył/przyjechał*. Uproszczono wszelką tytulaturę partyjną i państwową. Z łamów gazety zniknął żargon urzędniczy. O polityce i politykach zaczęto pisać w sposób przystępny, lekki, a często dowcipny.

Dziennikarze GW już w pierwszych numerach pisma zaprezentowali odmienny — od np. prezentowanego na łamach „Trybuny Ludu” — sposób widzenia świata, zmienili hierarchię ważności wydarzeń politycznych oraz przeprowadzali, uwzględniającą zainteresowania czytelników, selekcję faktów. Np. 6 XII 1989 roku w GW najważniejszą, zaznaczoną dużą czcionką, informację zatytułowano: *Erich Honecker pod kluczem*, podczas gdy w tym samym dniu na pierwszej stronie w TL zamieszczono tytuły: *Posiedzenie Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR oraz Układ Warszawski potwierdza wolę umacniania światowego pokoju i bezpieczeństwa*.

Język polityki po roku 1989 znalazł się w nowej sytuacji komunikacyjnej, z czego zdawali sobie doskonale sprawę publicyści GW. Odrzucając

reguły życia politycznego z czasów Polski Ludowej, należało w gazecie wyraźnie oddzielić teksty informacyjne od perswazyjnych. W tych pierwszych dziennikarze starają się szybko przekazywać rzeczowe, zwarte informacje, w sposób obiektywny, bez komentarza. Stanowisko redakcji, jej interpretacja podanych faktów są oddzielone graficznie lub przedstawione w osobnym artykule, do którego przeczytania zachęca odsyłacz zamieszczony pod informacją.

O odmiennym, innym niż w prasie związanej z dawnym systemem władzy, stylu formułowania wiadomości w GW niech świadczą dwa poniższe komunikaty, informujące o tym samym wydarzeniu, zamieszczone w tym samym dniu w „Gazecie Wyborczej” i „Trybunie Ludu”:

Egzekucja

W poniedziałek ok. godziny 16, przed 3-osobowym plutonem egzekucyjnym stanęli Nicolae i Elena Ceausescu. Wyrok śmierci, po dwugodzinnym procesie, wydał specjalnie powołany sąd wojskowy z oskarżeniem o dokonanie ciężkich zbrodni przeciwko Rumunii, w tym między innymi o ludobójstwo, użycie sił zbrojnych przeciwko narodowi, sabotowanie gospodarki narodowej oraz próbę ucieczki z kraju. Conducatorowi udowodniono również kradzież ponad miliarda dolarów, umieszczonych na zagranicznych kontach [dalej przytoczono słowa małżonków Ceausescu wypowiedziane podczas procesu oraz krótką wypowiedź premiera Rumunii uzasadniającą proces i egzekucję] (GW, 27 XII 1989)

Krwawy rachunek dyktatury Ceausescu **Rumuni wkroczyli na drogę demokracji**

- Front Ocalenia Narodowego kontroluje sytuację
- Wyrok Nadzwyczajnego Trybunału Wojskowego wykonany
- Polskie poparcie i pomoc dla wolnościowych dążeń narodu

Masowe powstanie ludowe wsparte przez armię obaliło dyktatorskie rządy Nicolae Ceausescu i jego klanu. Starcia zbrojne, które objęły stolicę i praktycznie cały kraj, pociągnęły za sobą bardzo wiele ofiar, których liczbę trudno jednoznacznie określić. Władze w Rumunii sprawuje Front Ocalenia Narodowego. Objął on kontrolę nad całym krajem. Otrzymał poparcie wielu rządów jako jedyna władza w Rumunii. Jak 26 b.m. informowały agencje prasowe z Bukaresztu, nowe władze oraz radio bukaresztańskie doniosły o postępującej normalizacji życia. Poranne wtorkowe gazety bukaresztańskie, w tym „Adeverul”, opublikowały komunikat Nadzwyczajnego Trybunału Wojskowego o osądzeniu i wykonaniu wyroku kary śmierci na Nicolae i Elenie Ceausescu [dalej omówienie oświadczenia Iona Iliescu, złożonego w imieniu Rady Frontu Ocalenia Narodowego oraz informacja o sformowaniu rządu] (TL, 27 XII 1989).

Po pełnym dramatyzmu tytule informacja w GW o wydarzeniach w Rumunii jest oszczędna w słowa, napisana prostym językiem. To treść komunikatu wpływa na emocje czytelników, zwłaszcza że kontrastuje ona z formą przekazu, przyjmującego kształt suchej, niemal beznamiennej relacji. Nasycony emocjonalizmami jest tekst komentarza, w którym pojawiły się takie np. sformułowania: *Rumunią rządził gangsterski klan, ko- nająca totalitarna bestia.*

Z kolei w TL już w nadtytule pojawiają się dwa nacechowane emocjonalnie wyrazy (*krwawy, dyktatura*) oceniające samo wydarzenie, jak i ofiarę nienazwanego wprost zdarzenia. Wymowę nadtytułu ma osłabić umieszczony poniżej właściwy tytuł, zwiastujący dobrą nowinę. Najważ-

niejsza informacja o zglądzeniu małżeństwa Ceausescu poprzedzona jest wiadomościami o *masowym powstaniu ludowym, o starciach zbrojnych*. W tekście pojawia się słownictwo oceniające (*dyktatorskie rządy Nicolae Ceausescu i jego klanu*), ale jednocześnie przywołuje się w nim źródło informacji i wiele szczegółów, by wiadomość — zgodnie z tradycją peerelowskiej prasy — wyglądała jak obiektywna.

W prasie peerelowskiej dążenie do wywołania wrażenia obiektywizmu przekazywanej informacji przejawiało się m.in. w dokładnym wymienianiu wszystkich uczestników opisywanego zdarzenia, podawaniu mało znaczących lub po prostu oczywistych okoliczności. Np. w TL 2 XI 1989 w wiadomości zatytułowanej *Egon Krenz przybywa do Polski* czytamy:

Na zaproszenie najwyższych władz PRL, 2 listopada przybywa do Warszawy z jednodniową wizytą roboczą — Egon Krenz — przewodniczący Rady Państwa NRD, sekretarz generalny NSJP. Przewiduje się rozmowy z prezydentem — Wojciechem Jaruzelskim, prezesem Rady Ministrów — Tadeuszem Mazowieckim, I sekretarzem KC PZPR — Mieczysławem Rakowskim oraz innymi polskimi osobistościami.

Tę samą wiadomość (*Egon Krenz w Warszawie, 2 XI 1989*) GW wzbogaca na końcu informacjami, które mogą zainteresować czytelników, pomija zaś w niej rytualne, urzędowe sformułowania:

Ośmiogodzinna wizytę składa w czwartek w Warszawie wracający z Moskwy Egon Krenz, wybrany niedawno przewodniczącym Rady Państwa NRD i sekretarzem generalnym Socjalistycznej Partii Jedności. Spotka się m.in. z prezydentem Jaruzelskim, premierem Mazowieckim i I sekretarzem KC PZPR Rakowskim. [dalej przytoczone opinie komentatorów, że wizyta Krenza w Warszawie i Moskwie oznacza akceptację dla pieriestrojki i polskich reform, oraz informacja, że Krenz zatrzyma się w rezydencji oddalonej 200 metrów od ambasady, pod którą co kilka minut podjeżdżają autokary z NRD-owskimi uchodźcami]. Krenz nie przewiduje wizyty w ambasadzie.

I jeszcze jeden znamieny przykład, ilustrujący rozwlekłość stylu komunikatów prasowych w TL i zwięzłość, dynamizm tychże w GW. W przytoczonych poniżej fragmentach wiadomości, w taki oto odmienny sposób przedstawia się uczestników opisywanej uroczystości:

[...] Do wspólnych modlitw zaproszono przedstawicieli religii chrześcijańskich, a także muzułmanów, buddystów, dzainistów, hinduistów, wyznawców religii mojżeszowej, konfucjonistów i szintoistów. Na inaugurację przybyli: prezydent PRL Wojciech Jaruzelski, prymas Polski kard. Józef Glemp, a także członkowie Rady Głównej Episkopatu Polski, Polskiej Rady Ekumenicznej, przedstawiciele stowarzyszeń chrześcijańskich [...] (*Inauguracja dnia modlitw o pokój w Warszawie* (!), TL 1 IX 1989).

Uroczysta inauguracja Światowego Dnia Modlitw o Pokój, gromadząca przedstawicieli kościołów chrześcijańskich i wielkich religii świata, odbyła się 31 sierpnia w Audytorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego [dalej informacja, że przemawiał prezydent Jaruzelski i Prymas Polski Glemp] (*Światowy Dzień Modlitw o Pokój*, GW 2-4 IX 1989).

Dziennikarze GW niemal każdą wiadomość, nawet dotyczącą obrad sejmku, starają się uatrakcyjnić przez lekką, atrakcyjną formę językową oraz przez dodanie szczegółów, które pozwalają spojrzeć na politykę i polityków bez narzucanego w czasach PRL-u dystansu. Czasami informacje pisane są językiem sensacji, który ma udratyzować zjawiska polityczne

i społeczne. W sali sejmowej posłowie dyskutują, a nawet się kłócą, przemawiają językiem ich wyborców i takim też językiem, bliskim czytelnikom, opisuje te wydarzenia GW: „OKP postawił się i nie zgodził się na kandydatury [...] zabrakło quorum. Część posłów z PZPR uciekła” (31 X 1989), „Nie wiadomo było do końca, czy projekt nie spadnie. Nie spadł” (21 II 1989).

Już w roku 1989 o wydarzeniach politycznych w GW, o czym świadczą powyższe przykłady, zaczęto pisać językiem lekkim, swobodnym i prostym, a nacechowaną urzędowością polszczyznę oficjalną zastąpiono językiem potocznym, czyli zwykłym codziennym językiem, którym posługiwał się szeroki krąg czytelników tego wysokonakładowego dziennika. Po dziesięciu latach ten język nikogo nie dziwi, a wręcz przeciwnie, stał się dla wielu wzorem takiego pisania, które zapewni gazecie sukces na rynku prasowym.

Ten nowy język najbardziej był (i nadal jest) widoczny w konstruowaniu nagłówków prasowych. Pomysłowe, dowcipne tytuły przyciągają uwagę czytelników, intrygują, a często przez swą aluzyjność i niejednoznaczność zachęcają do polemik.

Atrakcyjny, przyciągający uwagę czytelników, kształt językowy nagłówków w GW wyraźnie widać, gdy porównamy je z nagłówkami typowymi dla prasy partyjnej z okresu PRL-u, a zwłaszcza gdy porównamy nagłówki informacji prasowej¹.

Nagłówki wiadomości w prasie sprzed 1989 roku były przede wszystkim długie (średnia długość mierzona liczbą wyrazów — 5,1), streszczały bowiem dokładnie tekst artykułu. Powielano w nich utarte schematy składniowe, komponowano je zgodnie z szablonem, polegającym na zachowaniu tradycyjnego szyku (podmiot + orzeczenie + dopełnienie) i wysunięciu na pierwszy plan bohatera wiadomości. Nagłówki te miały przede wszystkim charakter opisowy, toteż stosunkowo duży ich procent (46%) przyjmował kształt rozbudowanych zdań i oznajmnień (takich jak np. *Lotnictwo amerykańskie zbombardowało dzielnice mieszkaniowe i obiekty przemysłowe w DRW*, TL 12 XI 1966; *Kesinger kandydatem CDU na nowego kanclerza*, TL 20 II 1966) oraz długich i statycznych zawiadomień mianownikowych (52%), np. *Odroczenie startu pojazdu kosmicznego Apollo*, TL 30 X 1966. Pisane były zazwyczaj stylem beznamiętnym, pozbawionym wszelkich ozdobników, a ich monotonia miała przekonać czytelników, że dziennikarze zachowują stosowny dystans emocjonalny do opisywanych wydarzeń, że cechuje ich obiektywizm i dbałość o jak najprecyzyjniejsze przekazywanie faktów. Słownictwo nacechowane emocjonalnie pojawiała się w tytułach wiadomości jedynie w okresach „niepokojów społecznych” lub gdy należało

¹ Przytaczane w tym artykule dane liczbowe, uzyskane z porównania po ok. 200 nagłówków informacji prasowej wynotowanych z „Trybuny Ludu” (1966) i „Gazety Wyborczej” (1996), pochodzą z niepublikowanej pracy magisterskiej Olgi Kopyry *Nagłówki prasowe — analiza językowo-stylistyczna*, napisanej pod moim kierunkiem na Uniwersytecie Wrocławskim w 1997 r.

potępić działania „awanturniczych, rozwydrzonych kół imperialistycznych”. Na co dzień w nagłówkach dominowało słownictwo niezależne od autora (88%), czyli m.in. nazwy osób, zawodów, instytucji, organizacji, nazwy geograficzne, a także duża liczba skrótowców (odróżnianie wyrazów zależnych i niezależnych od autora przyjmuję za M. Kniaginową, W. Pisarkiem, 1966, s. 15). Leksyka tytułów informacji prasowej była mało wyszukana i mało zróżnicowana, a przede wszystkim podporządkowana sztywnym rygorom polszczyzny oficjalnej.

Temu właśnie schematyzmowi języka partyjno-rządowego i niemal programowej nudzie nagłówków prasy peerelowskiej przeciwstawiła się GW. W gazecie tej tytuły wiadomości przyciągają uwagę czytelników swą atrakcyjną, niepowtarzalną formą językową. Nie streszczają tekstu artykułu, lecz go reklamują, zachęcając do przeczytania, do zapoznania się z jego treścią. Cechuje je oszczędność słowa. Są krótkie, najczęściej dwu lub trzywyrazowe (średnia długość mierzona liczbą wyrazów — 2,9). Reprezentują różne modele składniowe, z których najpopularniejsze to zaawizowania mianownikowe i określnikowe (np. *Dolarowa posucha*, 25 V 1996; *Zarzynanie książki*, 20 IX 1996; *Na koń*, 1 I 1996; *Nad przepaścią*, 6 V 1996) oraz zdania pojedyncze nierozwinięte, np. *Arafat ostrzega*, 11 X 1996; *Pękło niebo*, 9 V 1996. Składnia nagłówków jest zróżnicowana pod względem funkcji intencjonalnej i barwy uczuciowej. Obok najczęściej pojawiających się konstrukcji oznajmujących można spotkać wypowiedzenia pytające, rozkazujące, a także wykrzyknienia, np. *Kto przeciekał w sprawie Oleksego?*, 28 V 1996; *Ojej, pierwsze słyszę*, 3 IV 1996. Do zabiegów stylistycznych, stosowanych w nagłówkach, należy również szyk przestawny, burzący przyzwyczajenia czytelników, a tym samym przyciągający ich uwagę, np. *Ceremonii czar*, 19 XII 1990; *Kobieta człowiekiem jest*, 17 XII 1990.

Prosta składnia, oszczędność słowa, kondensacja treści wymuszają niezwykle staranny dobór wyrazów, by mogły mienić się różnymi odcieniami znaczeń, by przywoływały różne negatywne lub pozytywne skojarzenia, które bezpośrednio, a czasami tylko pośrednio związane są z tekstem informacji prasowej. Oderwanie się od szablonów nagłówków prasowych sprzed 1989 roku spowodowało znaczne procentowe zmniejszenie się leksyki niezależnej od autora (w GW 41%, w TL 88%), unikanie rzeczowników odczasownikowych, skrótowców, konstrukcji bezosobowych na *-no*, *-to*.

Przede wszystkim dla czytelników, „wychowanych na prasie peerelowskiej” i przyzwyczajonych do ścisłego przestrzegania w nagłówkach informacji gazetowych doboru słownictwa zgodnego z regułami polszczyzny urzędowej, zdumiewająca stała się obecność — nie tylko w samym tekście wiadomości, ale i w jego tytule — wyrazów potocznych, zaczerpniętych z różnych odmian środowiskowych i zawodowych, np. *Bajdurzenie na tematy rolne*, 13 IX 1991; *Namierzyć czerwonego*, 10 V 1996; *Unia Austrii nie odpuści*, 1 III 2000. W celu urozmaicenia słownictwa informacji dziennikarze chętnie podchwytyują najnowsze, powstałe w środowisku polity-

ków neologizmy, a także sięgają do wyrazów przestarzałych, rzadko już używanych, np. *Balcerowicz o popiwku*, 19 XII 1990; *Harce na ładzie*, 21 II 1991; *Myto na granicy*, 24 IV 1996.

O bogactwie leksykalnym nagłówków decyduje dążność dziennikarzy do wymyślania różnych tytułów notatek prasowych, relacjonujących te same wydarzenia, np. informacja o strajkach służby zdrowia została opatrzona takimi nagłówkami: *Biały marsz*, 13 IX 1996; *Krzyk lekarzy*, 14,15 IX 1996; *Dramat białych czepków*, 15 X 1996. Przykłady powyższe świadczą również o wykorzystaniu w informacji prasowej plastycznego środka ekspresji językowej, jakim jest metafora.

W nagłówkach prasowych GW przywoływane jest całe bogactwo tradycyjnej, utrwalonej w polszczyźnie mówionej frazeologii. Stałe związki frazeologiczne są przytaczane albo w niezmienionej postaci, albo — znacznie częściej — modyfikowane dla potrzeb artykułu, np. *Czarna owca*, 29 V 1996; *Kapitały jak na drożdżach*, 28 V 1996; *Bush ze związanymi rękami*, 4 I 1991; *Mur idzie jak woda*, 25 I 1991; *Co kraj, to OPZZ*, 15 V 1991; *Azerbejdżan liże rany*, 29 IV 1991.

Dziennikarze GW, a za nimi zespoły redakcyjne innych konkurencyjnych gazet, modyfikują nie tylko stałe związki frazeologiczne, ale też bardzo chętnie sięgają do — szeroko rozumianych — skrzydlatych słów, przekształcając je w różny sposób, wykorzystując ich wieloznaczność, znaczenie przenośne, bawiąc się wydobywaniem ich aluzyjnych treści. Ta swoista zabawa słowem polega najczęściej na umieszczeniu w nagłówkach umiejętnie, zazwyczaj dla celów humorystycznych, zmodyfikowanych:

- tytułów książek, filmów, piosenek, np. *Cierpienia młodego parlamentu*, 8 I 1992; *Czekając na barbarzyńców*, 25 V 1991; *Koniec pogody dla inwestorów*, 6 III 1 1992; *Krajobraz po Wałęsie*, 18 I 1993; *Ach, co to był za mur!*, 7 V 1991;
- cytatów ze znanych utworów literackich, np. *Handel widzę ogromny*, 18 XII 1990; *Miałeś Pawlak złoty róg*, 14,15 I 1995; *Prezydent i pułkownik w jednym stali domu*, 28 XII 1990;
- znanych powiedzonek polityków, hasel z historii najnowszej i tych z minionej epoki, np. *Jak premier z premierem*, 7 I 1991; *Nie ma demokracji bez prywatyzacji*, 7 VIII 1995; *Cała władza w ręce prezydenta*, 28 XII 1990; *Budżetówka — tak, emeryci — może*, 22 VIII 1995; *Rynek z ludzką twarzą*, 10 I 1993.

Do równie popularnych zabiegów językowych, mających zachęcić czytelników do przeczytania tekstu informacji, należą aluzyjne kontaminacje (*Damokracja*, 20 IV 1991), zabawne rymowanki (*Płody na schody*, 9 X 1996), aliteracje i inne instrumentacje brzmieniowe (*Sejm rad Radzie Radiofonii*, 9 VIII 1996; *Dymisji rządu żądają w komisji*, 6 V 1991).

Wszystkie te w wielkim skrócie omówione stylistyczno-językowe sposoby uatrakcyjniania zarówno treści wiadomości prasowych, jak i ich nagłówków świadczą nie tylko o skutecznym zerwaniu dziennikarzy GW z napuszoną retoryką okresu PRL-u, ale też dowodzą, że zatarła się swo-

ista leksykalna i składniowa odrębność omawianego gatunku wypowiedzi prasowej. Po roku 1989 informacja prasowa stała się towarem na sprzedaż, który należy opakować w oryginalną i pomysłową formę językową.

Literatura cytowana

- S. Dziki, 1991, *Zmiany oferty prasowo-wydawniczej (1990-1991)*, „Zeszyty Prasoznawcze”, XXXII, nr 3-4, Kraków.
- M. Głowiński, 1991, *Nowomowa po polsku*, Warszawa.
- M. Głowiński, 1993, *Peereliada*, Warszawa.
- I. Kamińska-Szmaj, 1990, *Różnice leksykalne między stylami funkcjonalnymi polszczyzny pisanej. Analiza statystyczna na materiale słownika frekwencyjnego*, Wrocław.
- M. Kniaginina, W. Pisarek, 1966, *Język wiadomości prasowych*, Kraków.
- P. Kwiatkowski, 1995, *Niewiadomości. Rzecz o dziennikarzach*, Poznań.
- W. Pisarek, 1967, *Poznać prasę po nagłówkach!*, Kraków.

JAK WSPÓLCZEŚNI POLACY WYOBRAŻAJĄ SOBIE PIĘKNĄ I BOGATĄ POLSZCZYZNĘ?

1. UWAGI WSTĘPNE

W roku 1998 Rada Języka Polskiego wraz ze Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich ogłosiła konkurs polszczyzny pięknej, bogatej i skutecznej, o Gęsie Pióro Mikołaja Reja. Zadaniem konkursowym było nadesłanie tekstu użytkowego objętości dwu stron znormalizowanego maszynopisu. Temat prac nie został uczestnikom narzucony, jednak w regulaminie znalazło się wyjaśnienie pojęcia „tekst użytkowy”: *Teksty mają mieć charakter użytkowy, a więc takim tekstem może być — przykładowo — list do bliskiej osoby, list do jakiejś społeczności czy ciała przedstawicielskiego, polemika prasowa, zaproszenie do odwiedzenia miejscowości czy okolicy, wspomnienie o zmarłym*, co większość uczestników potraktowała jako sugestię dotyczącą wyboru gatunku.

Wybór formy oraz treści wypowiedzi był zatem ograniczony jedynie dwoma warunkami formalnymi, dotyczącymi objętości tekstu i jego charakteru. W pozostałych i kwestiach (gatunek, temat, styl, kompozycja, środki językowe) autorzy mieli całkowitą swobodę. Ponieważ prace konkursowe z założenia miały reprezentować polszczyznę piękną, bogatą i skuteczną, należy przypuszczać, iż autorzy starali się tak tworzyć swe teksty, by można było przypisać im wymienione cechy.

Konkurs był dwustopniowy — wszystkie prace były oceniane przez wojewódzkie sądy konkursowe, które rekomendowały najciekawsze teksty jury ogólnopolskiemu. Do drugiego etapu zakwalifikowano 152 utwory napisane przez osoby w różnym wieku — od uczniów szkół podstawowych do emerytów. Te właśnie teksty były przedmiotem mojej analizy.

2. SWOISTOŚĆ GATUNKOWA TEKSTÓW

Większość autorów wybrała formy zasugerowane w regulaminie konkursu — list (79 prac), wspomnienie o zmarłym (15 prac), zaproszenie do odwiedzenia jakiegoś miejsca lub opis miejsca (13 prac). Czoro autorów

przysłało fragmenty pamiętników, troje polemikę prasową, 28 prac zaś można zakwalifikować do kategorii „inne teksty użytkowe”. 10 tekstów zostało napisanych jako artystyczne — wskazywały na to zarówno wybrany przez autorów gatunek (najczęściej opowiadanie), jak i forma (wyraźna stylizacja artystyczna: por. też cz. 4.). Kilka spośród 79 listów ma także z założenia charakter literacki — świadczy o tym ich treść (np. list do nieżyjącej osoby, list pisany przez osobę nieżyjącą) oraz forma (stylizacja):

[1]¹ *Drogi Bolesławie, Co wieczór wkraczam w Twoją leśmianowską krainę, błędę po ogrodzie pana Błyszczyrńskiego, prowadzę długie rozmowy z topielcem, patrzę na świat po chabrowemu. Roznicestwiam się wśród paproci, próbuję dotrzeć do istoty zieleni i wbrew poglądom agnostyków zwiedzić zaświaty. Przenoszę się do krainy, w której żyć łatwiej i konać trudniej. Gdzie ludzie przychodzą skądkolwiek — gdziekolwiek. Wchodzę w Twój świat przez wrota zieloności, przechadzam się ścieżką podoboczną i śledzę lot jastrzębia. [...] [Rysunek kwiatka]².*

[2] *Najdroższa Mamo!... Piszę do Ciebie list i wiem, że zrozumiesz mnie i wiele wybaczysz mi. I piszę bo czas zacięra życia dzieje, a i wspomnienie dla wielu Ci bliskich, już prawie nie istnieje. Wszystko dawne starzeje się i zmienia. Jest tuż, tuż zapomnienia,*

Moja Mamo Droga!... prędko umyka czas — już cztery lata gościsz w „domu Boga”. Nagle poszłaś śmierci drogą, po małej chwili, Tato odszedł za Tobą. Tak ciężko było Jemu żyć bez Ciebie — cierpiał i tęsknił wielce za Tobą, chyba dlatego, tak prędko ruszył swego przeznaczenia drogą. [...] [T.K.],

[3] *Kochana Agnieszko! Już tyle czasu upłynęło od kiedy opuściłaś nasz świat, by poszybować gdzieś w przestworzach. [...] [Iza],*

[4] *Drogi Misiaczku! [...] Piszę ten list właśnie do Ciebie, gdyż widzę Cię czasem nad moim grobem. [...] [A.M.],*

[5] *Drogi Ojczy! Nigdy bym Cię, ojczy, na stare lata frasować nie śmiał, ale żem człek uczciwy, prawdomówny, z honorem po Tobie dziedziczonym, muszę, z obowiązku przed rodziną mą, obwieszczać i smutne nowiny. [...] data na liście: 15 kwietnia 1998 r. [Jolanta].*

Większość listów — zarówno artystycznych, jak i tych o charakterze użytkowym — ma formalne cechy listu. Zawierają one wyrażenie otwierające (np. [6] *Drogi Ojczy!* [Jolanta]), datę i miejsce napisania (np. [7] *Siedlce 11.11.1997 r.* [Iksja]), wyraźny wstęp nawiązujący do wspólnych przeżyć nadawcy i odbiorcy (np. [8] *Tak dawno do mnie nie pisałaś, więc ja postanowiłam to zrobić. Jestem bardzo ciekawa, co u Ciebie słychać [...]* [Słoń]), zakończenie zawierające zwroty do adresata (np. [9] *Może więc, Aniu, dasz się namówić na krótki pobyt pośród pól i lasów. Wypad planujemy na początku lipca. Pogoda wtedy murowana. Światowy Wędrowniczku, czekam na odpowiedź* [Koniczynka]) oraz pozdrowienie i podpis autora (np. [10] *Moc serdeczności — Ewka* [Koniczynka]).

Mimo tych formalnych wskaźników nie każdą spośród 79 prac można uznać za utwór epistolograficzny. Prawie połowa autorów bowiem napisała w zasadzie teksty zaliczane do innych gatunków, nadając im formę listów. Są to najczęściej opowiadania, wspomnienia o zmarłych, opisy ja-

¹ W nawiasie kwadratowym przed każdym cytatem jest numer cytatu. W cytatach zachowana pisownia oryginalna.

² W nawiasach kwadratowych po każdym cytacie jest godło pracy lub, jeśli praca nie została opatrzona godłem — pierwsza litera imienia i nazwiska autora.

kichś miejsc, przemówienia ujęte w formalne ramy listu. Często tylko początek tekstu (wstęp) ma charakter osobisty, zawiera wyrażenia pełniące funkcję ekspresywną i impresywną, natomiast dalsza część jest już pozbawiona pierwiastka indywidualnego, stanowi w zasadzie komunikat:

[11] *Drogi Przyjacielu! Z radością i wzruszeniem wspominam Twój ubiegłoroczny pobyt u mnie. Wszystkie miejsca, do których udało nam się razem dotrzeć, troskliwie otaczam pamięcią jak święte i w marzeniach często do nich wracam. Obiecałeś mi, że wrócisz tutaj, by kontynuować wędrówkę w poszukiwaniu miejsc, wiernie oddających klimat łączących nas uczuć. Czekając na ten dzień, robię w myślach przegląd okolicy, skoro to ja mam być Twoim przewodnikiem. Chciałabym, abyś i tym razem wyjechał ode mnie uszczęśliwiony, z zapasem wrażeń i wspomnień na długie, samotne wieczory.*

Trasę naszej wędrówki moglibyśmy rozpocząć od zwiedzenia XVI-wiecznego kościółka w Ceglówie, wybudowanego na wzór parafialnego kościoła ziem krzyżackich. Ze wszystkich późnogotyckich kościołów znajdujących się w tym rejonie, ten jest najbardziej architektonicznie przebudowany. Z tamtych czasów zachowała się do dziś i zwraca uwagę, rzadko gdzie indziej spotykana, potężna wieżba dachowa, opatrzona ciesielskimi znakami montażowymi. Ewenementem są tu duże drzwi z gotyckimi żelaznymi okuciami, obliczone na tenże XVI wiek. [...] [Grażyna].

[12] *Droga Sylwio! Na początku mojego listu chciałabym Cię serdecznie pozdrowić. Pragnęłabym bardzo, byś wraz z rodziną odwiedziła moje miasto. Postaram się Cię do tego zachęcić.*

Szczecinek powstał w 1310 r. Położony jest w północnej części Polski. Miasto jest usytuowane między dwoma jeziorami Trzesiecko i Wielimie. Park miejski jest jedną z większych ozdób miasta. Wśród drzew pospolitych znajdują się również drzewa egzotyczne. [...] [K1 VIA].

[13] *Drogi Przyjacielu! Zapytujesz mnie, czy wiem, jakie są przyczyny obecnego kryzysu w Czechach, na Węgrzech, w Estonii i w państwach południowo-wschodniej Azji?*

Zastanawiałem się już dawno nad tym zagadnieniem i znalazłem taką odpowiedź:

We wszystkich tych państwach zadziałała ta sama przyczyna, mianowicie — znaczne zahamowanie obiegu dóbr czyli wymiany towarów i pracy na pieniądze. Doszło do tego w ten sposób, że producenci wytworzyli o wiele więcej artykułów, niż społeczeństwo było w stanie kupić. Brak zbytu spowodował ograniczenie produkcji, zwalnianie robotników z pracy, obniżanie płac. [...] [KUL].

O większości prac, które spełniają w zasadzie warunki stawiane listom prywatnym — pełnią funkcję ekspresywną i/lub impresywną, zawierają, oprócz formalnych wskaźników (data, podpis autora itp.), zarówno wyraźne zwroty do odbiorcy, jak i opis stanów uczuciowych oraz sądy nadawcy, nie można powiedzieć, iżby były kierowane do bliskiej osoby. Widać w nich bowiem zabiegi językowe świadczące o zamiarze autorów nadania im formy artystycznej lub też, mimo iż zawierają bezpośrednie zwroty do odbiorcy oraz opis stanów nadawcy, pisane są stylem zbliżonym do oficjalnego:

[14] *Najdroższa Kasiu! Ze szczytem najpiękniejszych, tonących w płomiennozłoty promieniach wschodzącego słońca gór, przesyłam Ci oplecione tatrzańskim wiatrem gorące całusy.*

Przywitała mnie tu szczególna chwila, kiedy góry toną w morzu ognia zachodzącego słońca, a można już odczuć szept nadchodzącego zmroku. Czulałam, że jestem osaczona przez dwa żywioły. [...] [I. S.].

[15] *Anno! Wiele ostatnio rozmawialiśmy o Twoich podróżach. Twierdzisz, że odwiedzanie dalekich stron jest zajęciem niezmiernie interesującym. Dochodzisz jednak do wniosku, iż poznawanie tajemnic wielkich metropolii jest męczące i czujesz się zagubiona w szumie tętniącego życia. Pozwól więc, że dla relaksu zaproszę Cię na i moje „wyspy szczęśliwe” [...].*

Za gęstwiną przybrzeżnych traw, ziół i letnich kwiatów kryje się mały drewniany pomościk. Odnalezienie go wymaga trochę trudu i cierpliwości. W letnie ciepłe wieczory jest to miejsce wprost wymarzone na miłosne wyznania. Lecz to nie wszystko... Dla cierpliwego poszukiwacza matka natura przygotowała tu niestychane widowisko. [...] [Koniczynka],

[16] *Moja droga N. Oczywiście wyobraźni widzę, jak wzięwszy kopertę irytujesz się, poznawszy po piśmie, iż znów ode mnie. Tyle razy prosiłaś, abym nie dzwonił i już więcej nie pisał, ale wmawiam sobie — może to był akt zwykłej kokieterii? Coraz ciężiej mi telefonować, bo często nie sama, zbywasz mnie zdawkowo, szybko odkładając słuchawkę; czasem on odbiera i brak mi wymówek, po cóż znówu dzwonię. [...] [Ante].*

[17] *Kochana Małgosiu! Moje niecałkiem dojrzałe Jabłuszko! Zbliży się chwila Twojego wejścia w dorosłe życie. Z tej okazji życzę Ci dalszego wspaniałego rozwoju ciała i ducha, abyś dostała się na wybrany kierunek studiów.*

W liście tym, podyktowanym wielką troską o Twoją przyszłość, a pisany z wielką miłością ku Tobie — chciałabym przekazać kilka myśli i rad. [...] Wiesz, jak rozmówiona jestem w książkach, jak przez całe życie czerpię z nich radość i mądrość. Pamiętasz nasze wspólne czytania — najpierw bajek, baśni, później powieści przygodowych i psychologicznych? Sądzę, że zdołałam Ci przekazać miłość i podziw dla książek, w których się mieści cały potencjał i dorobek myśli ludzkich. W chwilach trudnych, gdy będziesz potrzebowała rady, pamiętaj o książkach z różnych dziedzin wiedzy. W nich znajdziesz odpowiedź na każde dręczące Cię pytanie. Chociażby — jak mądrze stosować dietę wegetariańską, aby zdrowie zyskać, a nie stracić? Czy — jaką metodą uczyć się do egzaminów, aby wierzyć we własne siły i sukces? Rola książki w życiu człowieka jest ogromna i ciągle niedoceniana. [...] [Mrówka].

Staranna polszczyzna potoczna, jaką pisane są listy do bliskich osób, pojawia się bardzo rzadko:

[18] *Witaj Agatko!!! Jak się czujesz po wakacjach? Z kartek, które mi nadesłałaś, wynika, że to nie były stracone dni. Ogromnie się z tego cieszę!*

Moje lato też było ciekawe — dwa tygodnie spędziłam we Włoszech na wycieczce autokarowej. Jest to niezbyt droga, ale i niezbyt wygodna forma podróżowania — zwłaszcza, gdy nie mieszka się w hotelach, tylko na różnych kempingach. Jednak dla osoby młodej — a w końcu do takich się zaliczam — wielogodzinna, nużąca jazda autokarem oraz sen w pełnej komarów przyczepie jest tylko dodatkową atrakcją. [...] [Joanna].

[19] *Kochana Juleczko! Ciągle jeszcze mam wrażenie, że śnię, a przecież to prawda, że jestem tu, a przede mną pięć długich lat studiów. Ty sama wiesz najlepiej, że nie liczyłam na to stypendium — no może troszeczkę — i jakim było ono dla mnie zaskoczeniem. [...] Wynajęłam niewielkie mieszkanie na przedmieściach Perth (dwa pokoje z kuchnią i łazienką). Do uniwersytetu mam pół godziny (komunikacją miejską); jeśli zdecyduję się na kupno samochodu, będę miała jeszcze szybciej. [...] [C].*

Tylko kilka spośród 79 prac zawierających formalne cechy listu ma rzeczywiście taki charakter, to znaczy nie opiera się na wyraźnej fikcji literackiej i jednocześnie pisanych jest staranną polszczyzną potoczną. Mniejsza różnorodność dotyczy tekstów mających formę pamiętnika (tzn. będących opisami przeżyć narratorów oraz zawierających wyraźnie wydzielone i datowane części). Jeden z nich — *Pamiętnik Bony Sforzy* — jest fikcją literacką, pozostałe zaś przypominają prawdziwe pamiętniki — dotyczą spraw i wydarzeń teraźniejszych, takich, które mogłyby być udziałem ich autorów. Także język, którymi są pisane (ogólny z elementami potocznymi oraz erudycyjnymi), zdaje się świadczyć o tym, iż mamy do czynienia z tekstami użytkowymi:

[20] [...] *30 grudnia o godz. 13³⁰ urodziła mi się stryjeczna siostra Kinga-Monika. Wolalabym braciszka. Jutro Sylwester i będziemy o rok starsi. [...] [Adrian].*

[21] [...] wtorek, 14 kwietnia 1998. *Ktoś powiedział że w oczach odbija się dusza. W takich niebieskoszarych gdzieśgdzie przetkanych jaśniejszą nitką. Gdzie szukać tego odbicia?* [...] [M.T.].

[22] [...] 28.06.97 (sobota). *Czuję się maksymalnie zdołowana. Naprawdę dawno nie czułam się tak źle.* [...] [Literatka].

Tekstom należącym do innych jednorodnych grup tematycznych można przypisać większą swoistość gatunkową niż dało się to uczynić w stosunku do listów. Zarówno ich tematyka, jak i pełniona przez nie funkcja wskazują na to, że mamy do czynienia ze wspomnieniem o zmarłym, zaproszeniem do odwiedzenia jakiegoś miejsca czy polemiką prasową.

Wspomnienia o zmarłych mają zawsze osobisty charakter. Pełnią funkcję ekspresywną i komunikatywną — zawierają ogólne informacje o opisywanych osobach, a jednocześnie stanowią wyraz żalu nadawców z powodu ich straty. Zmarli najczęściej ukazywani są przez pryzmat odczuć i przeżyć nadawców:

[23] [...] *Babcia — najłagodniejsza z istot, jakie znałam. Moja Babunia — mądra i pełna rozważli, roztropna i ufająca ludziom.* [...] *Ona nauczyła nas kochać każdą roślinę i każde zwierzę. To Babcia wpajała nam szacunek dla najmniejszego kłosa zboża i Ona także nauczyła jeść chleb do ostatniej okruszyny.* [...] [M.J.].

[24] [...] *Ktoś tam powie „To był wielki muzyk”. Inny znów: „Animator kultury”. Ale dla nas to po prostu był człowiek, bez którego trudno będzie nam żyć. Czym bez niego będą piątki w „Kwadracie”? Czym koncerty w kawiarni „Zacisze”? Kto nam stworzy ten jazzowy klimat? Wnieście ze sobą odrobinę melancholii, nostalgiczne zadumanie i ten humor?* [...] [M.M.].

[25] *Najbardziej lubiłam jesienne i zimowe wieczory, kiedy to siadałyśmy z dziadkiem, a on, urodzony gawędziarz snuł przede mną swe niezwykle barwne i ciekawe opowieści. Wprowadzały mnie one w zaczarowany świat baśni, zaklętych księżniczek i dzielnych rycerzy. Potem przyszedł czas wspomnień dziadka z lat spędzonych przez niego w wojsku. Moim oczom, dla odmiany, ukazywała się przedwojenna Warszawa tętniąca życiem, tak odmienna od otaczającego mnie świata. Razem z dziadkiem przeżywałam jego powrót do rodzinnej wsi po kampanii wrześniowej. Towarzyszyłam mu w niemieckiej niewoli, do której dostał się w 1941 roku jako woźnica.* [...] [Stokrotka].

Fragmenty [24] i [25] są nielicznymi przykładami informowania o życiu osoby zmarłej w formie osobistej. W większości prac autorom nie udało się uniknąć pewnej niejednorodności stylistycznej. Osobiste wyznania przeplatane są wyliczaniem zasług nieżyjących osób, przy czym te pierwsze mają charakter ekspresywny, te drugie zaś — informacyjny.

[26] *Ksiądz Roman Nierychlewski był w kościele od kiedy tylko pamiętam. On udzielił mi sakramentu chrztu, wprowadzając tym samym do wspólnoty kościoła, dał mi pierwszą „rolę” polecając czytać wiersz w dzień Pierwszej Komunii, wytłumaczył mi co to znaczy wierzyć w Boga.* [...] *To dzięki niemu kościół w Brąszewicach zyskał organy. Dzięki Niemu w kościele założono ogrzewanie, nowe ławki i konfesjonały, posadzkę, uporządkowano cmentarz i wybudowano tam kapliczkę* [...] [Długa].

[27] [...] *Był wspaniałym człowiekiem o pogodnym usposobieniu i otwartym sercu. Czuliśmy na krzywdę ludzką. Gotowy nieść pomoc każdemu potrzebującemu. Wielki patriota-ochotnik bitwy warszawskiej w 1920 roku.* [...] *Każdą niedzielę spędzaliśmy razem. Po rannej Mszy Św. odbywaliśmy spacer na cmentarz. Tata klękał przy grobie mamy i modlił się, zachęcając i nas do wspólnej modlitwy za duszę mamy. Był b. gorliwym katolikiem i wielkim patriotą. Uczył nas miłości do Boga i Ojczyzny. Brał czynny udział w życiu parafialnym. Był też członkiem Rady Parafialnej i sekretarzem Bractwa Świętej Trójcy.* [...] [Tata].

[28] [...] Krzysztof Kieślowski był wielkim człowiekiem, liczył się w Polsce jak i za granicą. Znał On wielkich tego świata, ponieważ Sam taki był. Jego śmierć zostawiła w naszych sercach głęboką ranę, często nie spełnione marzenia o lepszej sytuacji polskiego kina, torowane przez jego plany, dzieła i jego własne marzenia o filmie. Mimo tego pozostawił On po sobie wspaniałą spuściznę w postaci wspaniałych filmów pełnych refleksji i zadumy nad ludzkim życiem. [...] [A.D.]³

[29] Urodziła się 16 listopada 1904 roku w czysto śląskiej rodzinie. Ojciec był wybitnym prawnikiem, powołanym przez Księstwo Śląska Cieszyńskiego w 1918 roku na stanowisku kierownika działu finansowo-prawnego przy Śląskiej Radzie Narodowej na Zamku Piastowskim w Cieszynie. Trudno się dziwić, że córka znanego adwokata, wybrała takie same studia. [...] Później wybudowała dom w Ustroniu, w którym mieszkała do śmierci. W tym domu poznałam historię jej życia, w nim nauczyła mnie kochać prawdę. Wspaniała, mądra, fascynująca kobieta — pani Helena Bogaczewska. [M.P.]⁴

Zaproszenie do odwiedzenia jakiegoś miejsca powinno pełnić funkcję komunikatywną i impresywną. Wyrażenia nakłaniające w niektórych pracach „wplecione są” w tekst informacyjny (por. 30, 31), w innych zaś — wyraźnie są od niego oddzielone, pojawiają się tylko na początku i na końcu tekstu (por. 32). Nakłanianiu służą najczęściej wyrażenia nacechowane ekspresywnie i aksjologicznie (por. 30, 31), rzadziej zaś są stosowane bezpośrednie środki perswazyjne (por. 32):

[30] Jest na świecie wiele miejsc, do których niejedyn z nas chciałby pojechać. [...] Dla mnie tym miejscem jest Zwierzyn, położony wśród cudownych lasów. Tym cenniejszy, że bardzo związany z losami mojej rodziny. To mała miejscowość, w której (jak mówi Dziadek) „można osiągnąć święty spokój”. [...] [Mośka].

[31] Od żyznych i bogatych Kujaw, które wciąż zniewalają swoim nie utraconym pięknem i skłaniają do wędrówki w te strony, oddziela ją długie Jezioro Pakoskie o malowniczo porośniętych brzegach oraz niewielka, tworząca, już w dwunastym wieku szkielet osady rybackiej wieś, Trłąg. [...] [A.B.].

[32] Niewiele jest na ziemi waleckiej miejsc równie urokliwych jak okolice Turczyna. Miasteczko położone na skraju Puszczy Drawskiej przegłąda się od wieków w taflach czystych jezior: Liptowskiego, Tuczno i Zamkowego.

Początki osadnictwa na tym terenie sięgają X wieku; stopniowo, niewielka wioska rybacka, rozbudowała się i w 1331 r. Tuczno otrzymało prawa miejskie. [...].

Gorąco zapraszam do zwiedzenia Tuczna, zachwycenia się pięknem krajobrazu oraz poznania zamku — świadka romantycznych i tragicznych zarazem wydarzeń [Korona].

Wszystkie trzy nadesłane polemiki prasowe spełniają formalne warunki stawiane tekstom tego gatunku — są napisane stylem publicystycznym, zawierają wyraźne nawiązanie do artykułów, których dotyczą, krótką prezentację sądów ich autorów oraz, popartą argumentacją, polemikę z nimi:

[33] [...] Raz, drugi, trzeci przeczytałam tych kilka zdań komentarza pani Danuty Wawilów i z jakimś wewnętrznym odruchem irytacji, sprzeciwu i zdziwienia zarazem odłożyłam „Filipinkę” na bok. Nie bardzo przystawało to do mojej wiedzy o świecie i ludziach, a już zupełnie nijak do piętnastu lat mojego życia wpisanego w pospolitą, szarą i ogólnie monotonną rzeczywistość.

Powiedziałabym, że jest akurat odwrotnie. [...] [Maluszek].

[34] Jestem zwolenniczką kary śmierci, dlatego już na początku nie mogę zgodzić się z panem Kazimierzem Dziewanowskim. [...] [P.W.].

³ Praca nagrodzona pierwszą nagrodą przez jury wojewódzkie.

⁴ Praca nagrodzona pierwszą nagrodą przez jury wojewódzkie.

Wśród pozostałych prac można wyodrębnić kilka grup tematycznych — opisy wydarzeń lub przeżyć (9 prac), ogólne rozważania na temat wartości w życiu (6 prac), rady lub propozycje zmian jakiegoś stanu rzeczy (3 prace), zaproszenie na jakąś uroczystość (2 prace), reklama (1 praca), recenzja filmowa (1 praca), referat naukowy (1 praca), opis przedmiotu (1 praca). Recenzja, tekst reklamowy, zaproszenia oraz referat mają wyraźne wyznaczniki gatunkowe. Każda z pozostałych prac jest w zasadzie rozważaniem autora na jakiś temat. Przy tak dużej różnorodności trudno wyznaczyć jakiegokolwiek cechy wspólne tych tekstów oraz określić, co, oprócz tematu, stanowi o odrębności każdego z nich wobec pozostałych.

Można jednak niewątpliwie stwierdzić, iż cały analizowany materiał zróżnicowany jest przede wszystkim ze względu na charakter prac. Mimo iż jednym z warunków stawianych uczestnikom przez organizatorów konkursu było napisanie tekstu użytkowego, autorzy prac często decydowali się na tworzenie wypowiedzi artystycznych. Jak już o tym była mowa, kilkanaście prac z założenia miało cel artystyczny. Większość osób jednak nadała literacki kształt wypowiedziom reprezentującym gatunki użytkowe — list, wspomnienie o zmarłym itd. Może to świadczyć o nieznanym terminu „tekst użytkowy” lub też o dążeniu do nadania wypowiedzi niekonwencjonalnego charakteru (por. też cz. 4. i 5.).

3. KOMPOZYCJA TEKSTÓW I ICH SPÓJNOŚĆ

Istotnymi elementami organizacji tekstu są jego budowa oraz sposób wiązania myśli przez autora. Zwartość kompozycyjna oraz spójność logiczna należą do najważniejszych pożądanых cech każdego tekstu. Nie wszystkim analizowanym pracom można przypisać te właściwości. Tekstów zwięzłych i przejrzystych, z wyraźną myślą przewodnią, do której nawiązują poszczególne wątki, jest kilkanaście. Pozostałe prace zawierają liczne usterki kompozycyjne, są zbiorami luźnych, nie powiązanych ze sobą myśli lub też cechuje je rozwlekłość.

Większość autorów, starając się sprostać wymogom kompozycyjnym stawianym tekstom, stosuje budowę trójdzielną, złożoną ze wstępu, rozwinięcia i zakończenia. Często jednak początkowy fragment nie zapowiada dalszej części tekstu, a zakończenie jest tylko podsumowaniem treści wyrażonych wcześniej lub ich powtórzeniem. W wielu wypadkach części początkowa i końcowa są oderwane treściowo od reszty tekstu, sprawiają wrażenie dołączonych z konieczności:

[35] [Polemika z przeciwnikiem kary śmierci. W każdym akapicie autorka opowiada się za przywróceniem kary śmierci, argumentując swoje stanowisko zasadami sprawiedliwości]. Zakończenie: *Myślę, że w prawie polskim również powinna zaistnieć kara śmierci. Nie powinniśmy litować się nad ludźmi, którzy odbierają życie innym. Muszą oni ponieść odpowiednią karę za swój czyn* [P.W.].

Nie tylko początek i koniec prac pozostają bez związku treściowego z pozostałymi częściami tekstu. Często także poszczególne elementy „rozwinęcia” nie są ze sobą powiązane. Wiele prac cechuje brak płynności w łączeniu kolejnych zdań i akapitów, przez co czytelnik odnosi wrażenie obcowania z ciągiem luźnych myśli, nie zawsze pozostających w związku z myślą przewodnią:

[36] *Wbrew pozorom bowiem — młodzi ludzie doskonale odróżniają rzeczywistość od fikcji: kiedy trzeba, potrafią myśleć bardzo rzeczowo, twardo stąpają po ziemi, nierzadko są materialistami. Już czternastolatki przy wyborze szkoły ponadpodstawowej kierują się głównie względami finansowymi, odrzucając wszelkie dziecięce marzenia związane z pracą. Wracając do tematu — można odpowiedzialnością za złe wychowanie nieletnich obarczyć szkołę, rodziców... Prawda jednak jest taka, że to nie jeden czynnik, lecz ich ogół wpływa na upadek wartości etycznych wśród młodzieży — i rzadko kiedy daje się temu zapobiec. Życie ludzkie nie zmienia się od wieków: brutalne wśród twardych praw świata i obojętnej natury, dość monotonne, a nawet — jak twierdzą zapatrzeni na fantastyczne filmy uczniowie — wyjałowione i puste... Nie dziwny się więc młodzieńczym buntom, trudno przecież pogodzić się z koniecznością wieloletniej, żmudnej nauki, później pracy, aż wreszcie śmierci. W takiej sytuacji młodzież często gubi sens życia, odnaleźć zaś pragnie go w intensywności doznania, rozpaczliwym akcie wyzwania — zbrodni. [...]* [Filipinka].

[37] *Czas wykonać jakiś ruch. Odwracam głowę do okna. Wzrok załamuje się na szybie i podąża ku niebu. Dzień jest piękny. Niebo czyste i świetliste jak na obrazach impresjonistów. Kusi mnie, by jak co dzień rano spróbować przebić się przez tę niebieską zastonę, pójść w głąb nieba, dotrzeć do miejsc może niewidzialnych, ale istniejących. Wierzą w nie artyści i błogosławiają je za nowe pomysły, które nagle wpadają im do głowy, przychodzą, jakby znikąd lub rodzą się we śnie. Tym razem rezygnuję z tej bezkresnej wędrówki. Po raz pierwszy składam trampolinę, z której przez te wszystkie sieroce lata odbijała się moja myśl, by mi ulżyć. Nie uciekam już, lecz powracam. Nie szukam zapomnienia, ale przypominam sobie minutę po minucie wczorajszy dzień. Wieczór. Noc. Czterościennie niebo. Dwie pary oczu i rąk. Dwa widelce i dwa nie umyte talerze. Jeden telewizor oglądany równocześnie z dwóch różnych kierunków. Dwie głowy naprzeciwko w jednej wannie. Dwie pary butów na wycieracze. Dwie poduszki na posłaniu (albo jedna większa, tego nie pamiętam). Duet kroków. Duet oddechów. Dialog — nie monolog. Nie pragnę już żadnego wniebowzięcia, żadnych anielskich pieśni. Sen traktuję bardzo instrumentalnie. Czym jest sen? To stan funkcjonalny układu nerwowego, przeciwny do stanu czuwania. Sen działa regenerująco. Odświeża i odnawia siły. Coś więcej? Nie. Tyle wystarczy. Lecz czemu jest tak cicho? I dlaczego niebo, przed chwilą takie niebieskie, zaczerwieniło się, jak gdyby Słońce upadło? I skąd się wzięły w moim pokoju te dziwadła bez twarzy, w środku wydrążone. [...]* [M.P.].

[38] [...] *Hotel „Świerszcz” został umiejscowiony w Beskidzie Sądeckim, w przepięknym miasteczku — w Krynicy Górskiej. Znajduje się on w pobliżu tras i wypoczynkowo-spacerowych i placu zabaw dla dzieci.*

Kolejną naszą placówką jest ośrodek wypoczynkowy „Świstak” w Szczawnicy. Szczawnica położona jest w pięknej dolinie górskiej nad rzeką Grajcarek. Nie opodal rozciąga się malowniczy Pieniński Park Narodowy. Dodatkową atrakcją jest możliwość korzystania z tras narciarskich o różnym stopniu trudności.

„Niedźwiadek” — to następny z naszych luksusowych pensjonatów znajdujący się w stolicy Tatr — Zakopanem, najstojniejszej w Polsce miejscowości wypoczynkowej i turystycznej. [...] [Tarcza z kwiatem]⁵.

Opisywany brak spójności spowodowany jest niekiedy chęcią autorów do popisania się błyskotliwością. Niektóre teksty bowiem zawierają zdania

⁵ Praca nagrodzona trzecią nagrodą przez jury wojewódzkie.

nie związane w żaden sposób z treścią całości, jednak będące swego rodzaju gramami językowymi mającymi dowodzić sprawności literackiej autorów:

[39] [...] *Gdybym została burmistrzem [...] po pierwsze uszczypnęłabym się, by stwierdzić czy to przypadkiem nie sen. [...]*

Następnie przystąpiłabym do oczyszczania — niekoniecznie miasta — etatów. Otoczyłabym się właściwymi ludźmi, a niektórych zapoznałabym z kangurami. Niech pójdą z torbami! Palącym problemem w gminie jest fabryka zapalek.

Przyjrzałabym się jej dokładnie, gdyż zapal do pracy to może i jest wielki, ale pałki to niektórzy mają zakute. Najlepszym rozwiązaniem byłoby puszczenie fabryki z dymem. Można ją również przechrzcić na zapalniczki, ponieważ zapalniczki to już przeżytek. [...] [A.N.]⁶.

Cechą kilkunastu listów jest wtrącanie do tekstów niepotrzebnych informacji — takich, które dla fikcyjnego adresata są niewątpliwie oczywiste, jednak — jak się zdaje — zostały wprowadzone po to, żeby podnieść literacką wartość pracy:

[40] *W swoich listach niewiele mi piszesz o Twojej matce. [...] Nagle, gdy leży w łóżku coraz bardziej chora, pani baronowa von Friedrich przypomina sobie, że istniejesz, i że kiedyś wydała Cię na świat. [...] [Róża].*

Sprawność przekazywania myśli cechuje niewielką część analizowanych prac. Opisy zwarte, a jednocześnie bogate treściowo oraz jasne, przejrzyste, pojawiały się niezwykle rzadko:

[41] *Dwór przetrwał wojnę światową, gnieździł się w nim Niemcy, potem Rosjanie, aparat ucisku i nadzoru w postaci milicji obywatelskiej, wreszcie adaptowany w okresie największej płodności wsi zamienił się w Izbę Rodową z bocianim gniazdem na kominie. [...] [Skorpion].*

[42] [...] *Trzy dni po usłyszeniu tej jakże przyjemnej dla mnie wiadomości (mam na myśli wyjazd, a nie ciężki stan zdrowotny mego współlokatora) przygotowywałem się do snu w wagonie sypialnym pociągu, zdążającego do pięknej, leżącej u podnóża gór miejscowości. Ależ się wspaniale wtedy czułem! Będę mógł odpoczywać, cieszyć oczy zachwycającymi widokami, robić długie górskie wycieczki przez całe dwa tygodnie! [Żółw].*

[43] *Zakładając, że nie warto być aktywnym [na lekcjach — K.M.-K.] — nie piszemy zadanej rozprawki, żeby nie mieć pokusy zgłoszenia się z nią na lekcji i tym samym rozważania, które nastąpią poniżej, nas nie dotyczą.*

Jeżeli natomiast uważamy, że warto być aktywnym, mamy dwie możliwości:

— *aktywność namolna,*

— *aktywność konwencjonalna.*

Aktywność namolną można zobrazować kilkoma przykładami:

a) *Lekcja języka polskiego.*

— *Proszę p a n i a, napisałem rozprawkę.*

— *Proszę p a n i a, napisałem rozprawkę!*

— *Proszę p a n i a, napisałem rozprawkę!!!*

Skutek — otrzymujemy pałę za „p a n i a”, a rozprawki nie mamy okazji przeczytać. [...] [Chemik]⁷.

Znaczna część tekstów zawiera liczne powtórzenia treści oraz bardzo rozbudowane opisy. Te pierwsze charakterystyczne są dla rozważań na tematy aksjologiczne oraz dla prac poświęconych przeżyciom i stanom duchowym narratorów, te drugie zaś pojawiają się najczęściej w tekstach

⁶ Praca nagrodzona drugą nagrodą przez jury wojewódzkie.

⁷ Praca wyróżniona przez Sąd Główny.

stylizowanych na literackie. I jednym, i drugim towarzyszy brak dyscypliny myślowej autorów:

[44] [...] Wystarczy, że tylko jedna osoba będzie siać zło i nienawiść, a już nie będzie tak, jak być powinno: rodzinie ciepło od wzajemnej MIŁOŚCI. MIŁOŚĆ... Czy jeszcze wiemy czym ona jest i jak ważna jest? Życie bez Miłości nie ma sensu, jest płytkie, puste, jest jak ciemny korytarz, prowadzący donikąd. Ludzie, Kochani Moi, proszę Was, dbajcie o Miłość jak o najdelikatniejszy kwiat! Gdybyśmy tak robili to ileż cierpień by oszczędzono. Nie doszłoby ani do pierwszej, ani do drugiej wojny światowej, ani do wojny w byłej Jugosławii, ani do jakiegokolwiek innej wojny. Wojny niszczą ludzką wrażliwość, niosą ze sobą spustoszenie i cierpienie. Ludzie, zastanówcie się nad tym, co robicie! Jak można zabijać i przyczyniać się do nieszczęść swoich braci i siostr!!! [...] [Słoneczko]⁸,

[45] [...] Czym jest filozofia? Czy jest darem, czy można ją wypracować? Filozofia życiowa, czyli filozofia dotycząca życia człowieka, życia, które nadaje jej odrębność. Spojrzenie na świat, głos duszy, czy wskazówka rozumu? Filozofia życiowa to zbiór pytań, niepewność, to przemyślenia oparte na obserwacji świata ułożone w pewnej hierarchii, to doświadczenie. To te wszystkie elementy, które wpływają na nas, to świat, w którym żyjemy z całą swoją przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. To my. My, a w nas zamknięty cały świat. W życiu każdego człowieka pojawia się problem istnienia. [...] [M.T.],

[46] [...] Wielu z nas, można rzec nawet, że większość, jest zapalonymi rasistami, bądź też szowinistami. „Czarny”: wiadomo — gorszy. Ale dlaczego??? Czy wygląd zewnętrzny jest najważniejszy? Czy zastanawialiśmy się jaki ten człowiek jest, jakie jest jego serce, jego poglądy? Nie, nam wystarczy jedno zdanie: On jest „czarnuchem”! Nie jest biały? Więc odrzucamy! Nie myślimy tak. Każdy, obojętnie jaki by był, nie zasługuje na takie traktowanie. Pamiętajmy — inny nie znaczy gorszy!!! [...] [P.H.],

[47] Drogi Przyjacielu! Od dawna już zastanawiałam się nad treścią tego listu. Doszłam do wniosku, że napiszę o czymś, czego doświadczam codziennie, o pytaniach, które sobie zadaję z każdą nadchodzącą chwilą. Nie wiem jeszcze, jak wyjdzie mi ten list. Czasami bowiem trudno pisać albo mówić o czymś, co nosi się w sercu. Jak na pewno wiesz, niektóre myśli trudno jest opisać słowami. Dlaczego człowiek płacze, raduje się i złości? Dlaczego każdy ma inną naturę? Uczeni mówią, że są to normalne reakcje ludzkie. Kiedy ktoś sprawi nam przykrość... Czy wtedy zastanawiamy się nad naszymi reakcjami? Czy po prostu jest nam smutno? Nie wiem czy mnie rozumiesz Przyjacielu, myślę jednak, że człowiek to coś o wiele więcej niż tylko skomplikowany mechanizm. [...] [Kasia],

[48] [...] Godzinami patrzyliśmy w roziskrzone niebo, a później witaliśmy dzień razem z złotym, dużym słońcem. Ileż radości i zachwyty przynosiły nam małe kropelki rosy, odbijające promyki wschodzącego słońca. Stojąc u podnóża gór z podziwem patrzyliśmy na majestatyczne, niedostępne szczyty górskie pokryte wiecznym śniegiem. Z zapartym tchem spoglądaliśmy w dół na labirynt skalistych wąwozów przybranych w soczystą zieleni. Ileż to razy siedzieliśmy na polnej łące wstuchani w kojący szum złotego zboża. Ileż godzin spędziliśmy na wierzchołkach drzew, obserwując ptaka w samym sercu lasu. Tyle zachodów słońca, a każdy był tak piękny i wyjątkowy, że zapierał dech w piersiach. [...] [Lilia]⁹,

[49] [...] Prawie nic mi się nie udaje, radość prędko miesza z żalem. Chwilę jestem rezolutna i tkliwa, lecz zaraz znowu płaczę, jestem wielce nieszczęśliwa. I sama nie wiem, jak to się staje. Smutek humorem przeplatam. Dzień z dniem łątam. Bo ja kocham wiatr i deszcz bardziej niż słońce. I kocham ludzi, których serca są dobrem utulone, a nie fałszem błyszczące. Dla mnie życie, to mgnienie oka na świat. Jest chwilą, choćby trwało sto lat. [...] [T.K.].

Struktura tematyczno-rematyczna zdań zdecydowanej większości prac nie powoduje w zasadzie zakłócenia ich odbioru. Zdarzają się jednak teksty niespójne, zawierające zdania, których aktualne rozczłonkowanie po-

⁸ Praca wyróżniona przez jury wojewódzkie.

⁹ Praca nagrodzona drugą nagrodą przez jury wojewódzkie.

zwałoby sądzić, że jakiś element jest rematem, podczas gdy w rzeczywistości stanowi on *datum* (por. 50). Szyk niektórych wypowiedzi wskazuje na to, że tematami są w nich składniki odpowiadające informacjom, które nie mają żadnego związku z treścią (por. 51):

[50] [...] *Najlepiej dowiedz się, czy jest w Twoim mieście jakiś klub, np. Klub Seniora. Tam właśnie mogłabyś spożytkować swoje zdolności, ku swojemu i ludzi zadowoleniu. Od niedawna także jestem członkinią takiego klubu i widzę ile jest tu utalentowanych ludzi. Piszą wiersze, piosenki, układają inscenizacje, a jakie wykonują robótki, jak malują, śpiewają i tańczą! Dopiero miałybyś pole do popisu! Gorąco Cię namawiam, spróbuj, bo i kontakt z ludźmi też się liczy.*

Muszę Ci się przyznać, że z pewnymi oporami też zapisałam się do Klubu Seniorów. [...] [A.Z.]

[51] [...] *Już w październiku Niemcy zabrali dziadka i jego dwóch synów — 21-letniego Tadzia i 19-letniego Zdzisia. Przerazona babci po pewnym czasie dowiedziała się, że zostali uwięzieni w Kole. [...] Rozpytywano mieszkańców Koła i okolic. Ludzie mówili, że w pierwszych miesiącach wojny Niemcy zgrupowali Żydów w Chetnie i wkrótce ich wywieźli. [...]* [z tekstu wynika, że dziadek, którego dotyczy opowieść, był Żydem — K.M.-K.] [L.N.]

(dokończenie w następnym numerze)

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

SPRAWOZDANIE Z IV OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ Z BADAŃ NAD KOMPETENCJĄ I ŚWIADOMOŚCIĄ JĘZYKOWĄ

Konferencja odbyła się w dniach 19-21 października 2000 roku. Jest ona organizowana co trzy lata przez Pracownię Językoznawstwa Stosowanego i Zakład Metodyki Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Zainteresowała nie tylko językoznawców i dydaktyków, ale i przedstawiciele innych dyscyplin naukowych, np. filozofii (dr Mira Montana-Czarnawska), związanych z różnymi uczelniami polskimi. Podczas tegorocznej konferencji wygłoszono 34 referaty, poświęcone głównie zagadnieniom tekstu.

Po uroczystym otwarciu obrad przez Dziekana Wydziału Polonistyki Stanisława Dubisza, wystąpiła Urszula Żydek-Bednarczuk z referatem *Modele i wzorce tekstu uczniowskiego*. Główną ideą tego wystąpienia było ukazanie konkretnego tekstu w sytuacji dydaktycznej oraz wskazanie na konieczność rozszerzenia badań kompetencji uczniowskich: nie tylko na wykonanie tekstu, ale też na jego rozumienie. Warto — zdaniem referentki — w praktyce dydaktycznej wykorzystać pewne wzorce tekstów, które generowałyby modele (struktury) tekstów ze struktur mentalnych poprzez kompleksowość wariantów danego typu tekstu. W dyskusji nad referatem Regina Pawłowska zwróciła uwagę na to, że tekst jest pewnym rozpoznaniem rzeczywistości, poznawanie języka zaś musi obejmować kręgi poznawcze odzwierciedlone w budulcu językowym.

Następne wystąpienie zatytułowane *Polszczyzna młodzieży — kod ograniczony i kod rozwinięty* pochodną postawy „mieć” i postawy „być” stało się powodem burzliwej dyskusji. Jego autor Kazimierz Ożóg wskazał na charakterystyczne dla wypowiedzi współczesnej młodzieży nacechowanie wulgarnością i prymitywizmem, co wiązało z prezentowaną przez młodych ludzi postawą *mieć* (konsumpcyjny styl życia, brak konieczności zaspokajania potrzeb wyższych). Stwierdził, że młodzież nie zna kodu rozwiniętego. Większość dyskutantów była przekonana, że ci sami ludzie, którzy w sytuacjach nieoficjalnych używają kodu ograniczonego, potrafią w kontakcie oficjalnym posługiwać się kodem rozwiniętym. Jacek Warchała zwrócił uwagę na kreatywność słowotwórczą współczesnej młodzieży. Wiga Bednarkowa zaś zaproponowała posłużenie się w stosunku do omawianego przez Kazimierza Ożoga zagadnienia terminem *mowa sytuacyjna*.

Nie mniej kontrowersji wywołała sprawa oficjalności i nieoficjalności w języku, o której mówili w swoich referatach: Krystyna Wojtczuk (*Gra oficjalności i nieoficjalności językowej jako zasada organizacji dyskursu edukacyjnego*) oraz Jerzy Podracki i Małgorzata Małachowska (*Mówiony tekst uczniowski w sytuacji oficjalnej*).

Krystyna Wojtczuk, odwołując się do słownikowej definicji wyrazów *oficjalny* i *nieoficjalny*, przypisała oficjalności nacechowanie negatywne i z tego punktu widzenia oceniła wypowiedzi nauczycieli na lekcjach. W wypowiedziach tych widoczna jest oscylacja między polszczyzną oficjalną a nieoficjalną. Wprowadzanie elementów charakterystycznych dla potocznej odmiany polszczyzny bywa świadome (stylizacja mająca na celu przeciwstawienie się sztuczności, zmniejszenie dystansu między nauczycielem a uczniem); zdarza się jednak, że jest nieuświadomiane, co świadczy o niskiej kompetencji komunikacyjnej nauczyciela.

Jerzy Podracki i Małgorzata Małachowska oficjalność i nieoficjalność w języku rozumieją jako kategorię determinowaną przez sytuację socjolingwistyczną. Kontakt ucznia z nauczycielem to relacja nierównorzędna, wymagająca użycia oficjalnej odmiany polszczyzny. Takie pojmowanie oficjalności wyklucza jej nacechowanie ujemne. Zresztą wszyscy wypowiadający się w tej kwestii zgodnie stwierdzili, że lekcja jest i być powinna rodzajem sytuacji oficjalnej, narzucającej oficjalność językowi i nauczyciela, i uczniów. Aldona Skudrzykowa wskazała, że występująca na lekcji bezpośredniość kontaktu między nauczycielem a uczniami nie oznacza braku oficjalności. Grażyna Habrajska zaś podkreśliła, że sytuacja na lekcji nie może być inna niż oficjalna; natomiast poza lekcjami nauczyciel powinien wchodzić ze swoimi podopiecznymi w kontakt nieoficjalny. Autorzy referatu skupili się na uczniowskich opowiadaniach ustnych, które powstawały na lekcjach (uczniowie mieli na ich przygotowanie kilkanaście minut). W opowiadaniach widoczne jest mieszanie się elementów polszczyzny oficjalnej i nieoficjalnej z przewagą tych pierwszych. Swoista stylizacja badanych wypowiedzi na język pisany wywołana jest właśnie oficjalnością sytuacji lekcyjnej, tym, że ich adresatem jest nauczyciel.

W pierwszym dniu konferencji jej uczestnicy wysłuchali również wystąpień Aldony Skudrzykowej i Jacka Warchali pt. *Kompetencja interakcyjna a dyskurs edukacyjny* oraz Reginy Pawłowskiej pt. *Jak nauczać w szkole pisania dobrych wypracowań*.

Autorzy pierwszego referatu przedstawili różne definicje dyskursu, potoczne i naukowe, oraz wskazali niezbędną cechę dyskursu edukacyjnego: tj. założenie odbiorcy dyskursu (za T. Rittel). Następnie określili zadanie kompetentnego nadawcy dyskursu edukacyjnego (autora pomocy dydaktycznych: podręczników, słowników szkolnych; nauczyciela). Polega ono na wciągnięciu odbiorcy (w tym wypadku ucznia) do dialogu, czego podstawowym warunkiem jest przełożenie języka naukowego na język zrozumiały dla odbiorcy. Umiejętność takiej translacji świadczy o tzw. kompetencji interakcyjnej.

Regina Pawłowska określiła w swoim referacie cechy dobrego wypracowania, to znaczy takiego, które dokładnie i wiernie odwzorowuje rzeczywistość oraz spełnia wymagania w warstwie a) koncepcyjnej (zrozumienie tematu wypracowania, świadomość jego celu, dobór formy), b) semantycznej (dotyczącej doboru treści), c) kompozycyjnej, d) redakcyjnej (dotyczącej m.in. poprawności językowej oraz ortograficznej i interpunkcyjnej). Zadaniem nauczyciela jest stopniowe ćwiczenie wszystkich umiejętności potrzebnych w procesie tworzenia przez ucznia własnych tekstów.

Drugiego dnia konferencji obradujący podzieleni byli na dwie sekcje: tekstologiczną i dydaktyczną.

W pierwszej sekcji ogłoszono 14 referatów. Ich tematyka była zróżnicowana. Część z nich prezentowała wyniki badań nad świadomością i kompetencją językową dzieci i młodzieży. Do tego nurtu zaliczają się wystąpienia Jolanty Nocon, Romana Starza, Aliny Maciejewskiej, Józefa Porayskiego-Pomsty i Ewy Wolańskiej.

Iwony Kowal, Renaty Makarewicz oraz omówiony już wyżej referat Jerzego Podrackiego i Małgorzaty Małachowskiej.

Jolanta Nocoń sprawdzała, czy uczniowie wykorzystują w swoich wypracowaniach elementy metatekstu, które pełnią przede wszystkim funkcję czynników organizacji wypowiedzi, zatem umiejętność ich stosowania jest bardzo ważna. Tymczasem w analizowanych pracach uczniowskich operowanie metatekstem jest często nieudolne. Nauczyciele nie zwracają uwagi na wykładniki spójności tekstu, najwyżej oceniając wypracowania bogate w informacje rzeczowe, nawet jeśli są one prezentowane chaotycznie.

Kolejny referent, Roman Starz, omówił sposoby rozpoczynania wypracowań na dowolny temat przez uczniów klasy czwartej. Wśród wypowiedzi inicjujących teksty przeważają zdania pojedyncze, rzadko pojawiają się zdania wielokrotnie złożone, a większość z nich jest niepoprawnie zbudowana. Ważne dla czwartoklasistów jest określenie na wstępie wypracowania czasu i miejsca akcji oraz wskazanie bohatera opowiadania (częsty w związku z tym zaimek *ja* na początku wypowiedzi).

Daniel Bartosiewicz poddał analizie szkolne testy na rozumienie czytanego tekstu. Wyniki analizy przedstawił w referacie *Rozumieć sens czy badać strukturę?* Okazuje się, że teksty badające kompetencje uczniów są niejednolite: część z nich sprawdza rozumienie treści, większość skupia się na strukturze. Autorzy testów nie biorą pod uwagę rozbieżności interpretacyjnych, zdarza się, że wśród podanych odpowiedzi na określone pytanie jest kilka właściwych, tymczasem w kluczu zaznaczona jest jedna. Referat skłonił dydaktyków uniwersyteckich do refleksji nad poziomem merytorycznym szkolnej podstawy programowej, standardów wymagań i, oczywiście, metod sprawdzania poziomu wiedzy i umiejętności uczniów. Józef Porayski-Pomsta wskazał na niedopracowanie wymienionych materiałów. Za główną przyczynę takiego stanu rzeczy Regina Pawłowska uznała odsunięcie środków uniwersyteckich od prac nad reformą.

W swoim wystąpieniu Alina Maciejewska przedstawiła wyniki badań nad procesem formowania znaczeń w wypowiedziach dzieci przedszkolnych. Badaczka próbowała określić różnice w umiejętnościach nazywania rzeczywistości przez dzieci trzy-, cztero- i pięcioletnie.

Celem wystąpienia Małgorzaty Karwatowskiej było ukazanie stanu badań nad rozumieniem nazw wartości pojawiających się w języku dzieci i młodzieży. Mimo badań wiedza o wartościach cenionych przez młodych ludzi jest wciąż niewielka.

Następna referentka, Jadwiga Lizak, odpowiadała na pytanie *Jak reklama pozyskuje dziecięcego odbiorcę?* Materiałem jej badań były reklamy telewizyjne i prasowe skierowane do dzieci. Badaczka dostrzegła ogromny wpływ języka reklamy na wypowiedzi dzieci i młodzieży. Hasła reklamowe wykorzystywane są w celach zabawowych przez najmłodszych, młodzież zaś używa języka reklamy w sytuacjach, kiedy chce podkreślić dystans do wypowiedzianych treści. Świadczyć to może o krytycznym stosunku młodych ludzi do reklamy. Niepokojące jest jednak to, że komunikaty o treściach komercyjnych, nie wychowawczych, stają się źródłem inspiracji językowych.

Waldemar Martyniuk w referacie *Tworzenie tekstów w procesie kształcenia językowego* wskazał na dwa aspekty kompetencji językowej: kulturowy (mówię tak jak inni użytkownicy danego języka) i jednostkowy (zaznaczam cechy indywidualne języka). W każdym tekście występują obydwie w różnym stopniu nasilenia. W tekstach, w których przeważa aspekt kulturowy (np. pisma urzędowe), autor jest prawie niewidoczny. W tekstach literackich przeważa aspekt indywidualny.

Autor referatu omówił wyniki eksperymentu przeprowadzonego w grupie uczących się języka polskiego jako obcego. Zadaniem studentów było opisanie swoich pokoi. Opisy były schematyczne, przeważał w nich aspekt kulturowy. Pracę powtórzono, tym razem studenci mieli przedstawić przede wszystkim swój stosunek do opisywanej rzeczywistości. W nowych wypracowaniach pojawił się aspekt jednostkowy kompetencji językowej — teksty odbiegały od schematycznych.

Ewa Wolańska przedstawiła referat, którego jest współautorką (z Józefem Porayskim-Pomstą) *Umiejętność konstruowania streszczenia a rozumienie tekstu oryginalnego na podstawie egzaminów wstępnych studentów polonistyki*. Jak się okazuje, młodzież stykająca się ze streszczeniem na co dzień (streszczenia lektur szkolnych), nie potrafi samodzielnie tworzyć tego gatunku wypowiedzi. Nawet kandydaci na studia lingwistyczne mieli problemy z poprawnym budowaniem streszczeń, zazwyczaj stosowali skrót lub opis metatekstowy, nie próbowali stworzyć odpowiedniej struktury spójnej na poziomie kohezji i koherencji. Za taki stan rzeczy odpowiedzialne są programy szkolne uczące mechanicznego skracania tekstu, bez nacisku na umiejętność odwzorowywania sensu wypowiedzi.

W referacie *Techniki parafrazowania w procesie tworzenia spójnego tekstu* Renata Przybylska zwróciła uwagę na praktyczne aspekty parafraz składniowych i słowotwórczych, dzięki którym uczeń poszerza słownictwo, rozwija styl wypowiedzi, unika błędów i powtórzeń. Wystąpienie to spotkało się z aprobatą słuchaczy, którzy w późniejszej dyskusji zwracali uwagę na potrzebę kształcenia u dzieci umiejętności różnorodnego wypowiedzania się, korzystania z bogactwa składniowego i leksykalnego polszczyzny.

Spójności tekstu dotyczyła także wypowiedź Iwony Kowal, która na konkretnych przykładach ze swych badań ukazała problemy *Spójności referencjalnej w opowiadaniach 9-15-latków*. Referentka szczegółowo omówiła kwestie odniesienia do tematu (wprowadzenie, odniesienia postwerbalne, prewerbalne bez określników i z określnikami; pronominalne i nominalne podtrzymanie odniesienia; zmiana odniesienia), a także najczęściej występujące w opowiadaniach błędy.

Ciekawą koncepcję uatrakcyjnienia lekcji przedstawiła Anna Ciciak w swoim wystąpieniu na temat *Biografia jako tekst — problemy dyskursu lekcyjnego*, w którym zaprezentowała różnorodne możliwości wykorzystania biogramów oraz niestandardowych gatunków literackich (scenariusz, wywiad, list, biografia wewnętrzna), a także propozycje sięgania do metod otwierających ucznia na świat (audycja radiowa, wycieczka, przewodnik po wystawie).

Burzliwą dyskusję wywołały dwa, wygłoszone jako ostatnie tego dnia, referaty: Joanny Jagodzińskiej *Dyskurs internetowy* oraz Renaty Makarewicz *Zaburzenia spójności tekstu uczniów dyslektycznych*. Joanna Jagodzińska omówiła najważniejsze problemy łączące się z klasyfikacją tekstów powstałych w internetowych grupach dyskusyjnych: czy są to gatunki mowy czy też pisma? Za kryteria oceny przyjęła między innymi takie elementy przekazu jak: oficjalność/nieoficjalność, trwałość/nietrwałość, obecność elementów faktycznych i skrótów. Referentka ukazała też nowe możliwości przekazu pozawerbalnego (m.in. emotikony), które niesie za sobą korespondencja internetowa. W trakcie dyskusji wyszło na jaw, iż Internet poprzez swój szybki i dynamiczny rozwój nie tylko staje się ważnym i modnym medium, ale też stawia przed badaczami języka wiele pytań. Zwrócono uwagę na problemy spójności wypowiedzi, które w internetowych grupach dyskusyjnych zaznaczają się inaczej niż w dialogach i wypowiedziach pisanych. Wielu dyskutantów wskazywało na nieograniczone w Internecie możliwości autokreacji, ale też i manipulacji.

Wystąpienie Renaty Makarewicz skupiło się na zagadnieniach poprawnościowych i problemach w pracy z dziećmi dyslektycznymi. Referentka swoje wnioski oparła na badaniach przeprowadzonych z sześćdziesięciorgiem uczniów pozostających pod opieką Poradni Wychowawczo-Zawodowej. Podstawowe błędy popełniane przez uczniów dyslektycznych to: niewłaściwa segmentacja tekstu, błędy ortograficzne i interpunkcyjne, niepoprawne użycie zaimków i zakłócenia w warstwie stylistycznej. W dyskusji podkreślano wagę podziału spójności tekstu na subiektywną i obiektywną, a także konieczność włączenia do badań kwestii kohezji i koherencji.

W sekcji dydaktycznej wysłuchano 11 referatów. Dotyczyły one głównie roli nauczyciela w rozwijaniu świadomości i kompetencji uczniów oraz sposobów badania i oceny wiedzy i umiejętności.

Wigą Bednarkowa, Maciej Wróblewski, Marcin Wlazło, Beata Kędzia-Klebeko i Jolanta Koczalska w swoich referatach wskazywali na potrzebę wykorzystywania potencjału twórczego, intelektualnego i językowego uczniów oraz konieczność jego rozwijania przez umiejętne zaplanowanie przez nauczyciela pracy dydaktycznej. Pomocne w tym działaniu są lekcje poetyckie wg założeń szkoły francuskiej, integracja zajęć polonistycznych z nauką języków obcych, z plastyką.

W referacie pt. *Proces tworzenia tekstu przez 10-12-latków z pozycji „szkoły francuskiej”* Beata Kędzia-Klebeko przedstawiła rezultaty uczestnictwa uczniów w warsztatach poetyckich rozwijających kreatywność, aktywność oraz sferę emocjonalną uczniów: uczniowie biorący udział w artystycznej recytacji, a także w procesie twórczym, stają się aktywnymi odbiorcami sztuki.

Marcin Wlazło omówił sposoby ułatwiające dzieciom z lekkim upośledzeniem umysłowym odczytywanie sensów wypowiedzi literackich. Należą do nich: edukacja filmowa i teatralna oraz przekład intersemiotyczny.

Maciej Wróblewski w wystąpieniu *Tworzyć z przekonaniem i przekonująco* zwrócił uwagę na to, że w szkole należy więcej czasu poświęcać na ćwiczenia językowe, zwłaszcza te, które przygotowują do pisania własnych tekstów. Te czasochłonne ćwiczenia są niezbędne w procesie kształcenia twórczej działalności uczniów.

Wigą Bednarkowa w referacie *Rola edukacji w dochodzeniu do rozumienia tekstu przez dzieci*, powołując się na badania Howarda Gardnera, omówiła 9 typów inteligencji. Nauczyciel, który potrafi stwierdzić, jakim typem inteligencji obdarzeni są jego uczniowie, jest w stanie tak zaplanować zajęcia, że każdy z nich zrozumie czytany tekst. Od typu inteligencji bowiem zależy to, jakie okoliczności towarzyszące lekturze ułatwią uczniowi zrozumienie czytanych treści, np. jeśli uczeń wyposażony jest w kinestetyczny typ inteligencji, zrozumienie tekstu ułatwi mu ruch; jeżeli ma typ inteligencji muzycznej, słuchanie muzyki może pomóc mu w zrozumieniu pisemnego przekazu.

Problemu poprawy i oceny prac uczniowskich dotyczyły referaty Anny Tabisz, Barbary Tarczyńskiej i Agnieszki Rypel. Autorki określiły w nich konieczność uwzględniania możliwości i potrzeb ucznia, prowadzenia z nim dialogu, respektowania jego oczekiwań oraz prawa do zadawania pytań i ujawniania wątpliwości.

Agnieszka Rypel w wystąpieniu *Diagnozowanie osiągnięć tekstotwórczych uczniów jako szczególny rodzaj dyskursu edukacyjnego* przedstawiła wzory kart samooceny i oceny ucznia przez nauczyciela. Na takiej karcie najpierw uczeń umieszcza ocenę swojej pracy, następnie nauczyciel wpisuje notę. Ten specyficzny rodzaj dyskursu edukacyjnego wyraźnie, jak wynika z badań referentki, przyczynia się do podniesienia sprawności pisania wypracowań.

Kolejne referaty wygłoszone w sekcji dydaktycznej prezentowały wyniki badań nad różnego rodzaju kompetencjami uczniów. I tak, Igor Borkowski badał poziom uczniowskiej świadomości gatunku tekstów o funkcji perswazyjnej. Leszek Tymiakini sprawdzał, jak piętnastoletni uczniowie rozumieją i definiują znaczenie wyrazów. Lucyna Kasjanowicz badała umiejętności tworzenia przez uczniów pierwszej klasy gimnazjum opisów postaci. Stwierdziła, że analizowane opisy pozostawiają wiele do życzenia zarówno pod względem merytorycznym, jak i językowym. Są one konstruowane zgodnie ze stereotypowym wyobrażeniem: od góry do dołu. Widać w nich jednak tendencję do prezentowania cech indywidualnych opisywanych postaci. W analizowanych pracach do rzadkości należy wyszukane słownictwo, mało jest zdań bogato rozwiniętych.

W ostatnim dniu konferencji wygłoszono 5 referatów. Trzy z nich poruszały się w kręgu literatury dla młodego czytelnika oraz poezji tworzonej przez dzieci i młodzież.

I tak, Joanna Ślósarska omówiła wybrane składniki językowego obrazu świata w poezji dzieci i młodzieży. Wiersze, które poddała analizie, to utwory laureatów konkursów poetyckich.

Aniela Książek-Szczepanikowa wskazała na zależność interpretacji tekstu literackiego od sytuacji odbiorczej. Referentka przedstawiła wyniki badań nad odbiorem utworu Joanny Kulmowej pt. *Wiersze w trzech sytuacjach*. Pierwszą z nich było spotkanie poetki z uczniami klasy trzeciej i czwartej liceum w jej domu, drugą — spotkanie w tym samym gronie i tym samym miejscu po dwóch latach. Trzecia sytuacja to spotkanie autorki liryku z harcerzami w różnym wieku przy ognisku. Poszczególne interpretacje różnią się między sobą. Każda z omówionych sytuacji odbiega od sytuacji lekcji szkolnej, stąd i przedstawione interpretacje nie przypominają interpretacji szkolnych.

W referacie pt. *Kreatywne budowanie wypowiedzi potocznej w utworach literackich dla młodzieży* Małgorzata Święcicka wymieniła elementy stylizacji na język potoczny w powieściach skierowanych do młodego odbiorcy powstałych w latach 1963-1983. Analizie poddała dialogi bohaterów dotyczące życia codziennego oraz elementy metatekstowe. Stylizacja widoczna jest we wszystkich warstwach języka: składniowej, leksykalno-frazeologicznej, fonetycznej (graficznej).

21 października uczestnicy konferencji wysłuchali także referatu Grażyny Habrajskiej zatytułowanego *Gramatyka komunikacyjna jako sposób odczytywania sensów wypowiedzi*. Referentka przedstawiła w nim rolę tzw. standardów semantycznych, czyli układu sensów, którymi dysponuje użytkownik danego języka. Takim standardem semantycznym jest zdanie *Lekarz leczy pacjenta*. Aby powstał komunikat, musi dojść do tzw. zdetrywializowania się sensów, które osiąga się przez kontaminację standardów. Dzięki standardom semantycznym jesteśmy w stanie zrozumieć wypowiedzi niepoprawnie zbudowane.

Na pytanie *Co to znaczy „rozumieć”?* próbowała odpowiedzieć filozof Mira Montana-Czarnawska. Referentka stwierdziła, że dotychczasowe badania nad rozumieniem tekstów polegają na analizie bądź wyników rozumienia, bądź procesu rozumienia. Nie wiadomo natomiast, co znaczy *rozumieć tekst*. Aby uzyskać odpowiedź na to pytanie, usytuowała czasownik *rozumieć* we wszystkich możliwych kontekstach i starała się znaleźć to, co jest wspólne dla wyrazów łączących się z nim. Taka analiza doprowadziła ją do wniosku, że *rozumieć* to przyjąć w świadomości przedmiot rozumienia.

Zamykając konferencję, prodziekan Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego Józef Porayski-Pomsta wyraził zadowolenie z interdyscyplinarnego

charakteru sesji. Podsumował przebieg obrad, wskazał na różnice w rozumieniu terminów naukowych, którymi posługiwali się uczestnicy konferencji, a także zaakcentował potrzebę precyzowania i porządkowania terminologii językoznawczej. Na koniec wyraził nadzieję, że następna konferencja zgromadzi równie wielu badaczy, którzy zechcą się podzielić wynikami swojej pracy. A pracować jest nad czym, albowiem stan badań nad rozumieniem tekstów jest niewystarczający.

*Hanna Wszeborowska
Wilga Herman
(Warszawa)*

R E C E N Z J E

HALINA KARAŚ, ANETA POLAKIEWICZ, *PODRÓŻE DALEKIE I BLISKIE. PODRĘCZNIK DO KSZTAŁCENIA LITERACKIEGO DLA KLASY VIII*, ŠVIESA, KAUNAS 1999, S. 421.

Zgodnie ze wskazaniem tytułu, osią konstrukcyjną, wokół której Autorki zorganizowały materiał „do kształcenia literackiego i językowego dla klasy VIII” szkół polskich na Litwie, jest podróżowanie. A zatem ich książka to rodzaj przewodnika, wskazującego obiekty godne szczególnej uwagi, podającego informacje najbardziej niezbędne, a od czasu do czasu oferującego znużonym podróżnikom premię w postaci ciekawostek.

Podręcznik składa się z siedmiu rozdziałów zaopatrzonych w nośne tytuły (na ogół legitymujące się bardziej lub mniej oczywistym rodowodem literackim). Wszystkim nadano jednolitą konstrukcję. Na każdy składa się częśćka, której gatunek można by określić jako „wypisy”, oraz materiał językowy, zebrany pod sympatycznie puchatkowym tytułem *Gramatyczne conieco*. Fragmentom literackim towarzyszą notki o autorach, pytania sterujące interpretacją, objaśnienia pojęć teoretycznoliterackich, informacje językowo-stylistyczne, czasem — teksty „pomocnicze”, komentujące i dopełniające dany fragment (np. *Warszawa w „Lalce”* Prusa J. Bachorza, *O adaptacji filmowej „Nad Niemnem”* A. Marzec, informacje o inscenizacjach *Balladyny*), a także ćwiczenia wyrabiające rozmaite sprawności językowe (program klasy VIII przewiduje m.in. opanowanie sztuki pisania podań, życiorysów i rozprawek, formułowania prośb i stosowania argumentacji; ośmioklasiści uczą się też opisywać krajobrazy i charakteryzować postaci). Każdy rozdział kończy się zestawem pytań kontrolnych i zadań sprawdzających znajomość zawartego w nim materiału literackiego i gramatycznego. Całość zaś zamyka słowniczek terminów teoretycznoliterackich, indeks terminów gramatycznych oraz aneks w postaci zbioru zagadek, anegdot oraz ciekawostek językowych i literackich. Podróż, do której zapraszają Autorki, zaczyna się w Wilnie. Rozdział *Gdzie bursztynowy świerzop...* poświęcony został Litwie, a zwłaszcza Wilnu i Wileńszczyźnie. Nie jest to jednak, wbrew pozorom, podróż jednoznacznie bliska, ponieważ za sprawą kolejnych tekstów literackich przenosimy się nie tylko w przestrzeni, ale i w czasie, aż po legendarne dzieje Jana i Cecylii. Na przewodników w tej podróży Autorki proponują m.in. A. Mickiewicza, W. Syrokomlę, J. Czechowicza, K.I. Gałczyńskiego, E. Orzeszkową, a także współczesnych — tych, dla których Wilno jest „dawnym i dalekim” „krajem lat dziecińczych”: Tadeusza Konwickiego i Czesława Miłosza, oraz współczesnych poetów litewskich: Eduardasa Mieželaitisa i Bernardasa Brazdžionisa.

Drugi rozdział przynosi zaproszenie do *Dziwnego miasta*, do Warszawy. Podróże przypominają przede wszystkim wydarzenia dramatyczne — od bohaterskiej

obrony Woli w Powstaniu Listopadowym z wiersza Słowackiego po tragedię Powstania Warszawskiego, widzianą w podwójnej perspektywie M. Wańkowicza i M. Białoszewskiego. Zasadniczej jednorodności tematycznej warszawskich tekstów (przyjemnym wyjątkiem jest wśród nich świetny w swej dowcipnej zwyczajności fragment *Lalki* Prusa) towarzyszy ich różnorodność gatunkowa — od wierszy lirycznych Gałczyńskiego (*Warszawa*), Lechonia (*Piosenka*) czy Słonimskiego (*Alarm*) po reporterski zapis Hanny Krall (fragmenty *Zdażyć przed Panem Bogiem*).

Ocalić od zapomnienia, zgodnie z tytułową sugestią, zachęca do podróży w czasie. Dzięki tekstom Sienkiewicza, Reymonta, Mickiewicza i Tolstoja ośmioklasiści mogą przyjrzeć się z bliska wielkim wydarzeniom historycznym. Wraz z Sienkiewiczowskim Kmicicem uczestniczą w obronie Częstochowy, za sprawą W. Reymonta mogą być świadkami przysięgi, którą w Roku 1974 na krakowskim Rynku złożył Tadeusz Kościuszko. Z koncertu Jankiela poznają upadek Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Towarzyszą popowstaniowym zesłańcom w ucieczce z Syberii (*Za co? Lwa Tolstoja*) i harcerzom z Szarych Szeregów w akcjach Małego Sabotażu (fragment *Kamieni na szaniec* Aleksandra Kamińskiego).

Kolejny rozdział przynosi relacje z podróży pojmovanych najdosłowniej, za to bardzo rozmaitych. Z jednej strony, znalazło się w nim miejsce dla Norwidowskiego *Pielgrzyma*, *Żegluga* Adama Mickiewicza, *Podróży z Ziemi Świętej do Neapolu* Juliusza Słowackiego, z drugiej zaś — dla relacji z wyprawy polarnej Marka Kamińskiego i Wojciecha Moskala oraz rejsu Thora Heyerdahla na Kon-Tiki. Wśród przedstawianych podróży są tak szczególne, jak lot Ikara czy ucieczka mistrza Twardowskiego z karczmy, co Rzym się nazywa. *Zaczarowana dorożka* wozi chętnych czytelników po zaczarowanym Krakowie, a Wellsowski *Wehikuł czasu* przenosi w odległą przyszłość. Wszystko to jest okazją do poznania nie tylko różnych krajów i różnych epok, ale i różnych gatunków piśmiennictwa (ballady, mitu, fantastyki naukowej).

Cząstkę *Ludziska* — zawsze i wszędzie można potraktować jako przewodnik po ludzkich przywarach i słabostkach, widzianych w krzywym zwierciadle bajki, satyry, groteski, komedii czy humoreski przez autorów należących do kilku literatur i wielu epok: od Ezopa poprzez I. Krasickiego, I. Kryłowa, Moliera, A. Fredrę, A. Mickiewicza po S.J. Leca, J. Szaniawskiego i S. Mrożka.

Zgodnie z sugestią Auterek, rozdział *Śpieszmy się kochać ludzi...* to również rozdział o wędrowaniu. Tyle że tym razem jest to podróż w głąb siebie, w której młodym czytelnikom towarzyszą głównie poeci (R. Brandstaetter, K.I. Gałczyński, J. Pasterb, J. Twardowski), lecz nie tylko oni (wśród wybranych autorów znaleźli się również m.in. J. Dobraczyński, J. London i świeżo upieczony klasyk „literatury dla dziewcząt”, Małgorzata Musierowicz). Rozdział ten jest zresztą również bardzo szczególnym rodzajem przewodnika — taktownym, acz sugestywnym, przewodnikiem po wartościach.

Po wędrowkach najdalszych w *Sposobie na Alcybiadesa* następuje powrót do rzeczywistości najbliższej, szkolnej — oglądanej wraz z E. Niziurskim, J. Webster, J. Chmielewską w perspektywie właściwej literaturze młodzieżowej, a ze S. Żeromskim i W. Gombrowiczem — z punktu widzenia dzieł należących do „dorosłej” historii literatury. Wizyta w szkole może skusić perspektywą wagarów. Tym razem będą to *Wagary* z księdzem Pasterbem.

Dobór tekstów dokonany w omawianym podręczniku — jak każdy wybór — budzi wątpliwości, zastrzeżenia, a nawet protesty. Przewagę — i słusznie — mają fragmenty wielkiej literatury, choć reprezentowana jest również literatura popu-

larna — wyższego i mniej wysokiego lotu. Znalazło się w nim np. miejsce dla literatury młodzieżowej (reprezentowanej przez zabawny fragment klasycznego już *Sposobu na Alcybiadesa* E. Niziurskiego oraz znacznie słabszy i na dodatek niewolny od językowych usterek urywek cyklu A. Szklarskiego), literatury dla dziewcząt (Jean Webster i Małgorzata Musierowicz), literatury faktu (Hanna Krall, Thorn Heyerdahl), reportażu, a nawet informacji prasowej. Dobrze się stało, że przy tekstach zamieszczono notki biograficzne, stanowczo jednak doradzałabym ponowną ich redakcję w następnych wydaniach podręcznika. Trudno znaleźć racjonalny powód, dla którego uczniowie polskich szkół na Litwie mieliby w swoim podstawowym podręczniku znaleźć więcej informacji o Janie Pietrzaku czy Alfredzie Szklarskim niż o Mironie Białoszewskim, Witoldzie Gombrowiczu czy Janie Lechoni. Być może warto byłoby również pomyśleć o nadaniu redakcyjnych tytułów prezentowanym fragmentom powieści. Pozostawienie im tytułów całości nie wydaje się najlepszym rozwiązaniem, bo najczęściej nie mają one z przytaczanymi urywkami wiele wspólnego i siłą rzeczy funkcjonują raczej jako notki bibliograficzne niż jako tytuły. Z drugiej strony, niedopuszczalne jest traktowanie incipitów jako tytułów (co przydarzyło się wierszowi K.K. Baczyńskiego). Na uznanie zasługuje natomiast próba zestawiania, czasem kontrastowania, tekstów mówiących na ten sam temat, a realizujących rozmaite wzorce gatunkowe lub stylistyczne, np. dwie relacje z Powstania Warszawskiego: emocjonalna — pełna patosu wersja Wańkowicza (*Ziele na kraterze*) wobec „gadanej” relacji Białoszewskiego (*Pamiętnik z powstania warszawskiego*); dwa teksty o powstaniu w warszawskim getcie: wiersz Miłosza (fragment *Campo di Fiori*) i reporterski zapis rozmowy z Markiem Edelmanem (*Zdążyć przed Panem Bogiem* Hanny Krall); dwie lekcje polskiego: patriotyczno-patetyczna wersja Żeromskiego (*Szyfowe prace*) i ironiczno-prześmiewcza Gombrowicza (*Ferdydurke*).

Tekstom literackim w podręczniku towarzyszą pytania pomocnicze i polecenia wspomagające interpretację i sterujące nią. Interesującym i kształcącym typem zadań są tabelki, które należy uzupełnić na podstawie lektury i wiedzy spoza tekstu. Uczą one uważnego czytania, wyculają na literacki szczegół i konkret, pomagają kojarzyć wiedzę spoza tekstu (np. historyczną, geograficzną czy też topograficzną) i nabywaną właśnie wiedzę z zakresu poetyki z elementami treści, wyjawiają funkcje rozmaitych chwytów retorycznych i tropów. Można tylko żałować, że ten typ zadań dawkuje się zbyt oszczędnie (najpełniej zrealizowany został przy analizie koncertu Jankiela). Można się też zastanawiać, czy z części pytań nie warto zrezygnować, zwłaszcza że zdarzają się wśród nich takie, w których terminologiczne „zadęcie” nie służy rozumieniu tekstu i oddaje wątpliwą przysługę sztuce interpretacji. Dobrym pomysłem są za to scalające wiedzę literacką i językową, pojawiające się po tekstach tam, gdzie jest taka potrzeba, rozdziałki *Porozmawiajmy o języku*. W przystępnej formie komentują one i wyjaśniają rozmaite osobliwości tekstów dawnych lub nacechowanych stylistycznie, przyczyniając się tym samym do lepszego ich rozumienia, a zarazem dając pojęcie o tym, jak w ciągu wieków zmieniała się polszczyzna.

Jak widać, część wiedzy językowej została wkomponowana w materiał literacki i ściśle z nim powiązana. Jednak zasadniczy wykład treści gramatycznych prowadzony jest osobno, na końcu poszczególnych rozdziałów. Program klasy VIII obejmuje przede wszystkim problematykę składniową, a także podsumowanie wiedzy fleksyjnej i słowotwórczej. Kompozycja części gramatycznych w pełni odpowiada tym założeniom. Podręcznik stara się pokazać składniowe oblicze faktów morfolo-

gicznych (np. składniowy aspekt opisu liczebników i partykuł). Wykład prowadzony jest jasno, przejrzysto, z troską o czytelnika. Czasem tylko grzeszy szczegółowością, która przyczynia się do powielania uświęconych tradycją nieścisłości (np. traktowanie leksemów typu *chory* — jak w *Opiekuję się chorymi* — jako „przymiotników pełniących funkcję rzeczownika”). Za to nie straszy terminologią, proponuje dobre ilustracje w postaci fragmentów literatury klasycznej lub młodzieżowej i specjalne udogodnienia dla „wzrokowców” — tabele, wykresy, „drzewka”, porządkujące i pokazujące to, co przed chwilą zostało wyłożone, w postaci łatwej do przyswojenia i zapamiętania.

Jedną z niewątpliwych zalet omawianego podręcznika są ćwiczenia gramatyczne i szerzej — językowe. Zostały one trafnie dobrane, konstruowano je z myślą o konkretnych odbiorcach — uczniach szkół polskich na Litwie. Ćwiczenia zostały pomyślane tak, by eliminować niedobre nawyki językowe — często wynikające z interferencji gwar i innych języków, którymi uczniowie posługują się na co dzień¹, a wyrabiać i wzmacniać wzorce polszczyzny standardowej. Ćwiczenia poprawnościowe (lub mające taki aspekt) wyraźnie przeważają nad teoretycznymi i takiemu rozłożeniu akcentów można tylko przyklasnąć. Wprost formułowane są ostrzeżenia przed błędami typowymi dla Wileńszczyzny; dotyczą one zarówno poziomu leksykalnego, jak i gramatycznego (najczęściej — regionalnej rekcji), a nawet poziomu językowej etykiety (form zwracania się).

Podróże dalekie i bliskie to bez wątpienia podręcznik interesujący, zachęcający uczniów do samodzielnej pracy, pozostawiający nauczycielom niezbędny margines swobody co do sposobu realizacji treści programowych, a zarazem dostarczający wiedzy rzetelnej i podanej przystępnie. Mogłyby również stanowić przykład książki przyjaznej czytelnikom. Widać to wyraźnie. Świadczą o tym zarówno dobór materiału, jak i chwytły kompozycyjny, styl wykładu, typ ćwiczeń i sposób zwracania się do czytelnika. Z tym większą przykrością myślę o jego wadach technicznych, poczynając od formatu i wagi (tę usterkę łatwo było usunąć, dzieląc całość na dwa tomy²), poprzez jakość papieru, druku, ilustracji itp. po dobór kroju i wielkości czcionki, operowanie światłem, rozmieszczenie tekstu na stronie. Jednym słowem, szwankuje to, co w edycji jest rzeczą grafika i wydawcy, a co może zachęcić do kontaktu z książką i równie skutecznie do niej zniechęcić.

Tryb warunkowy (a więc nierzeczywisty) oceny sformułowanej powyżej jest — przynajmniej w pewnej mierze — pochodną stanu litewskiej oświaty, w tym oświaty „mniejszościowej”. Trudno nie zgodzić się z diagnozą Bohdana Cywińskiego, który swój tekst *Korzenie starego dębu* („Rzeczpospolita” 27-28 lutego 1999) zaczął od zdania: „Na Litwie i tak jest najlepiej” i umieścił ustrojową i oświatową Litwę „gdzieś między Białorusią a Europą”. Na Litwie jest stosunkowo najlepiej, bo litewscy Polacy (a jest ich prawie ćwierć miliona) mają szanse na edukację we

¹ Z przeprowadzonej przez H. Karaś w 1999 r. ankiety badającej m.in. świadomość językową uczniów polskich szkół na Wileńszczyźnie wynika, że ponad 70% uczniów biegle posługuje się językiem rosyjskim, niemal tyle samo biegle włada litewskim — choć w tym wypadku wyraźne są różnice między samym Wilnem a rejonami podwileńskimi (słabsza na ogół znajomość języka urzędowego), por. H. Karaś, *Język uczniów polskojęzycznych szkół średnich na Litwie (raport z badań)*, mps.

² Podział taki narzuca się z całą oczywistością i był przez Autorki sugerowany wydawcy — wystarczyło zebrać w osobny tom całość materiału gramatycznego.

własnym języku, dzięki temu, że w ich kraju istnieje ponad sto szkół polskich i mieszanych (najczęściej polsko-rosyjskich, czasem polsko-litewskich lub polsko-litewsko-rosyjskich). Część z nich pochodzi jeszcze z czasów sowieckich, wiele powstało już w Republice Litewskiej. Niemal wszystkie zlokalizowane są na Wileńszczyźnie. Warto więc pamiętać, że kiedy mówimy o łatwości dostępu do oświaty w języku narodowym, chodzi w tym wypadku o obszar, na którym Polacy stanowią większość. Mieszkańcy Kowieńszczyzny, a także rejonu święciańskiego, szyrwinckiego czy janowskiego mają do polskiej szkoły (czy choćby na lekcje polskiego) znacznie dalej.

Ciesząc się, że są polskie szkoły na Litwie, nie bójmy się pytać o jakość edukacji. Litwa jest krajem biednym, baza materialna oświaty skromna, baza oświaty „mniejszościowej” — jeszcze skromniejsza. Władze oświatowe w Wilnie wychodzą z założenia, że polskie szkoły powinny być wspierane finansowo przez Polskę i swoich oczekiwania nie ukrywają. Polska od udzielania pomocy (świadczonej zarówno przez władze państwowe, jak i przez organizacje pozarządowe, fundacje, firmy i przedsiębiorstwa) się nie uchyla³. Pozostaje jednak kwestia relacji między skalą potrzeb a możliwościami nie najbogatszego przecież budżetu. Tym bardziej istotny staje się problem właściwego rozeznania potrzeb. A polskim szkołom brakuje w gruncie rzeczy wszystkiego.

Brakuje nauczycieli. Chyba najlepsza jest sytuacja, gdy chodzi o polonistów (kształci ich Uniwersytet Pedagogiczny w Wilnie i od niedawna Katedra Filologii Polskiej na Uniwersytecie Wileńskim), ale szkoły, zwłaszcza szkoły wiejskie w tych rejonach, gdzie polska „mniejszość” stanowi 80 czy 90%, mają trudności ze znalezieniem dobrze przygotowanych lituanistów; nie jest też najlepiej z nauczycielami przedmiotów ścisłych.

Brakuje książek, choć *Podróże dalekie i bliskie* są jednym z dwudziestu podręczników do polskiego (wydano podręczniki do wszystkich klas szkoły ogólnokształcącej), jakie w ciągu ostatnich pięciu lat przygotował litewski resort oświaty. Tyle że znowu — gorzej jest z podręcznikami do innych przedmiotów⁴.

Polskim szkołom brakuje życzliwości litewskich władz oświatowych. Trudno uznać za „wypadek przy pracy” decyzję w sprawie statusu egzaminu maturalnego z języka ojczystego w szkołach mniejszościowych, którą podjęli w ubiegłym roku autorzy reformy oświaty (zaskakując nią wszystkich zainteresowanych). Przypomnijmy, że na liście przedmiotów obowiązkowych znalazły się: język litewski, matematyka i język obcy (zachodni); pozostałe pozostawiono do wyboru maturzystów. Nikomu nie zabroniono składania egzaminu dojrzałości z języka polskiego. Nie sposób jednak zaprzeczyć, że taka decyzja obniża rangę przedmiotu — i motywację uczniów. Świadomość tego stanu rzeczy skłoniła polskie środowiska na Litwie do protestu, pod którym w ciągu kilku tygodni podpisało się ponad 20 tys. osób (to zaskakująco dużo — pamiętajmy, że mowa o obszarze „poradzieckim”). Za

³ W ubiegłym roku do polskich szkół trafiły pierwsze w wielu wypadkach komputery, fundowane przez rząd premiera Buzka. Wielu (choć w tym wypadku liczono chyba na więcej) absolwentów polskich szkół może studiować bądź uzupełniać wykształcenie na uczelniach w Polsce.

⁴ Od niedawna polskojęzyczne szkoły na Litwie mogą oficjalnie korzystać z podręczników wydawanych w Polsce, te jednak nie rozwiązują sprawy. Po pierwsze, są niedostępne (również z powodu ceny), po drugie, nie uwzględniają, bo uwzględniać nie mogą, szczególnej sytuacji szkół na Litwie i ich programu.

maturą ujął się prezydent Kwaśniewski, który podczas wizyty w Wilnie na początku 1999 r. uzyskał zapewnienie prezydenta Adamkusa, że zostanie ona zachowana na dawnych zasadach. Niestety, obietnica okazała się na wyrost. Matury „na dawnych zasadach” nie przywrócono, wprowadzając w szkołach narodowych swoiste preludium do państwowego egzaminu dojrzałości (po reformie uprawniającego do wstępu na wyższe uczelnie), czyli „małą maturę”. Dziś w Wilnie nikogo już nie dziwi, że w polskiej szkole średniej egzamin z języka polskiego jest „nieco mniej obowiązkowy” niż egzamin z angielskiego czy niemieckiego. A wileńscy poloniści znowu mówią o likwidacji. Tym razem — o likwidacji etatu specjalisty ds. nauczania języka polskiego w ministerstwie oświaty. Wydawać się może, że biurokratyczne przetasowania nie powinny nikogo niepokoić. Nauczyciele są innego zdania. Nie chcieliby utracić jedyne go pewnego adresu, pod którym do tej pory znajdowali odpowiedzi na liczne wątpliwości dotyczące reformy oświaty i związanych z nią kwestii programowych, a także formalno-organizacyjnych. Dodajmy, że specjalista ds. nauczania języka polskiego z urzędu zajmował się m.in. przygotowaniem i wydawaniem podręczników, może też przypisać sobie część zasług związanych z sukcesami uczniów z Litwy w Ogólnopolskich Olimpiadach Literatury i Języka Polskiego.

Polskim szkołom na Litwie brakuje chyba również życzliwego, nieokazjonalnego, rzetelnego zainteresowania polskiej opinii społecznej. Rzadko starcza nam wyobraźni, by ogarnąć skalę problemów, wobec których stają młodzi rodacy „stamtąd”. Wybór języka wykształcenia jest jednym z nich. W przywoływanej ankiecie (por. przyp. 1) prawie połowa respondentów wskazała polszczyznę jako swój język najważniejszy, a 2/3 jako najważniejszy lub jeden z dwóch najważniejszych. Niemal połowa uznała prymat języka urzędowego (dla 17,6% najważniejszy jest tylko litewski, dla 29,5% — litewski i polski). Charakterystyczne są motywacje obu wyborów — ideologiczne: znak tożsamości narodowej, nieodłączny symbol i atrybut polskości w wypadku polszczyzny — i pragmatyczne („będzie potrzebny w przyszłości”; „bez tego języka nie przyjmą do pracy”) lub z porządku lojalności obywatelskiej („bo mieszkam na Litwie”; „bo Litwa jest moją ojczyzną”) dla litewskiego. Ankieta pokazuje, że dość powszechna opinia, głosząca, iż Polacy na Litwie „nie chcą” uczyć się litewskiego, jest — przynajmniej w stosunku do młodego pokolenia — nieuzasadniona. Młodzi Polacy są świadomi, że muszą dobrze opanować język urzędowy i nie kwestionują tej konieczności. Jednocześnie cenią sobie możliwość zdobywania wykształcenia w języku polskim i traktują to jako wartość, którą należy przekazać przyszłym pokoleniom, skoro ponad 90% respondentów zadeklarowało zamiar kształcenia dzieci po polsku. Decyzja zmieniająca status matury osłabia te motywacje. Warto pomyśleć, co możemy zrobić, żeby je wzmocnić.

Jolanta Chojak
(Warszawa)

C O P I S Z A O J Ę Z Y K U ?

POSTAWY POLAKÓW WOBEC WŁASNEGO JĘZYKA

„W społeczeństwie polskim można wyróżnić kilka typów postaw wobec języka. Są to: **puryzm językowy, konserwatyzm, perfekcjonizm, logizowanie w języku, liberalizm językowy, indeterentyzm, abnegacja i postawa neutralna** wobec kwestii językowych. Pojawiają się one zarówno w postaciach „czystych”, jak również — i to częściej — jako połączenie elementów z różnych typów postaw. Mają też rozmaity zakres oddziaływania”¹.

Ponieważ obecnie uważa się, że jednym z największych zagrożeń dla języka polskiego, obok jego wulgarności, są zbyt liczne zapożyczenia angielskie (amerykańskie), przyjrzyjmy się zjawisku puryzmu językowego, jako jednej z możliwych postaw wobec polszczyzny.

„Puryzm językowy to przesadna troska o język wynikająca z przesłanek emocjonalnych, a nie racjonalnych. Jest to dbałość o czystość języka (łac. *purus* ‘czysty’), dążenie do usuwania z niego (lub — w wersji mniej skrajnej — niedopuszczanie do niego) takich elementów, zwykle leksykalnych, które uznaje się za niepożądane. Ludzie zajmujący taką postawę wobec kwestii językowych, są głęboko przekonani o tym, że język jest wartością, o którą trzeba dbać i której należy bronić przed niewłaściwym kierunkiem rozwoju. U podstaw tej postawy leży także mocne przeświadczenie o tym, że działania jednostek, poszczególnych ludzi, mogą wpływać na kształt języka, na jego rozwój”².

„Wisława Szymborska porównała język do okazałego gmaszyska, do którego prowadzą dwa wejścia. Szeroka brama od frontu i wąskie drzwiczki od tyłu. Przy tych ostatnich kłębi się językowe pospólstwo. U progu stoją językoznawcy i bronią tym wyrażeniom wstępu, dopóki nie zauważą, że sami już ich używają. Natomiast przy bramie głównej dostojne towarzystwo. Panowie w togach i z zagranicznymi dyplomami. To oni bronią wstępu *kazaniu*, a wpuszczają *homilię*, zatrzymują *przedstawienie*, a wpuszczają *spektakl*. Natomiast Melchior Wańkowicz porównał język do

¹ A. Markowski, *Czy jesteśmy purystami?*, „Życie Warszawy”, nr 85, 11 IV 1997.

² Tamże.

samooczyszczającej się rzeki. Mimo że wpływają do niej różne nieczystości, przy ujściu woda w rzece jest znów czysta”.

„Język porównujemy do wielu innych dobrze nam znanych bytów — stwierdza J. Bralczyk — bo język jest tak złożony, jak złożone jest życie. Odnosząc się do metafory Szymborskiej — głównym wejściem wchodzą mody językowe, które często zacierają treść, sprawiają, że chętniej myślimy o efekcie, nawet o efekciarstwie, niż o tym, co tak naprawdę chcemy powiedzieć. Natomiast porównanie języka do rzeki... Czy nasza językowa rzeka ma wystarczające siły, aby oczyszczać się z naleciałości, wtrętów?”³

„Język zawsze, w każdej sytuacji, w największym zagrożeniu, a polszczyzna takie przeżywała, dawał sobie bez trudu radę — uważa M. Sienkiewicz. Literacki nurt oczyszczał go z szumowin wszelkich naleciałości i brudów niczym arcydoskonały filtr”⁴.

„Należy wyróżnić skrajną i umiarkowaną wersję puryzmu — czytamy w artykule A. Markowskiego. Wersja skrajna zakłada nie tylko niedopuszczanie do języka tych elementów, które uznaje się za niepożądane, lecz także usuwanie tak ocenionych składników od dawna w nim istniejących, na ogół przyjętych przez większość społeczeństwa. Wersja umiarkowana zakłada przeciwdziałanie niepożądanym nowościom i usuwanie tylko tych elementów już w języku występujących, które są w nim stosunkowo niedługo i nie zyskały jeszcze powszechnej aprobaty”.

Współcześni językoznawcy wyróżniają następujące rodzaje puryzmu: **nacjonalistyczny, tradycjonalistyczny, elitarny i egocentryczny.**

W myśl założeń **puryzmu nacjonalistycznego** czystość języka utożsamia się z rodzimością jego elementów, zwłaszcza zaś z rodzimością słownictwa”⁵.

„Niedawno przeczytałem — opowiada J. Miodek — tekst polonistki, Niemki, stwierdzającej, że jest nie do pomyślenia, aby w Niemczech język był tak ważną sprawą. Żeby było tyle rubryk poprawnościowych w gazetach, tyle programów radiowych, telewizyjnych, żeby rozpętała się burza w parlamencie na temat ustawy o języku. Zatem w innych krajach nie przywiązuje się aż tak wielkiej wagi do języka — puszczane jest to bardziej na żywioł. Natomiast nasza trudna historia spowodowała, że język jest traktowany jako najważniejsze dobro kultury.

Przejawy pewnego puryzmu językowego budzą się w momentach zagrożeń. Tak się obudzili językowo Czesi w XIX w., tak też było u nas, kiedy chciano wyrzucić z trygonometrii *sinus* i *cosinus*, bo to obce terminy i zastąpić je *wstawą* i *dostawą*. Chciano wyrzucić *uniwersytet* i zastąpić go *wszechnicą*, co się poniekąd udało, bo *wszechnica* stała się słowem, które w polszczyźnie funkcjonuje, tyle że *uniwersytetu* nie wyparła”⁶.

³ E. Puczek, *Nie wystarczy dobrze mówić*, „Dziennik Zachodni”, nr 236, 8 X 1999.

⁴ M. Sienkiewicz, *Tydzień w kulturze*, „Przekrój”, nr 46, 14 XI 1999.

⁵ A. Markowski, *Czy jesteśmy...*, op.cit.

⁶ A. Leszkowska, *Wieża Babel*, „Przegląd Techniczny”, nr 1, 2 I 2000.

„Czesi nie mają *teatru*, lecz *divadlo*, nie mają *muzyki*, lecz *hudbę*. Tworząc literacki język czeski poszli za daleko. My mamy prawo do tego, aby korzystać z dorobku kultury śródziemnomorskiej, także z internacjonalizmów” — stwierdza J. Bralczyk⁷.

„Współcześnie — wyjaśnia A. Markowski — obserwuje się postawy puryzmu nacjonalistycznego motywowane dwojako. Najstarsze pokolenie Polaków, zwłaszcza część tzw. starej inteligencji, jest wyczulone na wyrazy obce pochodzenia niemieckiego i rosyjskiego. Rażą np. słowa *szlaban*, *kibic*, *fajny* czy sformułowania *ciut-ciut*, *póki co*. Jako argumenty przeciwko germanizmom i rusycyzmom przytacza się, oczywiście, ich obce pochodzenie, ale także to, że można je bez szkody zastąpić wyrazami rodzimymi (co nie zawsze jest argumentem trafnym: *szlaban* i *kibic* nie mają dokładnych odpowiedników rodzimych). Często przytacza się też argument chronologiczny — dawniej wyrazów tych w języku nie było — bądź: „już przed wojną” były zwalczane i potępiane. W ciągu ostatnich lat obserwuje się stałe zmniejszanie się postaw tego typu”⁸.

Licealista A. Ziółkowski mówi: „Używanie obcych słów specjalnie mi nie przeszkadza, choć osobiście nie robię tego zbyt często. Słowa obcojęzyczne mogą razić przede wszystkim osoby starsze, bardziej przyzwyczajone do tradycyjnej poprawnej polszczyzny. A młodzi? Naoglądają się anglojęzycznych filmów i później stosują ich słownictwo w życiu codziennym”⁹.

„O wiele częstsze i wciąż nasilające się jest zjawisko **umiarkowanego puryzmu** w odniesieniu do najnowszych zapożyczeń w polszczyźnie, czyli postawy skierowane przeciwko anglicyzmom. Jak wiadomo, po roku 1990 rozpoczyna się bardzo intensywne oddziaływanie języka angielskiego, zwłaszcza w wersji amerykańskiej, na polszczyznę”¹⁰. Wiele osób to razi (choć są i całe środowiska bezkrytycznie i masowo przyswajające anglicyzmy), postuluje się walkę z tymi naleciałościami, używając takich określeń, jak *odchwaszczanie*, *odśmiecanie*, *oczyszczanie*, *pranie języka*¹¹. Należy też pamiętać o tym, że postawy purystyczne w odniesieniu do elementów obcych w języku przewijają się niemal wyłącznie w zwalczaniu nowych zapożyczeń leksykalnych, zwłaszcza tych, których obcość jest wyrazista graficznie, fonetycznie czy morfologicznie (por. *leasing*, *objector*, *callanetics*)¹².

Mówią o tym:

M. Borkowski, doradca handlowy: „Są słowa, które nie mają polskich odpowiedników, np. *marketing* czy *menedżer* i trudno się bez nich obejść. Osobiście uważam jednak, że dobrze byłoby stosować je z umiarem. Słowa

⁷ E. Puczek, *Nie wystarczy...*, op.cit.

⁸ A. Markowski, *Czy jesteśmy...*, op.cit.

⁹ KUŻ, *Czy używamy na co dzień obcych słów?*, „Gazeta Wrocławska”, nr 134, 9 VI 2000.

¹⁰ Por. A. Kołakowska, *Paragraf na język?*, „Dziennik Łódzki”, nr 85, 11 IV 1997; S. Król, *Chrońmy ojczystą mowę*, „Trybuna Śląska”, nr 103, 4 V 2000.

¹¹ P. Wieczorek, *Czyszczenie języka*, „Gazeta Stołeczna”, nr 183, 7 V 2000.

¹² A. Markowski, *Czy jesteśmy...*, op.cit.

typu *sorry* czy *cool* w kręgu młodych ludzi weszły już do języka potocznego. Zresztą w ogóle subkultury mają zwykle swoje własne słownictwo¹³.

M. Marcjanik-Dąbkowska, językoznawca: „Z badań nad współczesną polszczyzną, między innymi z pisanych pod moim kierunkiem prac magisterskich, wynika, że młodzi ludzie zdecydowanie wolą formy krótkie. Oprócz powstałej pod wpływem angielskiego formy przeproszenia *sory* (a także od niej utworzonej *sorka*), chętnie mówią *dzięki*, *cześć!*, *hej!*, *hej wam!* I nie ma w tym nic złego, dopóki studenci mówią tak we własnym gronie¹⁴.

A. Szczepaniak, fryzjerka: „Zamiast słów obcych można by czasem użyć polskich. Jednak samej mi jest nieraz trudno się bez nich obejść. Tak już jest, że używa się obcych wyrazów, tak się przyjęło. Obecnie nawet na *fryzjerkę* mówi się *stylistka*¹⁵.

„Poza zasięgiem zainteresowania — pisze dalej A. Markowski — pozostają przeważnie zapożyczenia składniowe (rzadko zdarzają się protesty przeciw konstrukcji typu *dwa w jednym*), a już zupełnie nie rażą purystów jawne anglicyzmy semantyczne (np. *kondycja* w znaczeniu 'stan', 'położenie', *dieta* w znaczeniu 'sposób odżywiania', *dokładnie* w znaczeniu 'tak, właśnie, aha'¹⁶). Potwierdza to dawną tezę, że przedstawiciele postawy purystycznej widzą przede wszystkim zewnętrzne przejawy zapożyczania i je zwalczają, a nie rozumieją istoty tego procesu.

Szybkie tempo rozwoju języka, gwałtowność zmian w rzeczywistości pozajęzykowej i językowej przyczyniają się także do odradzania się **puryzmu tradycjonalistycznego**. Postawa ta polega na uznawaniu języka pewnej epoki za wzorowy i, silnemu bądź umiarkowanemu, przeciwstawianiu się neologizmom gramatycznym lub leksykalnym. W warunkach polskich współcześnie, za taki język, do którego należy się odwoływać, uznaje się niemal wyłącznie polszczyznę okresu międzywojennego. Jest ona postrzegana jako język elegancki, pozbawiony wulgaryzmów, powszechnie używany przez ówczesne warstwy wykształcone, które przestrzegały norm dobrej polszczyzny¹⁷. „Osoby, które prezentują puryzm tradycjonalistyczny, protestują przede wszystkim przeciwko wchodzeniu do normy językowej wyrazów i form uznawanych niegdyś za błędy. Tak więc sporo sprzeciwów powoduje używanie neosemantyzmu *pasjonat* 'człowiek ogarnięty twórczą pasją', czasownika *wykorzystywać* w znaczeniu 'wyzyskiwać coś, korzystać z czegoś', formy *tą* w bierniku lp. zaimka *ta*, liczby mnogiej nadawanej rzeczownikowi *derby* (*te derby* zamiast *to derby*). Wiele protestów budzi naru-

¹³ KUŹ, *Czy używamy...*, op.cit.

¹⁴ M. Przybyła, *Zabawa w grzeczność*, „Gazeta w Kielcach”, nr 257, 3 XI 1999.

¹⁵ KUŹ, *Czy używamy...*, op.cit.

¹⁶ Por. A. Kwiecień, *Europolszczyzna oswojona*, „Rzeczpospolita”, nr 56, 7 III 2000; J. Miodek, *Destynacja*, „Słowo Polskie”, nr 187, 11 VIII 2000.

¹⁷ Inaczej postrzega przedwojenną kulturę językową R. Stiller, *Challenge dla językobójców*, „Rzeczpospolita”, nr 229, 3 IX-1 X 2000.

szanie tradycyjnego sposobu akcentowania pewnych wyrazów obcych i określonych form fleksyjnych wyrazów rodzimych"¹⁸.

„W okresie dwudziestolecia w teatrze, książkowych publikacjach mieliśmy do czynienia z pewnymi wzorcami. Było to wtedy, kiedy raczej publiczność aspirowała do lepszej polszczyzny, a nie odwrotnie. W chwili obecnej, w dobie komercjalizacji, jest inaczej. Twórcy chcą się dostosować do publiczności. Przystają być wzorcem, który jest godny naśladowania"¹⁹.

„Puryzm tradycjonalistyczny jest odmianą **konserwatyzmu językowego**. Jest to mianowicie taki typ konserwatyzmu językowego, który ma podstawowy emocjonalnie. Istnieje także postawa konserwatywna w ocenie faktów językowych motywowana racjonalnie. Zgodnie z nią nie potrzeba wprowadzać wielu nowych wyrazów, gdyż słowa już istniejące dobrze oddają daną treść (np. wystarczy *układanka* zamiast *puzzle*, i *czasopismo ilustrowane* zamiast *magazyn ilustrowany*), a tradycyjne formy odmiany, umotywowane historycznie, są lepsze niż innowacje w tym zakresie (a więc poprawnie jest *mleć*, *pleć*, *stać* i odpowiednio: *melłem*, *pelłem*, *stąłem*, *melłiśmy*, *pelłiście* itd., a nie: *mielić*, *pielić*, *ścielić* i *mielilem*, *ścielilem* itd.)"²⁰.

Walka starego z nowym nie jest charakterystyczna jedynie dla zmagani o poprawność współczesnej polszczyzny. „Kochanowski też darł szaty: jak można mówić *rajca*, skoro on *radzi*, to musi być *radźca*. Jak można mówić *zdrajca*, skoro *zdradził*, więc musi być *zdradźca*. Ale cóż z tego, że tak mówił Kochanowski. Proces fonetyczny polegający na wymianie grup *dźc*, *ćc* w *jc* okazał się silniejszy niż autorytet wielkiego poety"²¹.

„Stosunkowo rzadki jest współcześnie **puryzm elitarny**. Przekonanie, że tylko język określonej grupy czy warstwy społecznej może być wzorem, jest zazwyczaj charakterystyczne dla osób wywodzących się z warstw dawniej normotwórczych, w polskich warunkach dla inteligencji wielopokoleniowej”. „Obrona języka polega w tym wypadku na niedopuszczeniu do jego odmiany ogólnej, zwłaszcza zaś jej warstwy starannej, wyrazów i form wyrazowych właściwych dla innych odmian języka. Będzie to więc, na przykład, obrona tradycyjnych norm akcentowych, a także niechęć do nacechowanych ekspresywnie młodzieżowych słów typu *ubaw*, *spoko*, *ekstra*, *odlot* i licznych określeń potocznych używanych w sytuacjach publicznych"²².

„Swoistą postawą jest **puryzm egocentryczny**. Opiera się on na przekonaniu o tym, że opanowało się całkowicie istniejącą normę językową al-

¹⁸ A. Markowski, *Czy jesteśmy...*, op.cit.

¹⁹ E. Puczek, *Nie wystarczy...*, op.cit. Por. także: A.J. Wieczorkowski, *Polskie mass media*, „Życie Warszawy”, nr 82, 12-13 IV 1997; M. Jurkowski, *Osobowość a kultura języka*, „Trybuna”, nr 305, 31 XII 1999-2 I 2000; S., *Jaka dziś polszczyzna*, „Tygodnik Gospodarczy”, nr 33, 17 VIII 2000.

²⁰ A. Markowski, *Czy jesteśmy...*, op.cit.

²¹ A. Leszkowska, *Wieża...*, op.cit.

²² A. Markowski, *Czy jesteśmy...*, op.cit. Por. wypowiedź K. Ożoga w G. Czarnik, *Język jest żywiołem*, „Gazeta w Rzeszowie”, nr 97, 25 IV 2000.

bo że „mojemu sposobowi mówienia i pisania nie można nic zarzucić, bo z domu, ze szkoły i ze swojego środowiska wyniosłem właściwy wzorzec językowy”. Ten typ puryzmu pozostaje w ścisłym związku z puryzmem elitarnym (można powiedzieć, iż jest to skrajna postać tamtego rodzaju puryzmu), a także, czasami, z puryzmem tradycjonalistycznym”.

Wszystkie wymienione odmiany puryzmu stanowią barierę, zaporę, zatrzymują nowy nurt wdzierający się do języka i niosący ze sobą niezbędne i niekonieczne innowacje gramatyczne, potrzebne i niepotrzebne zapożyczenia, wulgaryzmy i inne formy komunikacji językowej będące odbiciem współczesnej rzeczywistości. Na ile należy uchylić czy otworzyć tę zaporę, co powinno się przez nią przedostać, a co pozostać po tamtej stronie, stronie nieaprobowanej przez normę?

„B. Havránek powiedział, że język w swej istocie jest to *elastická stabilita*, czyli *elastyczna stabilność*. Język zmienia się nieustannie, musi się zmieniać, aby żyć, ale żeby procesy międzyludzkiej komunikacji przebiegały bez zakłóceń, te zmiany muszą być wolne. Operowanie dwoma poziomami normy to prawdziwa cudowna dialektyka. Jest tu *stabilita* w postaci wzorcowej, elitarniej normy, sprawdzanej przez żywioł egalitarności”.

R.S.
(Warszawa)

²³ Tamże.

²⁴ A. Leszkowska, *Wieża...*, op.cit.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

NOWE ZJAWISKA W POLSKIEJ RZECZYWISTOŚCI WIDZIANE PRZEZ PRYZMAT JĘZYKA: GRILL, PAGER, NOTEBOOK

GRILL

Dla wyrazu *grill* uczestnicy konkursu* utworzyli 27 polskich zastępników. 16 spośród nich to derywaty. W grupie tej trzy nazwy powstały przy użyciu formantu *-ak* (*pieczak, prażeniak, ruszciak*). Obok formantu *-ak* zastosowano w połączeniu z tą samą podstawą słowotwórczą *piecz-* sufiks *-yk*, tworząc określenie *pieczyk*.

Dwukrotnie posłużono się formantami *-ek* (*skwierczek, żarek*) i *-owiec* (*plenerowiec, szasztykowiec*). Autorzy pozostałych ośmiu derywatów wykorzystali następujące sufiksy: *-acz* — *obsmażacz*; *-adło* — *opiekadło*; *-isko* — *pieczenisko*; *-onka* — *pieczonka*; *-aniec* — *piekaniec*; *opiekaniec*; *-eniec* — *prażeniec*; *-er* — *pitraszer* oraz *-nik* — *węgielnik*.

Wśród polskich odpowiedników *grilla* znalazło się również pięć kompozycji. Są to: *dymruszt, smakruszt, pieczykielbach, piekomięs* i *węgłożar*. Dwa pierwsze stanowią przykład rzadko spotykanych w polszczyźnie ogólnej złożzeń nie zawierających interfiksu, w dwóch następnych zaś mamy oprócz interfiksu *-y/-o* zmianę paradygmatu: (*kielbacha* > *kielbach* i *mięso* > *mięś*).

Cztery spośród zastępujących *grill* nazw złożonych mają postać rzeczownika z określającym go przymiotnikiem: *gorący druciak, kuchcik domowy, miska żarowa, ogrodowe ciepélko*. Znamienny jest fakt, iż rzeczownikowe człony tych nazw są neosemantyzmami, których nowe znaczenia powstały w wyniku metonimizacji. Jeden z uczestników zaproponował nazwę składającą się z 18 członów¹: — *urządzenie z drutu i blachy z paleniskiem na węgiel drzewny lub gaz dla ludzi o wyrafinowanym poczuciu smaku!*

Grill zadomowił się na dobre w naszych gospodarstwach, a co za tym idzie — w naszej świadomości. Ponieważ można za jego pomocą sporządzać smaczne, wonne i niskokaloryczne potrawy, a ponadto często używamy go w plenerze, podczas wakacji i dni wolnych, budzi zazwyczaj miłe skojarzenia, co dało się zaobserwować w nadawanych mu nazwach.

* Zob. „Poradnik Językowy” 2000; nr 9, s. 70-77; nr 10, s. 64-72.

¹ Siedem spośród nich to wyrazy synsemantyczne — przyimki i spójniki.

Grupowały się one wokół kilku cech. Przede wszystkim wskazywano na to, do czego można grilla użyć: *pieczenie* (*opiekadło, piekaniec, pieczonka, pieczak, pieczyk, pieczenisko*), *prażenie* (*prażeniec, prażeniak*) i *obsmażanie* (*obsmażacz*).

Pewne pokrewieństwo z przytoczonymi powyżej wyrazami motywującymi wykazuje leksem *pitrasić*, stanowiący podstawę nazwy *pitraszer*. Musimy jednak pamiętać o tym, że w semantyce tego czasownika znajduje się, oprócz cechy 'przyrządzać jakieś potrawy', także element 'gotować byle jak, naprędce' Zburza to nieco widzenie grilla tylko jako przyrządu służącego do gotowania, wiąże się bowiem z wartościowaniem — i to niezbyt pozytywnym².

Drugim eksponowanym w proponowanych nazwach elementem była konstrukcja, której podstawą są: drut (*druciak, gorący druciak*) i miska wypełniona żarem (*miska żarowa*), co przypomina ruszt (*ruszciak, dymruszt, smakruszt*).

Inne istotne dla całości obrazu cechy to: 'miejsce używania' (*plenerowiec, ogrodowe ciepłko*), 'rodzaj stosowanego paliwa' (*węglózar, węgielnik*), 'typ potraw, które można na grillu przyrządzić' (*szaszłykowiec, piekomięś, pieczykielbach*) oraz fakt, że grill *żarzy się* (*żarek*), a niekiedy *skwierczy* (*skwierczek*).

Na uwagę zasługuje nazwa *ogrodowe ciepłko*. Wchodzący w jej skład rzeczownik ma przenośne znaczenie 'dobre, przyjazne uczucia; serdeczna, miła atmosfera'. Użycie go w nazwie *grilla* sugeruje, że jest to urządzenie, za pomocą którego możemy taką miłą i serdeczną atmosferę stworzyć.

Interpretacji wymaga nazwa *kuchcik domowy*, której składnikiem jest rzeczownik osobowy, nieoczekiwany w strukturze odpowiednika *grilla*. Może on sugerować następujące skojarzenia: grill pełni w domu funkcję pomocnika kucharza albo — idąc nieco dalej — przygotowanie potraw na grillu jest na tyle proste, że nawet 'uczeń kucharza' mógłby sobie z tym poradzić.

Większość wymienionych wyżej cech usiłował uwzględnić w jednej nazwie twórca wspomnianej wielowyrazowej propozycji: *urządzenie z drutu i blachy z paleniskiem na węgiel drzewny lub gaz, dla ludzi o wyrafinowanym poczuciu smaku*. Wprowadzenie do niej dodatkowego elementu — *wyrafinowanego* 'subtelnego, wyszukanego, wymyślnego' smaku użytkowników grilla, stanowi niewątpliwie wyraz aprobaty dla nazywanego urządzenia.

PAGER

Polskie nazwy *pagera* są jedną z najliczniejszych grup (51 określeń) wśród propozycji konkursowych. Niemal połowę z nich — 23 — stanowią derywaty utworzone w przeważającej większości za pomocą formantów *-ak*

² Jest to jedyny przykład określenia *grilla*, które nie jest pozytywne.

i *-acz*³, jak *informowacz*, *namierzacz*, *odrywacz*, *pikacz*, *powiadamiacz*, *przywoływacz*, *umiejscawiacz*, *wywabiacz*, *wywoływacz*, *wzywacz*, *zgłaszacz*, *zwabiacz*, *przywoływak*, *wieściak*, *wzywak*⁴.

Dwie nazwy wykorzystują formant *-ek* (*zawołajek*, *przywołek*). W wyrazie *woładetko* mamy do czynienia ze złożonym sufiksem *-adetko*. *Przypasek* został derywowany od wyrażenia przyimkowego *przy pasku*.

Pozostałe formanty mają tylko po jednej reprezentacji: *-ator* — *komunikator*, *-er* — *tekster*, *-nik* — *połącznik*. Ponadto w funkcji nazw *pagera* wystąpiły dwa okazjonalizmy: *kontaktomer* i *pipera*, w których trudno byłoby wyodrębnić formanty.

Bardzo duża grupa zastępników *pagera* — 15 — powstała jako rezultat procesu neosemantyzacji. Należą tutaj propozycje: *pies gończy*, *piesek*, *smycz*, *tropiciel*, *donosiciel*, *lokalizator*, *szperacz*, *poganiacz*, *anioł stróż*, *sygnaturka*, *brzęczyk*, *znajdek*, *przenośnik*, *przekaznik* i *skrzynka kontaktowa*⁵.

Część spośród tych nazw eksponuje element pilnowania właściciela i bycia blisko niego (*piesek*, *anioł stróż*), odnajdywania go (*piesek*, *pies gończy*, *tropiciel*, *szperacz*), a nawet — ograniczania przez swą ciągłą obecność jego swobody — (*smycz*).

Interesujący wydaje się proces nadania nowego znaczenia leksemowi *znajdek*. Odwołano się tutaj do właściwości czasownika *znajdować* — jego tranzytywności. Tym sposobem *znajdek* z 'czegoś, co zostało znalezione — najczęściej małe zwierzę lub dziecko' przerodził się w 'coś (przyrząd), który służy do znajdowania kogoś'.

Na inną właściwość *pagera* zwraca uwagę twórca nazwy *poganiacz*. Wykorzystując istniejący w polszczyźnie leksem o znaczeniu 'ten, kto pogania bydło, konie', podkreśla, że *pager* może — w swoisty sposób — poganiać tego, kto go używa.

Donosiciel, *przekaznik*, *przenośnik* i *skrzynka kontaktowa* są związane z faktem przekazywania za pomocą *pagera* wiadomości, charakter zaś wydawanych dźwięków pozwala skojarzyć owo urządzenie z sygnaturką (*sygnaturka*) lub brzęczykiem (*brzęczyk*).

Wśród zastępników *pagera* znalazło się tylko jedno nowe zestawienie⁶ — *piszące wiadomości*. Drugi człon tej nazwy jest metonimizowany — słowo *wiadomości* występuje tu w funkcji nazwy urządzenia przesyłającego wiadomości.

³ Ciekawe jest, że w omawianej grupie występują pary nazw wykorzystujących te same podstawy słowotwórcze, a różniące się tylko obecnością formantów *-ak* lub *-acz*. Zjawisko to było zapewne konsekwencją faktu, iż spora część uczestników konkursu pochodziła z Mazowsza, gdzie sufiks *-ak* ma charakter neutralny.

⁴ Formant *-acz* został również użyty w drugim członie złożenia *radioprzesyłacz*.

⁵ Wśród propozycji znalazł się również *wołacz*. Źródła tego leksemu można by upatrywać w nazwie jednego z przypadków polskiej deklinacji, ale słuszniejsze wydaje mi się uznanie go za homonim.

⁶ Pozostałe nazwy złożone o ustalonej już w polszczyźnie strukturze potraktowałam jako neosemantyzmy.

11 odpowiedników *pagera* powstało w procesie kompozycji. Cztery spośród nich zawierają cząstkę *tele-* (*telebrzęczyk*, *telegoniec*, *telepip*⁷, *telewołacz*), która konotuje cechę 'przesyłania na odległość'⁸. Cechę tę eksponuje również element *radio-* w propozycji *radioprzesyłacz*.

Trzy nazwy złożone utworzono w całości z obcych morfemów: *infotekst*, *intertelefon*, *intertelesekwis*.

Ponadto w grupie kompozycji znalazły się także: *pędzistów* — z drugim członem powstałym w wyniku derywacji paradygmatycznej oraz dwie bardzo oryginalne formacje *pip-woła* i *pik-nik*, które wykorzystują element onomatopieczny, naśladujący dźwięk wydawany przez pager.

Propozycje konkursowe, mające zastępować wyraz *pager*, skupiały się na pełnionej przez urządzenie funkcji oraz na jego fizycznych właściwościach. Zza nazw wylania się obraz *pagera* jako 'przyrządu służącego do wzywania' (*wzywacz*, *wzywak*), 'przywoływania i wołania' (*przywoływak*, *przywoływacz*, *przywołek*, *wołacz*, *telewołacz*, *woładełko*, *zawołajek*), 'umiejscawiania i lokalizowania' (*umiejscawiacz*, *lokalizator*), 'powiadamywania' (*powiadamywacz*) i 'informowania' (*informowacz*, *infotekst*, *tekster*).

Akcentowano również fakt, iż przy użyciu *pagera* można odnaleźć jego właściciela (*znajdek*), połączyć się z nim (*połącznik*), zwabić go w jakieś miejsce (*zwabiacz*) albo namierzyć (*namierzacz*). Na możliwość odnalezienia właściciela *pagera* mogą również wskazywać leksemy: *tropiciel*, *piesek*, *pies gończy*, *anioł stróż* czy *szperacz*⁹.

Według niektórych uczestników konkursu *pager* może mieć również właściwość *wywabiania* (*wywabiacz*) lub *wywoływania* (*wywoływacz*).

Dla autorów propozycji *skrzynka kontaktowa* i *kontaktomer* ważna jest możliwość utrzymania z właścicielem *pagera* kontaktu i fakt przekazywania mu za pośrednictwem urządzenia wiadomości. Drugą z tych cech eksponują również leksemy: *wieściak*, *przekaznik* i *komunikator*.

W pewnym sensie z dostarczaniem wiadomości związany jest również *donosiciel*, chociaż formacja ta jest bardziej niż przytoczone powyżej nacechowana emocjonalnie ze względu na ustalone w języku znaczenie wyjściowe użytego słowa — 'ten, kto donosi, oskarża, szpieg', co budzi nieprzyjemne skojarzenia.

⁷ W nazwie tej mamy element onomatopieczny, naśladujący dźwięk wydawany przez pager.

⁸ Cząstka ta wystąpiła także w określeniach programu talk-show, ale tam wskazywała na związek z telewizją.

⁹ Należy jednak podkreślić, że wymowa tych leksemów niekoniecznie musi być pozytywna. *Tropiciel* w świetle definicji słownikowej to 'osoba, która tropi kogoś, śledzi, najczęściej w celu schwytania'. Fakt ten niewątpliwie łączy się z byciem blisko osoby tropionej, ale trzeba sobie uświadomić, że może to być — i najczęściej jest — dla niej niewygodne. Zatem przydanie *pagerowi* określenia *tropiciel* może mieć różny wydźwięk w zależności od tego, czy autorem propozycji był „tropiący” czy też „tropiony”. W tym ostatnim przypadku nazwa wyrażałaby pewną niechęć.

Podobnie rzecz ma się z *aniołem stróżem*, jeżeli uświadomimy sobie, że taką nazwą obdarzano czasem szpiegów, śledzących, policjantów itp.

Niezwykle ważna dla twórców nazw okazała się zdolność urządzenia do przesyłania informacji na odległość (*intertelefon, interteleserwis, telewołacz*) — wyrażana zazwyczaj za pomocą cząstki *tele-*. W jednym przypadku funkcję tę zaznaczono poprzez użycie elementu *radio-* (*radioprzesyłacz*).

Na uwagę zasługują dwie propozycje *intertelefon* i *interteleserwis*. Obie opierają się na obcych morfemach i właściwie, w świetle założenia konkursu, by „zastąpić wyrazy obce polszczyźnie rodzimymi formacjami”, nie spełniają swojego zadania. Chęć stworzenia nowej nazwy w przypadku określenia *intertelefon* spowodowała zdublowanie cechy 'komunikowania się z drugą osobą'. Komponent ten jest wyrażony bowiem zarówno przez człon *inter-* 'między, współ', jak i wyraz *telefon* 'urządzenie umożliwiające dwustronną [podkreślenie — A.P.] rozmowę na odległość'. Z kolei z propozycji *interteleserwis* trudno wywnioskować, o jakie 'współusługi na odległość' może chodzić.

Drugą eksponowaną przez autorów nazw właściwością była szybkość przepływu informacji, którą wyrażano poprzez użycie w złożeniu czasownika *pędzić* (*pędzistów*) oraz przez odwołanie się do semantyki słowa *goniec* 'ktoś, kto przynosi wiadomości z miejsca na miejsce; stara się czynić to jak najszybciej' (*telegoniec*).

Dotychczas prezentowane przykłady uwypuklały użytkowe walory pagera. Kolejna grupa propozycji koncentruje się natomiast na charakterystycznym odgłosie wydawanym przez przyrząd podczas *zgłaszania się* (*zgłaszacz*). Odgłos ten przypomina 'pikanie, brzęczenie, popiskiwanie' (*pikacz, pik-nik, brzęczyk, telebrzęczyk, telepip, pipera, pip-woła, piszczące wiadomości*). Cechę tę, poprzez skojarzenie z charakterem wydawanego dźwięku, 'cienkie, powtarzające się dzwonienie', wydobywa również określenie *sygnaturka*.

Na sposób noszenia urządzenia — *przy pasku* — zwrócił uwagę twórca nazwy *przypasek*.

Większość polskich odpowiedników pagera akcentuje przydatność tego urządzenia. Jest jednak kilka formacji, które wskazują na fakt, iż obecność pagera może być niekiedy drażniąca. Należą do nich: *odrywacz, poganiacz* i *smycz*. *Odrywacz* sugeruje, że pager przeszkadza w pracy, nie pozwala się na niej skupić, *poganiacz* — że popędza swego właściciela, *smycz* zaś — poprzez odwołanie do wyrażenia *trzymać kogoś na smyczy* — że ogranicza jego swobodę.

Na ogół jednak w grupie nazw określających pager przeważają formacje eksponujące jego użyteczność dla człowieka — szczególnie takiego, któremu zależy na szybkim otrzymaniu i przesyłaniu wiadomości.

NOTEBOOK

Polskie nazwy notebooku stanowią niemal jedną szóstą wszystkich propozycji konkursowych, a wśród tych nazw połowa to kompozycje. Z kolei część z nich to leksemy z interfiksem, motywowane przez dwa wy-

razy — *deskomózg*, *deskomyśl*, *bitoteka*, *łączyświat*, *mózgowalizka*, *liczymózdzek*, *nosimózg*. Do grupy tej można także zaliczyć trójczłonową *elektromózgoteczkę* oraz leksem *latopis*¹⁰. Morfem *info-* w funkcji pierwszego członu ma nazwa *infoteczka*.

Wiele propozycji wykorzystuje jako jeden z członów, utożsamiane z morfemami, ucięte fragmenty słowa *komputer*: *kom-*, *komp(u)-* i *-puter*. Owe złożenia dezintegralne to: *kieszputer*, *kolankomp*, *książkoputer*, *komputeczka*, *liczputer*, *mikrokom*, *minikom*, *notkomp*, *płataskuter*, *torbokomp*, *torkom*¹¹. Ponadto należy tu dołączyć, powstały z uciętego *notesu* oraz *pliku*, *notplik*, *kompuność* oraz *klawitorb*, w którym fragment wyrazu *klawisze* zastępuje na zasadzie *pars pro toto* słowo *komputer*. Drugi człon w obu nazwach powstał w wyniku derywacji paradygmatycznej.

Uwagę zwracają pomysłowe i zabawne kontaminacje: *kompuдетельko* i *kompuzderek*¹². Węzłem kontaminacyjnym jest w obu wypadkach sylaba *-pu*.

Oryginalna jest także propozycja *kompel*. Autor odwołał się tu do wyrazu *kumpel*. Stworzył nową nazwę poprzez zastąpienie fonemu *u* fonemem *o*, łącząc w ten sposób w jednym wyrazie *kumpla* i *komputer*. Z kolei zamiany *o* na *u* dokonał twórca *komputierki*.

Wśród nazw *notebooku* sporo jest także derywatów. Siedem wykorzystuje formant *-nik*: *bajtnik*, *cyfrowanik*, *komputnik*, *rozumnik*, *wpiśnik*, *wiedzownik*, *waliźnik (biurowy)*; trzy — cząstkę *-ek*: *cyfralek*, *skrybek*, *pisarzek*; w dwóch użyto spieszczającego sufiksu *-uś*¹³: *kompuś*, *notuś*¹⁴.

Pojedynczo reprezentowane są formanty: *-atka* — *informatka*, *-adło* — *klepadło*, *-ik* — *kompucik*, *-er* — *koncepter*, *-ówka* — *notówka*, *-owiec* — *obliczeniowiec*, *-awka* — *stukawka*.

W leksemie *przenośniak*, derywowanym zapewne od imiesłowu *przenośny*, wystąpiła wymiana *n* na *n'*. Z kolei *przenioś* jest produktem derywacji paradygmatycznej, motywowanym przez czasownik *przenosić*¹⁵.

Polskie zastępniki wyrazu *notebook* bywają także neosemantyzmami. Najciekawszym z nich jest *kompan*. Dla tego leksemu istotne są bowiem dwie cechy. Z jednej strony jest to bez wątpienia produkt procesu nadania nowego znaczenia zakorzenionemu już w języku polskim wyrazowi — z drugiej — w ciągu fonemów składających się na ów wyraz odnajdujemy cząstkę *komp-*, która występuje często jako reprezentant całego *komputera*. Nowe znaczenie słowa 'kolega, towarzysz, współuczestnik zabaw' będzie zatem skorelowane z ową cząstką *komp-*, w wyniku czego będziemy mieli do czynienia z 'komputerem, który ma cechy kolegi i towarzysza'.

¹⁰ Wyraz ten można również potraktować jako neosemantyzm.

¹¹ Ucięcie w wymienianych wyrazach nie dotyczy wyłącznie elementu *komputer*. Dezintegracji ulegają także leksemy: *kieszceń*, *kolana*, *torba*, *liczyć*, *płatki* oraz *notes*.

¹² Drugi człon w wyniku derywacji paradygmatycznej został zmodyfikowany tak, by można było dostosować rodzaj gramatyczny nowej nazwy do rodzaju słowa *komputer*.

¹³ Formant ten występuje także w drugim członie nazwy *miniliczuś*.

¹⁴ W obu ostatnich przykładach podstawy słowotwórcze uległy ucięciu.

¹⁵ W tym wyrazie także występuje zjawisko alternacji.

Twórca nowej jednostki leksykalnej równocześnie wykorzystał dwa mechanizmy: przeniesienie nazwy na zasadzie podobieństwa sensów i przeniesienie sensu na zasadzie podobieństwa nazw.

Na małe rozmiary notebooku wskazują zdrobnienia: *klawiszek*, (*klawiszowy*) *rozumek*, *liczydętko*, *pisadętko*, *móźdzek* (*walizkowy*), *komputerek* i *sekretarzyk*, a także słowo *mikrus*.

Mianem *mikrus* zwykło się określać 'człowieka niskiego wzrostu', rzadziej 'małe, nie wyrosnięte zwierzę'. W sytuacji użycia go jako odpowiednika *notebooku* następuje przeniesienie nazwy na zasadzie podobieństwa sensów. Cecha małości pozostaje, zmienia się natomiast element określający — zamiast człowieka lub zwierzęcia jest urządzenie.

Na podobnej zasadzie jak w przypadku *pagera* dokonano zmiany znaczenia wyrazu *przenośnik* w nazwie *przenośnik myślowy*.

Małą grupę wśród nazw notebooku stanowią połączenia wielowyrazowe, jak: *klawiszowy rozumek*, *móźdzek walizkowy*, *przenośnik myślowy* oraz: *notes elektroniczny*, *ręczny komputer* i *waliznik biurowy*, w którym człon określający jest neologizmem.

Jeden polski odpowiednik *notebooku* ma formę skrótowca-literowca. Jest to *rop*, który należy rozszyfrowywać jako *ruchomy organ programowania*.

Kiedy „Gazeta Wyborcza” i radiowa „Trójka” zaproponowały uczestnikom konkursu stworzenie odpowiedników dla słowa *notebook*, jedna z firm sprzedających owe urządzenia zgłosiła chęć nagrodzenia autora najlepszej nazwy. Cennym trofeum miał być właśnie *notebook*. Tym przypuszczalnie należy tłumaczyć fakt, że owego dnia napłynęło do radia i gazety najwięcej propozycji. Mimo tej wielości zgłaszane nazwy były niezbyt zróżnicowane.

Koncentrowały się one głównie wokół pięciu właściwości notebooku. Najwięcej propozycji podkreślało, że jest to komputer bądź urządzenie w jakiś sposób go przypominające. Wyraz *komputer* w całości bądź w postaci skróconej był podstawą (lub jedną z podstaw w wypadku wyrazów złożonych) dwudziestu jeden propozycji, wśród których są: *kompan*, *kompeł*, *komputeczka*, *kompuś*, *książkoputer*, *kompudetko*, *plaskuter*, *torbo-komp*, *torkom*, *liczputer*, *mikrokom*, *minikom*, *notkomp*, *ręczny komputer*, *komputerek*, *kompunoś*, *kompucik*, *kolankomp*, *kompuzderek*, *komputierka*, *komputnik*, *kieszputer*.

Na związek z komputerem wskazywano również poprzez użycie w charakterze podstaw onomazjologicznych słów: *bit* [*bajt*] i *plik*, które należą do grupy terminów stosowanych w informatyce. Za ich pomocą stworzono nazwy: *bajtnik*, *bitoteka*, *notplik*.

Drugą ważną cechą były niewielkie rozmiary urządzenia. Językowo właściwość tę wyrażano poprzez morfemy: *mini* (*miniliczuś*, *minikom*), *mikro* (*mikrokom*), przez nadanie nowego znaczenia wyrazowi *mikrus* oraz przez sięgnięcie do semantyki przymiotnika *plaski* (*plaskuter*). W dwóch nazwach — *deskomózg* i *deskomyśl* — odbiło się zapewne utrwalone połączenie *plaski jak deska*, bo czym innym niż pośrednim wyrażeniem cechy 'bycia płaskim' należy tłumaczyć wykorzystanie jako jednego z członów złożenia słowa *deska*.

Polskie nazwy notebooku akcentowały również fakt, że można w nim zapisywać notatki (*notuś, notel, notes elektroniczny, notówka, notkomp, notplik*) oraz przechowywać informacje (*infoteczka, informatka*) i „przenieść do niego myśli” (*przenośnik myślowy*).

Na szczególną uwagę zasługują dwie spośród przytoczonych propozycji: *notes elektroniczny* i *notplik*. Pierwsza za pomocą członu określającego wyraźnie odróżnia notebook od „zwykłego” notesu, wskazuje na jego wyższy stopień „technicznego rozwoju”; drugą zaś można interpretować jako ‘plik notatek’ albo też uwypuklić jej związek z komputerem, sygnalizowany przez wyraz *plik*, należący przecież do podstawowego zasobu słów osoby posługującej się tym urządzeniem. Obie interpretacje mają swoje uzasadnienie, szczególnie jeżeli zestawimy je z innymi propozycjami konkursowymi, eksponującymi podobne elementy.

Dla niektórych ważny był nie tylko związek notebooku z informacjami. Kojarzył im się on z mózgiem (*deskomózg, elektromózgoteczka, liczymózdzek, nosimózg, mózdzek walizkowy*) lub rozumem (*rozumnik, klawiszowy rozumek*). W dodatku — i jest to ostatnia z wyraźnie rysujących się linii skojarzeń — mózg ten można nosić ze sobą (*kompunoś, nosimózg, przenośnik myślowy, przenioś, przenośniak, rop* — *ruchomy organ programowania*).

Ciekawy jest fakt, że uczestnicy konkursu umieszczali często ów *mózg-notebook* w torbie (*klawitorb*), teczce (*elektromózgoteczka*) lub w walizce (*mózgowalizka, mózdzek walizkowy, waliżnik*). Przedmioty te — tradycyjnie kojarzone dotąd z urzędnikiem — stanowią teraz nieodłączny atrybut biznesmena lub dyrektora firmy (szczególnie walizka). Takim „znakiem rozpoznawczym” wspomnianych grup zawodowych bywa również w świadomości przeciętnego użytkownika języka notebook. Być może połączenie owych dwóch faktów zaważyło na kształcie przywołanych propozycji konkursowych.

Niektórzy z autorów eksponowali również użytkowe właściwości notebooku: fakt, że za jego pomocą można pisać (*pisadełko, pisarzek*), łączyć się ze światem (*łączyświat*), dokonywać obliczeń (*obliczeniowiec, miniliczuś, liczputer, liczydełko, liczymózdzek cyfralek, cyfrowanik*), konceptualizować (*koncepter*). Kładziono również nacisk na to, iż notebook może być źródłem wiedzy (*wiedzownik*) oraz rodzajem rozbudowanego kalendarza (*latopis*).

Wielość możliwości wykorzystania notebooku podkreślały propozycje *skrybek* i *sekretarzyk*.

Ważną cechą urządzenia był także dla autorów nazw sposób wprowadzania do niego wiadomości i informacji. Wpisuje się je (*wpiśnik*) lub wstukuje (*wstukiwacz*) za pomocą stukania (*stukawka*) albo tzw. klepania (*klepadło*) w klawisze (*klawiszek, klawitorb*).

Warto podkreślić, że nazwy zastępujące notebook potwierdzają — podobnie jak w wypadkach *pagera* — pozytywny stosunek twórców nazw do nazywanego urządzenia.

Anna Pięcińska
(Lublin)

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

* * *

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Do adyustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu (lub wydruk komputerowy z dyskietką): autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 2001 r. wynosi 12,00 zł (trzy zeszyty). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce, lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

na teren kraju

- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;

na zagranicę

- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona S.A., Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA S.A.

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer



SPIS TREŚCI ZA ROK 2001

zeszyt

WSPOMNIENIA, JUBILEUSZE

<i>Jan Miodek</i> : Bogdan Siciński (16 XI 1931-22 I 2001).....	4
<i>Jan Miodek</i> : Janusz Anusiewicz (19 V 1946 – 26 XII 2000).....	2
Profesor Danuta Buttler (1930-1991)	3
<i>Maja Wolny</i> : Wspomnienie o Profesorze Januszu Anusiewiczzu	2

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Agnieszka Bugaj</i> : Językowy obraz domu w piosence turystycznej.....	9
<i>Marian Bugajski</i> : Język polski na przelomie stuleci — uwagi o niektórych przyczynach obecnego stanu.....	7
<i>Hanna Burkhardt</i> : <i>Gruby</i> i jego konotacje semantyczne w języku polskim i niemieckim	8
<i>Agnieszka Dominiak</i> : Profile pojęć: 'biznes', 'biznesik', 'biznesmen' i 'bizneswomen' we współczesnym języku polskim.....	8
<i>Stanisław Dubisz</i> : Polska, Polonia, polonistyka a Europa	1
<i>Janusz Adam Dziewiątkowski</i> : Wezwania kościołów i kaplic w archidiecezji gnieźnieńskiej	10
<i>Antonina Grybosiowa</i> : Kilka refleksji na temat zasad (maksym) konwersacyjnych H.P. Grice'a	7
<i>Bartłomiej Guz</i> : Język wchodzi w grę — o grach językowych na przykładzie sloganów reklamowych, nagłówków prasowych i tekstów graffiti.....	10
<i>Irena Kamińska-Szmaj</i> : Język wiadomości prasowych przed rokiem 1989 i po roku 1989	1
<i>Małgorzata Klimczak</i> : Funkcja neologizmów w kreowaniu poetyckiego obrazu świata Bolesława Leśmiana.....	4
<i>Marek B.W. Kolesnikow</i> : Problemy interpunkcji w języku przepisów prawnych.....	10
<i>Anna Kowalska</i> : O trudnościach w użyciu apostrofu w pisowni obcych nazw osobowych	4
<i>Mariola Krupa</i> : Ewolucja normy w zakresie dopełniacza liczby mnogiej rzeczowników męskich miękkotematowych (na podstawie <i>Słownika ortoepicznego</i> S. Szobera i <i>Słownika poprawnej polszczyzny</i> pod red. W. Doroszewskiego)	4
<i>Maria Łojek</i> : Słownictwo homilii w świetle badań statystycznych.....	6
<i>Aneta Majkowska</i> : Deskrypcje nieokreślone w polszczyźnie mówionej	2
<i>Miroslaw Michalik</i> : Definicja językowo-kulturowa jako sposób diagnozy kompetencji lingwistycznej uczniów szkół specjalnych.....	5
<i>Michał Aleksander Moch</i> : Perswazja — wartość — wybór. O języku kampanii samorządowej 1998 roku	5
<i>Katarzyna Mosiołek-Kłosińska</i> : Jak współcześni Polacy wyobrażają sobie piękną i bogatą polszczyznę	1
<i>Katarzyna Mosiołek-Kłosińska</i> : Jak współcześni Polacy wyobrażają sobie piękną i bogatą polszczyznę? (dokończenie)	2

<i>Alicja Nowakowska</i> : Francuszczyzna, Francja i Francuzi w <i>Słowniku Lindego</i>	9
<i>Roman Ociepa</i> : O współczesnych anglicyzmach w nazewnictwie zawodów i stanowisk służbowych	6
<i>Monika Olejniczak</i> : 30 lat słowotwórstwa gniazdowego (Rys historyczny)	6
<i>Tomasz Orłowski</i> : Cierpienie w kontekście kulturowym.....	10
<i>Tomasz Piekot</i> : System aksjologiczno-normatywny w socjolekcie kulturystów	5
<i>Agnieszka Piela</i> : Osobowe <i>nomina propria</i> jako podstawy słowotwórcze derywatów ...	8
<i>Dorota Połowniak-Wawrzonek</i> : Metafora POLITYKA TO WALKA ZBROJNA w polskiej frazeologii.....	2
<i>Teodozja Rittel</i> : Materiał historycznojęzykowy we współczesnej szacie metodologicznej (w kontekście książki Jana Ożdżyńskiego w słownictwie flisackim od XV do XVIII w.)	5
<i>Ewa Rudnicka</i> : Sposoby opisu znaczeń i użycie przenośnych różnych jednostek leksykalnych w <i>Słowniku języka polskiego</i> pod red. M. Szymczaka (I)	3
<i>Ewa Rudnicka</i> : Sposoby opisu znaczeń i użycie przenośnych różnych jednostek leksykalnych w <i>Słowniku języka polskiego</i> pod red. M. Szymczaka (II)	4
<i>Marek Ruszkowski</i> : Kategorie przejściowe polskiej parataksy	9
<i>Paweł Rutkowski</i> : Wprowadzenie do fonologii generatywnej.....	1
<i>Małgorzata Rzeszutko</i> : Kategorialne wyznaczniki gry w tekście rozprawy sądowej.....	10
<i>Zygmunt Saloni</i> : O pisowni <i>nie</i> — i może o innych sprawach.....	7
<i>Lidia Sikora</i> : Analiza aktów chwalenia się w wypowiedziach dzieci sześcioletnich.....	9
<i>Katarzyna Sobstyl</i> : „Czego człowiekowi do szczęścia potrzeba?” — czyli jak zmienia się nasze spojrzenie na świat. Na podstawie ogłoszeń towarzysko-matrymonialnych.....	10
<i>Teresa Sudujko</i> : Jednosegmentowe jednostki leksykalne o postaci <i>tak</i>	3
<i>Karolina Sykulska</i> : Kim jest bard? Współczesne rozumienie terminu	5
<i>Małgorzata Szembor</i> : Popularne i oryginalne imiona nadawane w Gliwicach w latach 1990-1996	6
<i>Grzegorz Szpila</i> : Opis konotacyjny leksemów w analizie kontrastywnej frazeologizmów.	3
<i>Urszula Szyszko</i> : Porównania w metaforycznym opisywaniu ludzi przez dzieci i młodzież (na podstawie utworów Edmunda Niziurskiego)	3
<i>Anna Śledź</i> : O pewnej specyficznej funkcji słów <i>weź</i> i <i>weźcie</i> w mowie potocznej	7
<i>Krzyszyna Waszakowa</i> : Różnorodność i intensywność procesów przejmowania elementów obcych w słowotwórstwie współczesnej polszczyzny	6
<i>Krzyszyna Wojtczuk</i> : Formy typu <i>mini</i> , <i>super</i> , <i>agro</i> -, <i>auto</i> jako tworzywo nazw firm siedleckich z lat 90.	2
<i>Danuta Załęcka</i> : Reklamy papierosów a problem rozumienia.....	8
<i>Piotr Żmigrodzki</i> : Leksykografia jako przedmiot uniwersyteckiej edukacji polonistycznej. Uwagi i propozycje	9

BIBLIOGRAFIA

<i>Małgorzata Bryja, Justyna Garczyńska, Grzegorz Seroczyński</i> : Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 2000	7
--	---

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Kinga Geber</i> : Kalki leksykalne z języka litewskiego w języku polskim uczniów polskojęzycznych szkół na Wileńszczyźnie.....	10
---	----

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Janusz Adam Dziewiątkowski</i> : Sprawozdanie z konferencji naukowej <i>Język narzędziem myślenia i działania</i> zorganizowanej z okazji 100-lecia „Poradnika Językowego”	6
--	---

<i>Magdalena Foland-Kugler</i> : Sprawozdanie z XLVI Kursu Języka Polskiego i Kultury Polskiej zorganizowanego przez Instytut „Polonicum” Wydziału Polonistyki UW.	9
<i>Justyna Garczyńska</i> : Sprawozdanie z badań językowych wśród skupisk etnicznych zamieszkujących północny Kazachstan (czerwiec-lipiec 2000 r.)	7
<i>Kwiryna Handke</i> : Sprawozdanie z działalności Komisji Kultury Słowa TNW w 2000 roku	6
<i>Agata Hącia</i> : Sprawozdanie z IV Forum Kultury Słowa	10
<i>Agata Hącia</i> : Sprawozdanie z konferencji naukowej <i>Zmiany w publicznych zwyczajach językowych</i>	2
<i>Krystyna Kleszczowa, Ludwik Selimski</i> : Sprawozdanie z konferencji słowotwórczej w Katowicach	2
<i>Anna Mazanek</i> : Wrześniowe Warsztaty Polonistyczne 2001	9
<i>Ryszard Michalik</i> : XXVII Kurs dla Polonistów Włoskich	9
<i>Władysław T. Miodunka</i> : Pierwszy Kongres Polonistów Francuskich (Paryż, 4-5 maja 2001 r.)	8
<i>Marcin Preyner</i> : Trudny orzech do zgryzienia. Nowa propozycja metodologiczna	4
<i>Hanna Wszeborowska, Wilga Herman</i> : Sprawozdanie z IV Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej <i>Z badań nad kompetencją i świadomością językową dzieci i młodzieży</i>	1
<i>Hanna Wszeborowska</i> : Sprawozdanie z konferencji <i>Rytualizacja w komunikacji społecznej i interkulturowej</i>	10

RECENZJE

<i>Barbara Bogolebska</i> : Marie Čechová, <i>Komunikační a slohová výchova</i> , Praha 1998	5
<i>Małgorzata Bryja</i> : <i>Tysiąc lat polskiego słownictwa religijnego</i> , red. Bogusław Kreja, Gdańsk 1999	8
<i>Iwona Burkacka</i> : Mirosław Skarżyński, <i>Powstanie i rozwój polskiego słowotwórstwa opisowego</i> , Kraków 1999	4
<i>Jolanta Chojak</i> : Halina Karaś, Aneta Polakiewicz, <i>Podróże dalekie i bliskie. Podręcznik do kształcenia literackiego dla klasy VIII</i> , Kaunas 1999	1
<i>Henryk Duda</i> : <i>Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny</i> , t. 6: <i>Materiały VIII Kolokwium Językoznawczego. Kręgiel koło Koronowa, 14-15 września 1998 r.</i> , red. M. Białoskórska, Szczecin 2000	8
<i>Magdalena Foland-Kugler</i> : Aleksandra Janowska, Magdalena Pastuchowa, <i>Dzień dobry. Podręcznik do nauki języka polskiego dla początkujących</i> , Katowice 1999	5
<i>Paweł Godaczek</i> : Wojciech Kajtoch, <i>Świat prasy alternatywnej w zwierciadle jej słownictwa</i> , Kraków 1999	5
<i>Wilga Herman</i> : Jerzy Podracki, Józef Porayski-Pomsta, <i>Nasz język ojczysty. Podręcznik dla klas I-III gimnazjum</i> , Warszawa 2000	9
<i>Hanna Jadacka</i> : Mirosław Skarżyński, <i>Słownik przypomnień gramatycznych</i> , Kraków 2000	2
<i>Zofia Kurzowa</i> : Maria Zarębina, <i>Poeta wśród prawników (O „Panu Tadeuszu” inaczej)</i> , Kraków 1999	10
<i>Iwona Loewe</i> : Artur Rejter, <i>Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej</i> , Katowice 2000	4
<i>Marceli Olma</i> : Robert Mrózek (red.), <i>Język w przestrzeni edukacyjnej</i> , Katowice 2000	6
<i>Maria Peisert</i> : Marian Bugajski, <i>Pół wieku kultury języka w Polsce: 1945-1995</i> , Warszawa 1999	4
<i>Jolanta Beata Piotrowska</i> : Stanisław Mędak, <i>Słownik form koniugacyjnych czasowników polskich</i> , Kraków 1997	9
<i>Danuta Piper</i> : Edward Polański, Piotr Żmigrodzki, <i>Leksykon ortograficzny</i> , Warszawa 2001	10

Edward Polański: <i>Wielki słownik ortograficzny języka polskiego</i> , red. naukowa Andrzej Markowski, Warszawa 1999	4
Magdalena Sadecka-Makaruk: Jan Miodek, <i>Rozmyślajcie nad mową</i> , Warszawa 1998	6
Anna Seretny: Zofia Kurzowa, <i>Ilustrowany słownik podstawowy języka polskiego</i> , Kraków 1999	3
Elżbieta Sękowska: Zofia Kurzowa, <i>Ilustrowany słownik podstawowy języka polskiego</i> , Kraków 1999	3
Jolanta Szpyra-Kozłowska: Danuta Ostaszewska, Jolanta Tambor, <i>Fonetyka i fonologia współczesnego języka polskiego</i> , Warszawa 2000	2
Wiktoria Uszinskiene: <i>Sytuacja językowa na Wileńszczyźnie. Materiały sympozjum „Socjo- i psycholingwistyczne uwarunkowania sytuacji językowej w Wilnie i na Wileńszczyźnie” (Warszawa, 16-18 października 1997 roku)</i> pod red. Józefa Porayskiego-Pomsty, Warszawa 1999	4
Dorota Zdunkiewicz-Jedynak: Wiesław Przyczyna CSsR, <i>Kaznodziejski przekaz opowiadań biblijnych</i> , Kraków 2000	5

CO PISZĄ O JEZYKU?

R.S.: Postawy Polaków wobec własnego języka	1
---	---

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Edward Breza: Imię <i>Nieciśław</i> — nazwiska <i>Netzlał(f)</i> i podobne, <i>Niehcic</i>	9
Edward Breza: Nazwiska <i>Tąta</i> , <i>Tonta</i> , <i>Tontar(a)</i> i podobne	6
Renata Dulian: 1. <i>Market</i> , <i>hipermarket</i> , <i>supermarket</i> , czyli nowe zapożyczenia w języku polskim; 2. <i>Salon prasowy</i> . Tak czy nie!	5
Antonina Grybosiowa: <i>Biznesmeni czy nowi kapitaliści?</i>	9
Jan Miodek: 1. <i>Murcki</i> , <i>Kostuchna</i> , 2. <i>ściemniać</i> — 'kręcić, mącić, gmatwać'	10
Małgorzata Nowak: Zawrotna kariera połączenia <i>dwa w jednym</i>	6
Anna Pięćriska: Nowe zjawiska w polskiej rzeczywistości widziane przez pryzmat języka: <i>fitness-club</i> , <i>snowboard</i> , <i>body</i> , <i>jogging</i> , <i>billboard</i> , (<i>fachowiec od public relations</i>)	2
Anna Pięćriska: Nowe zjawiska w polskiej rzeczywistości widziane przez pryzmat języka: <i>grill</i> , <i>pager</i> , <i>notebook</i>	1

KOMUNIKATY RADY JEZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

IV Forum Kultury Słowa	8
Konferencja <i>Następstwa członkostwa w UE dla małych języków</i>	8
List Honorowego Przewodniczącego do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej	8
Małe Forum Kultury Słowa	3
Nauczanie języka polskiego wobec reform edukacji narodowej: rola RJP	3
Opinia o wyrazie <i>leasing</i>	3
VIII posiedzenie plenarne Rady Języka Polskiego	3
Protest w sprawie ustawy o zmianie ustawy o normalizacji	8
Uchwała ortograficzna. Tytuły (nazwy) stron w Internecie jak tytuły (nazwy) czasopism	8
Z działalności Komisji Dydaktycznej	3
Z korespondencji b. przewodniczącego RJP	3
Z korespondencji Prezydium	3
Z korespondencji Prezydium RJP	3
Z korespondencji Prezydium RJP	8
Z prac Komisji Dydaktycznej	3